

<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>Gustaw Morcinek w 70 – lecie urodzin</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p>167</p>	<p>Ilość skanów</p> <p>176</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p>176</p>
<p>Autor</p> <p>Tadeusz Kijonka i inni</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p>Wydawnictwo „Śląsk”</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania</p> <p>Katowice</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p>1961</p>	
<p>Sygnatura</p> <p>---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>Książka</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p>12,6 x 19,6 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p>---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p> <p>Publikacja wydana z okazji 70 – lecia urodzin Gustawa Morcinka, zawierająca 7 esejów poświęconych życiu i twórczości pisarza autorstwa Zofii Kossak – Szczuckiej, Antoniego Bury, Ireny T. Sławińskiej i Leszka Mecha, Jana Kuglina, Wilhelma Szewczyka, Zdzisława Hierowskiego i Witolda Nawrockiego, przegląd bibliograficzny twórczości Gustawa Morcinka autorstwa Ludwika Bożka oraz tekst samego Morcinka o narodzinach bohaterów swoich utworów.</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>XX wiek, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Gustaw Morcinek, Tadeusz Kijonka, Józef Górdziółek, Wojciech Żukrowski, Zofia Kossak – Szczucka, Antoni Bura, Irena T. Sławińska, Leszek Mech, Jan Wantuła, Jan Kuglin, Wilhelm Szewczyk, Zdzisław Hierowski, Witold Nawrocki, Ludwik Bożek, Jan Kubisz, Emanuel Grim, Pola Gojawiczyńska, Karwina, Skoczów, Ustroń, Wisła, Górki Katowice,</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.)</p> <p>historia, kultura, Śląsk, Śląsk Cieszyński, przemysł, górnictwo, górnicy, kopalnie węgla kamiennego, Zagłębie Ostrawsko – Karwińskie, czytelnictwo, robotnicy, katastrofy górnicze, literatura, literatura polska, literatura śląska, szkolnictwo, edukacja, Beskidy, Beskid Śląski, Czantoria, Równica, Olza, Boże Narodzenie, martyrologia narodowa, zbrodnie hitlerowskie w II wojnie światowej, obozy koncentracyjne, Obóz Koncentracyjny w Dachau, Czerwoną Krzyż, epistolografia, listy, patriotyzm, Powstania śląskie, socjalizm, Zaolzie, "Gwiazdka Cieszyńska", "Byli dwaj bracia", "Serce za tamą", "Wyrąbany chodnik", "Łysek z pokładu ldy", "Śląsk", "Inżynier Szeruda", "Listy spod morwy", regionalizm, kultura ludowa, "Ondraszek", zbrojnictwo, folklor, krytyka literacka, bibliografia,</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p>---</p>		



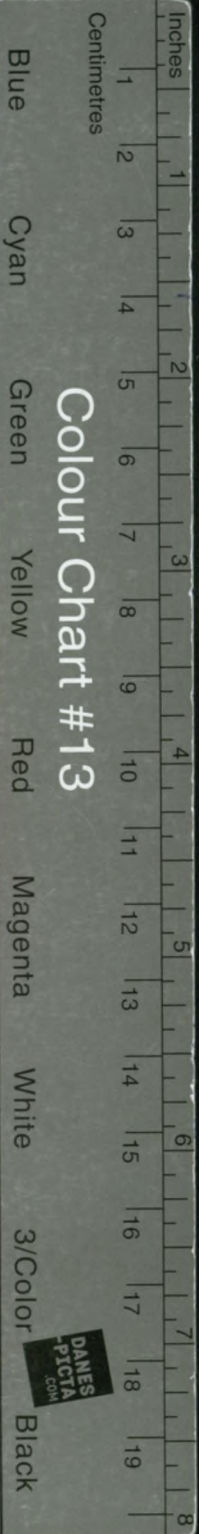
Miejska Biblioteka  
Publiczna w Ustroniu



821.162.1(091)

111 0 0087797 1

GUSTAW  
MORCINEK





OSZCZĘDNIKA CUKRAK I KAWY

## GUSTAW MORCINEK W 70-LECIE URODZIN

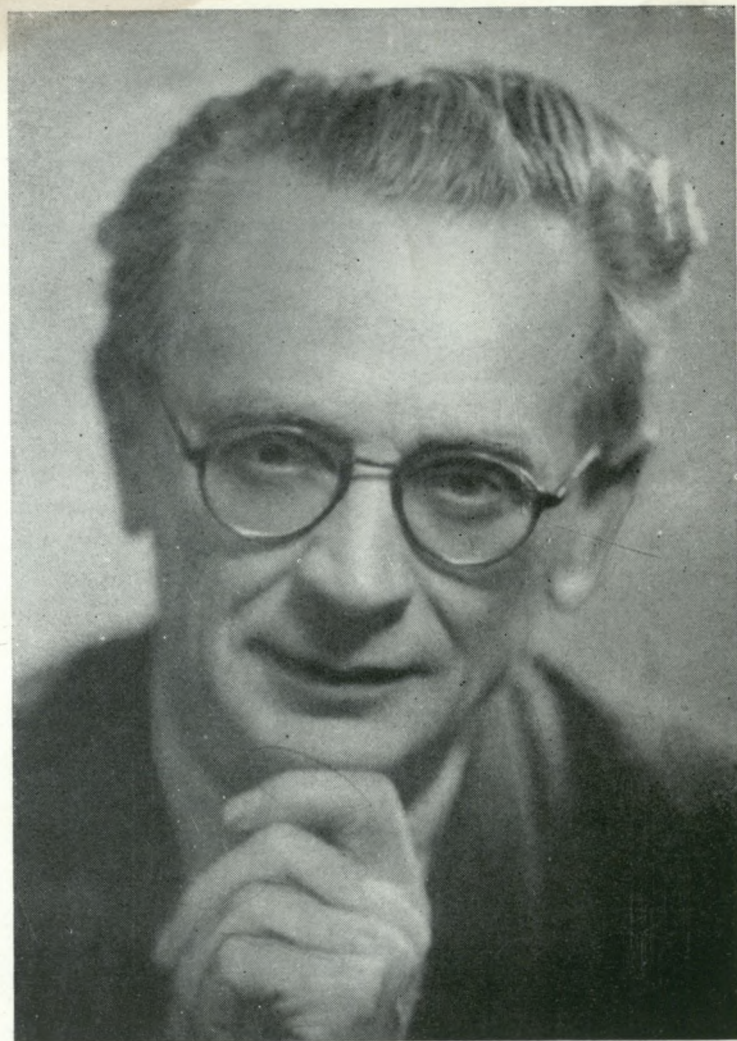
W tym dniu, 15 października 1937 r., w Warszawie, w domu rodzinnym, zmarł Gustaw Morcinek, urodzony 15 października 1867 r. w Warszawie, syn Józefa i Marii z domu Kowalskiej. Zmarł w wieku 70 lat. Został pochowany w dniu 17 października 1937 r. w Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, w grobowcu rodzinnym przy ul. Żelaznej 10. Zmarł w stanie umiarkowanego załamania nerwowego. Żył w Warszawie, w domu przy ul. Żelaznej 10. Zmarł w Warszawie, w domu przy ul. Żelaznej 10. Zmarł w Warszawie, w domu przy ul. Żelaznej 10.

*Gustaw Morcinek*

## ODZNACZENIA GUSTAWA MORCINKA

MEDAL DZIESIĘCIOLECIA ODZYSKANIA NIEPOD- LEGŁOŚCI	— 1930
KRZYŻ KAWALERSKI ODRODZENIA POLSKI	— 1931
GWIAZDA ŚLĄSKA	— 1937
MEDAL ZWYCIĘSTWA I WOLNOŚCI	— 1945
ŚLĄSKI KRZYŻ POWSTAŃCZY	— 1949
NAGRODA PAŃSTWOWA II STOPNIA ZA PO- WIEŚ „POKLAD JOANNY“	— 1951
SZTANDAR PRACY II KLASY	— 1952
SZTANDAR PRACY I KLASY	— 1955
MEDAL DZIESIĘCIOLECIA POLSKI LUDOWEJ	— 1955
KRZYŻ KOMANDORSKI ODRODZENIA POLSKI	— 1959
DYPLOM HONOROWY ŚWIATOWEJ RADY POKOJU	— 1959
WOJEWÓDZKA NAGRODA 15-LECIA POLSKI LUDO- WEJ	— 1960





Antonio

7

1991  
201  
11/1

# GUSTAW MORCINEK

W 70-LECIE  
URODZIN

1911

1907

Miejska Biblioteka  
Publiczna w Ustroniu



821.162.1(091)

111 0 0087797 1



WYDAWNICTWO «ŚLĄSK» 1961



K 62 F

K 68

K 73

K 83

K 86

K 06

K 13

Na zlecenie  
Śląskiego Funduszu Literackiego

Do druku przygotował Tadeusz Kijonka  
Redaktor książki Józef Górdziotek  
Redaktor techn. Jan Frąckowiak  
Korektor Krystyna Odrobny

GUSTAW MORCINEK

W TOLECIE  
TROJN

884/09: 92 Moreinek



Gust.

Gust.

6757



821.162.11(091)

ca

6757

87797

Wszelkie prawa zastrzeżone

Wydawnictwo „Śląsk” — Katowice

Wyd. 1. Nakład 3217 egz. Ark.  
wyd. 7,9. Ark. druk. 11,0. Format  
12,5×20,0. Papier druk. mat. III/80,  
na ilustr. pap. kred. Do składania  
13. 7. 1961. Druk ukończ. 15. 8. 1961.  
Symbol 30914. Cena zł 12,—

CIESZYŃSKA DRUKARNIA  
WYDAWNICZA — CIESZYN  
ul. Pokoju 1. Zam. Nr 3080. N-9

## KWIATY DLA MORCINKA

W niedzielę kiermaszową trudno się było do niego docisnąć. Przy stoisku „Iskier” siedział z tym charakterystycznym życzliwym skupieniem wysłuchując wszystkich próśb czytelników i łowców autografów. Przechyliwszy głowę kładł uważnie swój podpis i kreślił parę słów, wśród których nie brakło „złotej, dobrej, rostomilej”, zwłaszcza gdy ładna dziewczyna warkoczami zamiotła karty. Bo do warkocza, grubo splecionego, o kolorze miodu i żrącej pszenicy mistrz ma słabość. Otaczali go młodzi. Między nimi nie brakło tych przemądrzałych chłopczysków, co to i łokciem dźgną i grubym słowem bluzną, którzy pojedli już wszystkie rozumy, nikomu nie wierzą, a cały świat traktują jako znowę złośliwą przeciw sobie. No i czego to się tam garnęło? Co tam wypatrzyli?

Kochany Gustawie, gdybyśmy się nie znali tyle lat... Wiem dobrze, czym ich wabisz i Ty to wiesz. Serce, dobroć serdeczna, od której jak od słońca taje w pierśsi diabelski okruch lodu. Oni wiedzą też, że nie jesteś pisarzem salonowym, niczym ci nie zaimponują, że znasz i ziemię przednówka, ścieżkę sprężystą, na której werbel wybijałeś bosymi piętami. Twoje ręce, które trzymają dziś pióro, ważyły i kilof i sztangę hawirza. Niczego Ci los nie oszczędził, a jednak z opresji łaskawa dłoń Cię wywiodła. Napatrzyłeś się śmierci w otchłani stężonego zła, w obozie, gdzie ludzi palono jak sękatę szczapy. A jednak nie utraciłeś wiary



w człowieka. Bo według ciebie człowiek jest dobry, tylko trzeba się nad nim nachylić, znaleźć dla niego czas, wypatrzeć tę iskierkę na dnie serca, rozdmuchać. Nie wolno zrażać się ani ze wstrętem i pogardą odwracać, bo i w każdym z nas też się czają te same słabości, które tylko czyhają na sposobny czas. Więc ci młodzi nie ośmielą się z góry na Ciebie spojrzeć. Jesteś jednym co wie, który człowiekowi towarzyszył w godzinie próby, któremu i siebie udało się poznać. Do dna.

Przyciągasz ich męską, twardą dobrocią, która nie upokarza. Jesteś pisarzem na służbie, świadom swego często niedocenianego trudu. Ale Ty wiesz już, że było warto. Pisarzowi nieraz bardzo ciężko, gdy brakuje widomych znaków uznania, kiedy nagle przyjazny zgiełk cichnie, przygasa. Ale potem to powraca, bez udziału animatorów, bez odpłatnej klaki, huczy burzą oklasków, niesie zamiecią polnego kwiecica.

Drogi Gustawie, dałeś mi swoją ostatnią książkę „Siedem zegarków kopidoła Joachima Ryszki” męską, cierpką i optymistyczną, zarazem sumę swoich przemyśleń, podaną lekko, z podrwiwaniem i skrywanym sentymentem, dobra książka, mądra książka.

Obchodzisz podwójny jubileusz — siedemdziesiąt lat. W tym co najmniej połowa jak kamienie do przedźwignania, niemal nad siłę. Lat które się liczą. Siedemdziesiąt lat przepracowanych, uczciwie przeżytych. Naręcz książek jak snop zdrowego ziarna.

Dostałeś nagrodę Premiera za twórczość dla dzieci. Szczerze się z tego cieszymy. Należała Ci się od dawna, bo wszystko co napisałeś, nawet to najbardziej dla dorosłych, te strony okrutne i pełne igraszek miłosnych, też może czytać młodzież bez szkody. Jesteś jej potrzebny, bo znajdują u ciebie to, czego często im braknie u matki i ojca, u wybranej dziewczyny,

u przyjaciela — wyrozumiałość, życzliwość, ukochanie człowieka. Za to serce, Gustawie, którym się z nami jak kołaczem łamiesz, przyjmij tych kilka słów nieskładnych, jak garść naszych nastroszonych, pąsowych, śląskich piwonii, którym pora kwitnienia nadeszła. Nabite to płatkami, rosiste, wonne. Można twarz ukryć jak między głowami młodych, którzy do Ciebie się garną.

WOJCIECH ZUKROWSKI



GUSTAW MORCINEK

## NARODZINY MOICH BOHATERÓW

Bohaterowie moich powieści rodzili się różnie i dziwnie. Jedni w kopalni, inni w spróchniałej wierzbie, inni jeszcze w szkole, obozie koncentracyjnym, Rzymie, czasem we wspomnieniach, a czasem przyszli do mnie i nie chcieli już odejść. Nie miałem wiele kłopotu z ich wyszukiwaniem w dalekim świecie i cudacznym życiu. Zastępowali mi bowiem drogę, obojętne, czy wiodła na skraj świata, czy też z mojej pustelni do kina lub kawiarni. Przysiadali do mnie i nie proszeni jęli ze mną gawędzić, opowiadać niestworzone historie, czasem łgali mniej lub więcej sprawnie, czasem udawali zwycięzców i prawdziwych bohaterów, czasem ze mnie pokpiwali, czasem słuchali, co ja im opowiadałem i kiwali głowami, a czasem wyławiałem takiego bohatera z tłumu i zabierałem do powieści.

Chociażby ów Braciszek z mojego „Ondraszka“!...

Wcale go nie było w planie, nawet mi w głowie nie powstało, że Braciszek powinien być w ondraszkowej powieści. Ondraszek zaczął już hyrnie i honornie zbijać i „świat równać“, odwiedził Janosika, poróżnił się z nim i teraz wracał z kamratami na Łysą Górę. I nic nie działo się po drodze. Nie było ani przejeżdżających kupców, których można by obedrzeć, nie było żadnego zamku, który można by złupić, nie było portaszów, z którymi można by się potykać, nabić im guzów lub powywieszać na przydrożnych topolach,



słowem nic się nie działo. A droga była daleka, bo wiodąca ze Słowaczyny przez państwo żywieckie na Śląsk. Polekałem się przeto, że czytelnik zacznie chrapać przy czytaniu owego fragmentu. I z tego lęku urodził się Braciszek. Wlaźł Ondraszowi i mnie w drogę i tak pięknie zadomowił się w jego zbójniczej rodzinie, że towarzyszył mu wiernie aż do ostatniej stronicy.

Nie byłoby go jednak w powieści, gdyby mi się nie przypomniał podobny braciszek zakonny ze zgromadzenia kamedułów, z którym wiodłem uczone i sówizdralskie dyskursy w obozie koncentracyjnym w Dachau. Nazywaliśmy go Niedźwiadkiem, bo był podobny do niedźwiadka, gaduła przemily, facecjonista, opowiadający czasem sprośne kawały, kpiarz i dobrotliwy okpiświat, człowiek o gołęmbim sercu i o chytrości węża, pociotek świętego Franciszka z Asyżu i krewniak Rollandowego Colasa Breugnona. I nie wiem, jakbym się uporał z „Ondraszkiem“ bez tego słonecznego przybłądy.

Pod koniec powieści zastanawiałem się długo, co z nim uczynić. Pozyskał bowiem moje serce i dlatego nie chciałem mu zrobić krzywdy. W końcu jednak byłem zmuszony strzelić do niego z szewcowego pistoletka, by następnie wraz z owym szewcem siedzieć pod stodołą i opłakiwać z nim rzewnie zgon tak zanego kamrata.

Z postacią Ondraszka była zawilsza historia.

Staralem go sobie wymaginować na podstawie opowiadań mojej matki, gdy podczas jesiennej szarugi, wieczorem, w takiej malutkiej izdebce na poddaszu, kiedy wichry gziły się za oknem w czarnej nocy i regiment diabłów walił kopytami o gontowy dach, kwiczał, gwizdał i wydziwiał — gdy podczas takich wie-



czorów pełnych diabłów, wisielców i płaczącej Meluzyny słuchałem matczynej ballady o przestawnym zbójniku Ondraszku. Ballada była naiwna i prosta, bez rymów lecz stylizowana na Homerze. Ondraszek zaś urastał w niej do roli skrzydlatego Michała Archanioła ze starego obrazu w starym kościele karwińskim, gdzie działa się dziwy-przedziwy. Oto Michał Archanioł ognistym mieczem wali po rogatych łbach diabłów, strąca ich w płomieniste czeluście piekła, diabły zaś spadają jak dojrzałe gruszki ze starej gruszy w proboszczowym ogrodzie. Gruszki były słodkie, gdy je strząsałem i smakowałem, lecz grzech był wielki, o czym prawił mi ksiądz proboszcz podczas spowiedzi. Grzechy diabłów musiały widocznie być także wielkie, że Michał Archanioł strącał za to owe przechery do piekła.

Ondraszek więc był wtedy dla mnie Michałem Archaniołem, a panowie, różne pasibrzuchy i wydrzyduchy — to były diabły z obrazu w karwińskim kościele.

Prawdziwego Ondraszka poznałem jednak w Rzymie na Corso Umberto, gdy mnie namawiał na pieczone kasztany. Frajerkę Barbarę odszukałem dla niego w Katowicach w Parku Kościuszki. Była to śliczna dziewczyna i gdy ją zobaczyłem, z miejsca pomyślałem, że to jest Ondraszkowa Barbara. Nazywała się Lusią, miała czarne oczy i czarne włosy lekko rozwichrzone, usta bardzo czerwone i wielce pokusliwe, a w sercu miód i najprzedniejsze wino.

Juroszka znalazłem w hali maszynowej na „Wetterszachcie” przy szybie „Głębokim” w Karwinie. Był to kulawy, lekko garbaty, o zaropiałych ślepiach pański pieseczek, lizus, wyliniały lis z obleśnym uśmiechem, denuncjant, brudas, skąpiec i obrzydliwiec. Potrafiłem go sobie zobrzydzić, gdy przez jakiś czas pra-



cowalem na wspomnianej „Wetterszachcie” jako 15-letni pomocnik palacza, on zaś doglądał maszyn.

A Lizettę ujrzałem w Paryżu w kawiarni przy Champs Elysées. Siedziała na kolanach amerykańskiego oficera i piła wino z długiego kieliszka, podobna do diablicy. Nie było warto długo na nią patrzeć, bo jej szatańska uroda napędzała bardzo grzeszne myśli do skołatanej głowy.

Wszystkie zaś inne postacie w „Ondraszku” zbierałem, gdzie mogłem. Po drodze, na odpustach i kiermaszach, w karczmie, na balu karnawałowym. Żydóweczkę Chawah atoli odszukałem zagubioną na drodze wiodącej przez Żółkwię na Lwów w pierwszych dniach najazdu hitlerowskiego na Polskę. Była podobna do biblijnej zjawy, do semickiej Ellenai, do postaci z poematu „W Szwajcarii” Juliusza Słowackiego. Z pewnością skonała w komorze gazowej w Oświęcimiu lub Treblince, bo wierzyła, że Niemcy jej nie ukrzywdzą.

Sto pociech i dziewięćdziesiąt dziewięć kłopotów miałem jednak z diabłami, których pragnąłem zmieścić w powieści o Ondraszku. Szukałem ich w legendach i podaniach śląskich, w starych kalendarzach Mariańskich, u Tuwima, na poddaszach plebanii, w spróchniałych wierzbach, w starym młynie w Ligocie przy Bielsku, w karczmach pod szynkwasem i gdzie tylko. Nazbierałem ich sporo, lecz była to zwykła diabła hołota, piekielny lumpenproletariat, pokraki, dziady i chudeusze. Chodziło mi przeto jeszcze o diabłą arystokrację, by ich poczet w powieści był pełny. Z pomocą przyszli mi dwaj zaci niemieccy mężowie głębokiej nauki i niepospolitej znajomości onejże materii, a mianowicie Vollmer ze swym „Vollständiges Wörterbuch der Mythologie aller Nationen” wydanej w roku 1836, oraz przezacny ksiądz Benedykt Chmielowski ze



swymi „Nowymi Atenami”, w których aż roiło się od diabłów.

Wprowadziłem ich przeto hurtem do powieści i aczkolwiek redaktor napierał się, by połowę z nich wyrzucić z książki, gdyż ich za dużo, uparłem się i nie wyrzuciłem. Po prostu byłoby mi ich żal.

Tyle o znamienitszych postaciach w „Ondraszku”.

Rozpisałem się o nich, jako że owa powieść jest chyba najbliższa mojemu sercu i że jej bohaterów przeżywałem bardzo mocno już w pacholejących latach. Postaci zaś w innych mych powieściach odkrywałem raczej mimochodem. Rodziły się w przedziale wagonu kolejowego, gdy pociąg pędził od Warszawy do Katowic, przystawałem na najruchliwszych ulicach wielkich miast i w przewalającym się tłumie wyszukiwałem najbardziej charakterystyczne typy, wyławiałem przyszłych bohaterów mojej przyszłej powieści podczas wielkich zjazdów czy zebrań, w sali sądowej, kościele, kawiarni, podczas pogrzebów, w szpitalu, słowem wszędzie.

Czasem jedna postać bohatera miała dwóch, ba, nawet kilku rodziców, jak na przykład postać grabarza w „Siedmiu zegarkach kopidola Joachima Rybki”. Ojcami jego byli rzeczywisty grabarz oraz „ujec”, czyli wuj stróża szkolnego, posiadający istotnie owych siedem zegarków.

Czasem zdarza się, że urodzi się jakaś postać, wejdzie na pierwsze stronicie powieści i w miarę pisania albo płowieje, staje się anemiczna i umiera byle jaką śmiercią bez żalu u autora, albo dzieje się odwrotnie. Nabiera rumieńców, rośnie, rozpiera się łokciami w tłumie innych postaci, awanturuje ze mną, domaga pierwszeństwa, psuje i przeinacza plan powieści i dobija do ostatniego zdania w książce jako zwycięzca i triumfator, aczkolwiek pisany był mu inny los. Oto



po prostu miał się utopić w połowie powieści w morzu, lub udławić gorącym ziemniakiem, lub siedzieć w kryminale, albo też wyemigrować przez zieloną granicę na Zachód jako czarny charakter. Ten czarny jego charakter zaś w miarę pisania wybiela się i ku zdumieniu autora bohater powieści staje się bardzo porządnym obywatelem.

Innymi słowy nieraz jeden i drugi bohater zaczyna żyć swoim życiem, nie przewidzianym przez autora i rządzić się w powieści na własną rękę, i czynić w niej zamieszanie. Pisarz wtedy ustępuje, bo jest ogromnie ciekawy, co z takiej rebelii wyniknie. Jeżeli nic nie wynika, trzeba pisać tę samą powieść od początku lub przerabiać. Jeżeli wyjdzie coś pochwały godnego, zaciera dłonie z ukontentowania i zaczyna przypisywać sobie ową zasługę.

Bohater powieści musi żyć albo życiem narzuconym mu przez autora, albo własnym życiem ujawniającym się w trakcie pisania. Autor zaś musi ulegać przekonaniu, że to nie on zrodził owych bohaterów, lecz że sami się zrodzili, bez jego pomocy. Mało! Musi ulec złudzeniu, że owi fikcyjni nieraz bohaterowie istnieli rzeczywiście, albo że w tej chwili istnieją. Wtedy zaczyna się dziać jakieś misterium.

Oto na przykład swoją bohaterkę zamierzam utopić w Adriatyku, aczkolwiek w planie powieści mam wyraźnie zanotowane, że jej nie utopię, że wróci ze swym umiłowanym do Polski. Tymczasem w trakcie pisania pojawia się planowo druga bohaterka, taka epizodyczna. I ku mojemu zdumieniu tamta druga zajmuje miejsce pierwszej, wypiera ją z powieści i pisarz z wielkim żalem pozbywa się jej w sposób wielce romantyczny. Po prostu pozwala jej wypłynąć z synem rybaka na pełne morze, w łodzi o czerwonym żaglu i oboje przepadają. Jak to się stało, nie wie ani

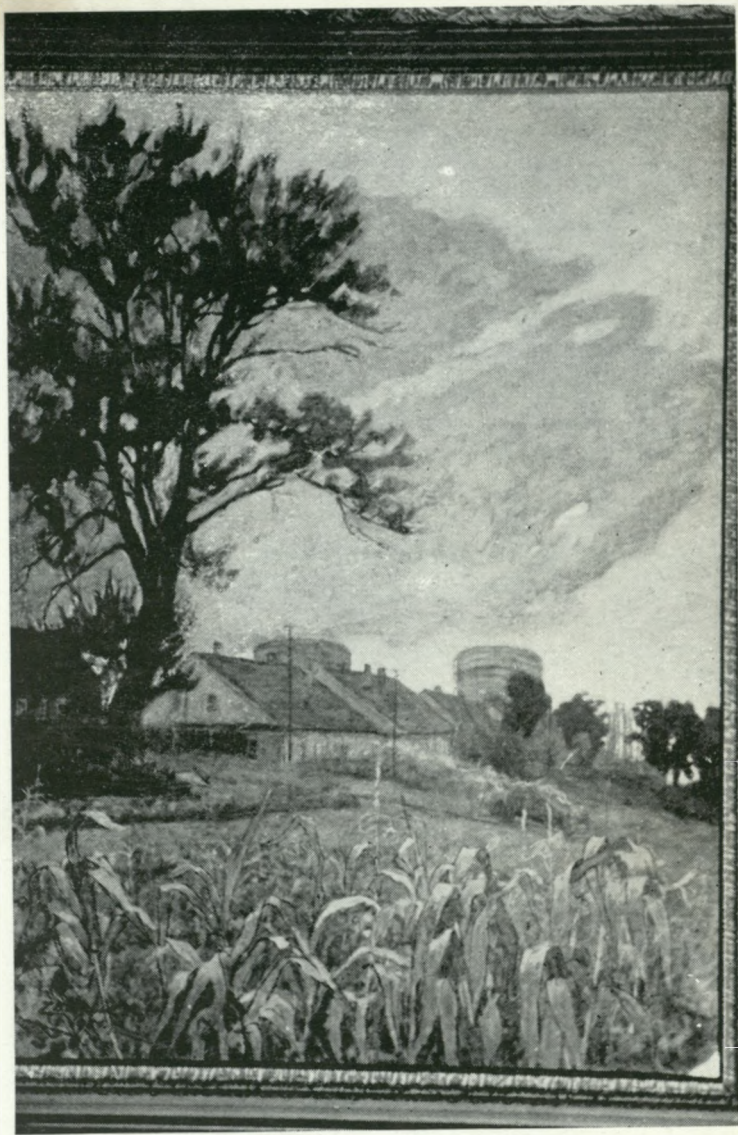


autor, ani nikt. Nadeszła burza i tamci kochankowie nie wrócili.

W takim momencie pisarz przeżywa boleśnie jej śmierć lecz równocześnie pociesza się, że gdy czytelnik będzie czytał ów fragment, również jej śmierć przeżyje boleśnie. Innymi słowy, tam gdzie pisarz w trakcie tworzenia wzrusza się, wzrusza się i czytelnik. I odwrotnie: tam, gdzie czytelnik się wzrusza, wzruszał się także autor. I to jest ta przedziwna misteryjna i misterna niteczka, która wiąże autora z czytelnikiem.

Na mojego Łyska z pokładu Idy złożyły się dwa konie: jeden w kopalni angielskiej, drugi z szybu „Głębokiego” w Karwinie. Jest to przedziwna historia o koniu w kopalni, historia wzruszająca dzieci w piątych klasach szkół podstawowych w całej Polsce. Jak długo pisałem owo opowiadanie, „czułem się” koniem. Usiłowałem to samo przeżywać, co przeżywa koń ślepnący w kopalni. I widać, udało mi się dokonać tej niesłychanie trudnej sztuki, gdyż czytelnicy z piątych klas wzruszają się, gdy „przerabiają” Łyska na lekcjach, a o czym donoszą mi ich listy i listy nauczycieli.

Każdy pisarz pragnie, by zrodzone przez niego postacie, bohaterowie jego powieści, przeżyli go, jeżeli już nie o setkę lat, to o dziesięć, lub przynajmniej o jeden rok. I chyba przeżyją, jeżeli autor włoży w nich chociażby drobinę swego serca. Wtedy bowiem żywot jego bohaterów może być bardzo długi. A ponieważ i ja w swoich bohaterów usiłowałem włożyć ową drobinę serca, przeto łudzę się słodką nadzieją, że przeżyją mnie, że kiedy już nie będzie mnie na świecie, mój Łysek z pokładu Idy nadal będzie przeżywał tęsknotę za łąką w słońcu, że stary Kubok nadal będzie mu podsuwał kęs chleba lub kostkę cukru



*Dom rodzinny w Karwinie*





*Gustaw Morcinek w latach szkolnych*

i że Ondraszek będzie nadal zbijał w Beskidach i „równał świat”, i że inżynier Kilariski będzie nadal ratował swoją „Victorię” przed zalewem, i że górnik Bulandra będzie wciąż oszukiwał diabła, a kopidoł Joachim Rybka będzie słuchał tykania swych siedmiu zegarków, by w siedmiorakim ich szepcie dosłyszeć szelest mijanego czasu.

*Witold Gombrowicz*



## II

ZOFIA KOSSAK

### JAK SIĘ STAŁO, ŻE MORCINEK NAZYWA MNIE MATKĄ CHRZESTNĄ?

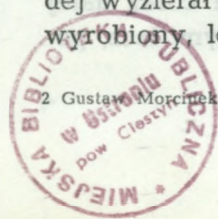
Bardzo prosto. W parę lat po pierwszej wojnie światowej, moja rodzina zamieszkała na stałe wraz ze mną w Górkach Wielkich pod Skoczowem. Było to pierwsze moje zetknięcie ze Śląskiem Cieszyńskim.

Cudnyż mi się wydał ten kraj. Piękny on jest i dzisiaj, lecz, bądźmy szczerzy, lawinowe tempo z jakim wkracza w nowoczesność, ujmuje wiele z jego dawnego uroku, zbyt szybko zmieniając zapadłe wsie górskie w modne uzdrowiska. Wówczas stosunki panowały tutaj patriarchalne, prymitywne, lecz nacechowane swoistą kulturą, charakterystyczne dla ziemi cieszyńskiej, ojczyzny bibliofilów. Kobiety nosiły się po śląsku i ten szlachetny strój podnosił nadzwyczajnie ich urodę. Gdy w niedzielę ciągnęły do kościoła w Górkach przez wysoką łąwę, (mostek dla pieszych) na Brennicy, w śnieżnych bufiastych kabotkach, wyszywanych złotem renesansowych żywotkach, w szleszczących jedwabiem fartuchach i chustkach — gdy to wszystko skrzyło się i mieniło w słońcu, — oczu nie można było oderwać. Obyczaj panował stary, a sporadyczne wybryki potępiała surowo zwarta opinia. Ludzie pogodni, życzliwi, mówili gwarą pełną staropolskich słów. Kradzieże zdarzały się bardzo rzadko i były przedmiotem zgorszenia.

Pić — pito, o czym świadczyły w gospodach stoły i ławy tak skonstruowane, by podpici antagoniści, (np. Górczanie i Brenniacy) nie mogli posłużyć się nimi jako narzędziem walki, ale alkoholizm nie stanowił jeszcze problemu, ani okropnej dzisiejszej plagi.

Drogi — o, drogi były fatalne. Z Ustronia do Wisły nie przejechałeś resorowanym pojazdem. Przyroda była wspaniała i sobiepańska. Rzeki i liczne potoki bogate w pstrągi, skakały z wesołym pluskiem po kamieniach i zmieniały koryto ilekroć im się tego zachciało. Po każdej serii deszczów w górach te niewinne strugi zmieniały się w żywioł niszczący. Lasy obfitsze niż teraz, stały pełne dostojnej powagi. Brudne papiery i rozbite butelki nie zaśmiecały każdej ścieżki i polany. Poznać ten kraj, a nie pokochać go, było niemożliwe.

W owym to czasie zdarzyło mi się przeczytać w jednym z lokalnych pisemek — zapewne w starej, zasłużonej „Gwiazdce Cieszyńskiej”, nowelkę czy opowiadanie — treści dziś nie pamiętam — wyróżniające się ujęciem tematu i stylem. Zaciekawiona, pytałam o autora. Wskazano mi młodego nauczyciela Gustawa Morcinka, rodem z Karwińskiego Zagłębia, który po dwudziestym roku optował za Polską i przeniósł się z rodziną z Karwiny do Skoczowa. Niebawem poznaliśmy go. Bardzo nieśmiały, zapewnienia że posiada niewątpliwy talent, przyjmował z niedowierzaniem. Przyznał, że ma w domu więcej „takich rzeczy” i przyniósł do przeczytania kilka swoich nowel. Niektóre już były drukowane w miejscowej prasie, inne pozostawały dotychczas w maszynopisie. Nie były równej wartości, lecz wszystkie były ciekawe, szczególnie niektóre poświęcone tematyce górniczej. Z każdej wycierał samородny talent, surowy jeszcze i niewyrobiony, lecz autentyczny, wyrosły z beskidzkiego





podglebia jako jego wykwit i z tą ziemią nierozzerwalnie związany.

Zachwycona tym co przeczytałam, namawiałam Morcinka, by starał się o książkowe wydanie. Nie chciał. Nie tylko nieśmiały, lecz ambitny, lękał się spotkać z odmową. Trudno mu się dziwić. Debiuty literackie nie posiadały wówczas tej opieki z jakiej korzystają dzisiaj. Sama kilka lat wcześniej miałam wiele trudności ze znalezieniem wydawcy dla mej pierwszej książki. Rozumiałam więc położenie młodszego kolegi i pragnęłam mu pomóc. Kołatałam do Wydawnictwa św. Wojciecha w Poznaniu. Na szczęście dla Morcinka, kierownikiem literackim tej firmy był rozumny człowiek, kulturalny pisarz, Szczepan Jeleński. Poznał się na walorach Morcinkowej narracji. By przełamać ostatnie jego opory, napisałam do tej książki sążnistą przedmowę i zbiór nowel pod tytułem „Serce za tamą”, ukazał się w niedługim czasie odnosząc znaczny sukces. Po raz pierwszy w literaturze polskiej pojawił się świat górniczy we własnej postaci, przedstawiony piórem pisarza, który w tym świecie żył i pracował, znał jego ciemne i jasne strony, jego grozę i tryumfy, codzienny trud i typ człowieka przez warunki kopalniane wytworzony. Dotychczasowa (nieliczna) beletrystyka polska opisująca górnictwo (Bukowiecka, Gruszecki, Kaden i in.) zbladła przy „Sercu” jak dekoracja filmowa przy prawdziwym krajobrazie. Toteż książka rozeszła się szybko i dziś jest rzadkością. Morcinek wprędce później napisał powieść „Dwaj bracia”, która otrzymała nagrodę na konkursie literackim. A potem przyszedł „Wyrębany chodnik” (nagroda śląska). Od dawna nie potrzebował już zachęty ani rekomendacji. Szedł coraz dalej i wyżej. Nie pozostał pisarzem regionalnym, lecz, po-

dobnie jak Orkan, wprowadził ukochany swój region do literatury polskiej.

Zadzierzgnięta wówczas przyjaźń pomiędzy naszym domem a domem Morcinka, nie przerwała się, pozostała równie żywa przez wszystkie ubiegłe lata do dziś. Ze wzruszeniem wspominam postać czcigodnej matki Gustawa; — pełnej godności i dobroci starej kobiety odzianej po śląsku, mówiącej gwarą, dumnej ze swego syna, nie mogącej tylko pojąć „jak on potrafi tyle wycyganic? Bo on cygani, paniczko. To było całkiem inaczej... A tych boroków to on wcale na oczy nie widział...” „Cygani” Morcinek uśmiechał się czule do swojej staruszki. Tereska, nieoceniona siostra pisarza, wносиła znakomity poczęstunek, w domku i naokoło niego, pełno było kwiatów (też dział Tereski).

Niemalą radością było dla nas po powrocie z wygnania odnaleźć atmosferę Morcinkowego domku na nowo.

*Zofia Kowal*



ANTONI BURA

## NASZ PISARZ

Można powiedzieć, że przyjaźń z Gustawem Morcinkiem łączy mnie od urodzenia. Urodziliśmy się w tej samej miejscowości, a nasze rodziny żyły z sobą w dużej zażyłości sąsiedzkiej. Obaj wyrosliśmy w środowisku górniczym. Pierwszą naszą kopalnią była kopalnia „Głęboka” w Karwinie, w której Morcinek po paru latach pracy dorobił się „niepośledniego” wówczas w hierarchii górniczej stanowiska ładowacza. Na tej kopalni spędziłem swoje miesiące wakacyjne, pełniąc funkcje „taczkarza”. W tych latach byliśmy członkami tego samego chóru, nazywanego popularnie „Czytelnią”, przy stowarzyszeniu robotniczym „Praca” i korzystaliśmy ze zbiorów bibliotecznych czytelnicy, wchłaniając po prostu wszystko co wpadło w ręce.

Potem górnicy umieścili Morcinka w seminarium nauczycielskim w Bielsku-Białej, utrzymując go z drobnych, groszowych składek, a mnie ojciec posłał do polskiego gimnazjum realnego im. J. Słowackiego w Orłowej, założonego przez Macierz Szkolną Księstwa Cieszyńskiego i Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie.

Drogi nasze rozeszły się, ale w czasie wakacji szkolnych spotykaliśmy się często. Na okres kilku lat rozłączyła nas I wojna światowa. Obaj znaleźliśmy się w armii austriackiej. Ja na froncie włoskim, Mor-

ciniek w komendzie placu w Cieszynie w charakterze telefonisty.

Na tym stanowisku Gustaw, dobrze poinformowany o sytuacji na frontach, przekazał wiadomości o dokonanym przewrocie w ówczesnej Małopolsce i w Czechosłowacji grupie Polaków, oficerów armii austriackiej w Cieszynie, którzy rozbili oddziały wojskowe, stacjonujące na terenie Śląska Cieszyńskiego i tak utworzono tu formacje wojska polskiego.

Odtąd kontaktowaliśmy się często i tylko w okresie drugiej wojny światowej losy nasze potoczyły się inaczej.

W roku 1921 Morcinek osiadł w Skoczowie pracując długie lata w zawodzie nauczycielskim, a ja z dyplomem politechniki lwowskiej rozpocząłem wędrówkę po kopalniach Górnego Śląska. Od tamtego roku upłynęło 40 lat. W tym czasie Gustaw Morcinek dopracował się sławy najwybitniejszego z pisarzy śląskich i znany jest nie tylko w kraju. Znaczenie jego pisarstwa polega przede wszystkim na tym, że wprowadził do naszej literatury jako jeden z pierwszych i dotąd najpełniej obraz prawie zupełnie nieznanego u nas życia kopalni i jej ludzi. Do podjęcia i literackiego opracowania tematyki górniczej był Morcinek znakomicie przygotowany.

Urodził się i wychował w górniczym środowisku. Jego dzieciństwo i młodość nie były różowe. Na okres jego pierwszych lat życia padł tragiczny cień dwóch wielkich katastrof górniczych w Karwinie. W jednej z nich zginął jego ojciec. Matka Morcinka, pobierająca niską rentę wdowią, zmuszona była własną pracą wychować i utrzymać kilkoro dzieci.

W czternastym roku życia Gustaw rozpoczął pracę w kopalni jako młodociany górnik. Przez trzy lata pracował w tym zawodzie. Tamte doświadczenia były



doświadczeniami górnika, nie pisarza pragnącego poznać życie kopalni. Wiele lat później uzmysłowi sobie literacką wartość tych doświadczeń. Przeżycia tego okresu znalazły odbicie w najbardziej autobiograficznej części „Wyrąbanego chodnika”; w pierwszych rozdziałach tej powieści. Lata karwińskie Morcinka są w jego biografii najważniejsze i w każdej książce są ślady tamtych przeżyć. Do dziś pozostały dla niego świeże przeżycia chłopca związane z tragedią karwińskich górników. Pamięć tych wypadków długo żyła w jego rodzinnej miejscowości. Ale decyzja literackiego ich opracowania dojrzewała u Morcinka długo i powoli. Zbiera materiały. Rozmawia z nielicznymi górnikami, którzy katastrofy przeżyli. Rozmowy te trzeba wielokrotnie powtarzać z Kumorkiem i Gępczyńskim, naszymi sąsiadami, z Machejem, Cieleckim, Kasperlikiem, Hanzlem, Kochami, Wańkiem, Koniecznym, czy trzema braćmi Goloczami, nadgórnikami o rzadko spotykanych imionach: Dominik, Damian, Dyzma.

Górnicy nie bardzo umieją i na ogół nie lubią zwierzać swoich przeżyć ludziom drugim. Niechętnie zwłaszcza mówią o swoim bohaterstwie, bo udzielenie pomocy towarzyszom pracy, chociażby z narażeniem własnego życia, uważają za rzecz zupełnie zrozumiałą i naturalną, o której nie warto i nie wypada mówić i wspominać. Ale Gustaw jest niestrudzony, niczym się nie zraża i wreszcie tak przyjaźnie usposabia swoich rozmówców, że szczerze mu wszystko opowiadają. A jeden z nich, Kumorek, przekazuje mu swoje wrażenia w formie pisemnego opracowania. Mówił mi później, że kosztowało go to naprawdę dużo trudu i mozołu.

Ale Morcinek na tym nie poprzestaje. Bada sumiennie i skrupulatnie dokumenty kopalń dotkniętych ka-

tastrofami, studiuje raporty i sprawozdania dotyczące akcji ratowniczej oraz przebiegu katastrofy i jej skutków. Znajomi inżynierowie miernictwa górniczego przyswoili mu wcale dobrze umiejętność czytania różnego rodzaju map górniczych. Dzięki temu Morcinek dokładnie rozszyfruje sprawozdania z akcji ratowniczych i ustali właściwy przebieg walki z pożarami kopalnianymi.

Tak zrodziło się trwałe zamiłowanie do szperania w porzuconych aktach i studiowania pozornie niczym niezwiązanych z jego książkami dokumentów kopalnianych. Dużo czyta. Często spotyka się z działaczami robotniczymi, z Bączkiem, Machejem, Rege-rem, Kunickim i innymi. Jest niestrudzony w pasji poznawania świata, który odtworzy w literaturze. Owocem tej pracy i przyjaźni ze światem górniczym, artystycznym przetrawieniem własnych doświadczeń, są dwa tomy nowel górniczych „Serce za tamą” i powieść „Wyrąbany chodnik”.

Inna powieść o tematyce górniczej „Dwaj bracia” powstała na kanwie dziejów znanej dobrze Morcinkowi karwińskiej rodziny, w sąsiedztwie której szereg lat mieszkał. Książki te zdobyły Morcinkowi pozycję w literaturze polskiej, ugruntowały poczytność jego dzieł wśród szerokiego społeczeństwa, a zwłaszcza pośród ponad wszystko umiłowanej ludności regionu śląskiego.

Gustaw Morcinek nie zerwał i do dzisiejszego dnia nie zrywa swoich kontaktów z ludźmi węgla. Jego rówieśnicy i młodzi karwiniacy oraz synowie górników z innych miejscowości zaolziańskiego zagłębia dość licznie ukończyli szkoły sztygarskie, czy też studia inżynierskie w akademiach górniczych w Leoben i Przybramie, a w okresie międzywojennym w Akade-



mii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i zasilili poważnie polskie kadry kierownicze w górnictwie.

Oni to umożliwili Morcinkowi zwiedzanie kopalń, aranżowali rozmowy z górnikami, dostarczali materiałów do dalszych nowel i powieści górniczych. Obiszerna nowela „Sześć dni”, wkrótce po ukazaniu się drukiem, przerodziła się w zupełnie inaczej ukształtowaną powieść górniczą pt. „Inżynier Szeruda”. Książka ta związana jest z postacią ówczesnego dyrektora kopalni „Kleofas”, inż. Krzystka. On to szereg razy pokazywał swemu gościowi podziemia tej kopalni, wyjaśniał jej dzieje i kontaktował go z jej górnikami.

Dumni ze sławnego rodaka, szczególnie chętnie ciezszyńscy wprowadzali go do kopalń, w których pracowali. Inżynierowie Wilczek, Farny, Urbańczyk, Sitek, Sznapka umożliwili Morcinkowi poznanie kopalń: Prezydent, Śląsk, Marcel, Anna, Rymer, Jankowice, Chwałowice, Dębieńsko. Ze szczególnym zapałem zwiedzał Morcinek kopalnie rybnickie, zapewne dlatego, że krajobraz rybnicki i ludzie tego okręgu górniczego przypominali mu żywo rodzinną Karwinę i jej ludność.

Zbieraliśmy się w małych lub większych grupach i przy czarnej kawie oraz „owczej” wódce „fedrowaliśmy” całymi godzinami o kopalni i jej ludziach. A już najlepiej chyba czuliśmy się u Wilczków, którego żona słynęła z gościnności i doskonałej kuchni. U tych to Wilczków zastałem pewnego razu przy gościnnym stole Szelburg-Zarembinę. Może nieco zgorzszona, z dużą ciekawością przysłuchiwała się rozmowie prowadzonej w czystej cieszyńskiej gwarze, którą Morcinek wprowadził do literatury polskiej.

Pierwszą powojenną powieścią górniczą Morcinka jest „Pokład Joanny”, w której zdobył się na nowe

spojrzenie na tematykę górniczą, ukształtowaną nowym układem warunków politycznych, społecznych i gospodarczych kraju. Morcinek zaznajamia się z kopalniami węgla, położonymi na ziemiach odzyskanych w okolicy Zabrza i Gliwic oraz dalekiego Wałbrzycha. Spotyka na tych terenach starych znajomych, a za ich pośrednictwem poznaje reemigrantów-górników z Francji, Belgii, Holandii, czy Niemiec Zachodnich i świeżo z całej Polski zwerbowanych do kopalń robotników. Spotyka młodą, w Polsce Ludowej wychowaną inteligencję górniczą. Szukając tematyki do dalszych prac literackich stara się poznać warunki życia powojennych górników. Interesują go nawet problemy techniczne górnictwa. Często rozmawia o tych sprawach z inż. Kijonką, głównym mechanikiem Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Wałbrzychu. Pełny nowych wrażeń Morcinek pisze niejako na gorąco dłuższe opowiadanie o tematyce górniczej „Victoria”, które z czasem otrzyma kształt powieści o tym samym tytule.

Dzięki kontaktom z inż. Bugdołem, ówczesnym dyrektorem kopalni Zabrze-Zachód oraz inż. Borowcem, Morcinek poznaje dzieje tej kopalni. Rodzi się nowela „Odkryte skarby”. I znowu, jak to często u Morcinka bywa, który wielokrotnie powraca do tych samych tematów, pragnąc dać im wyraz najdoskonalszy, podejmuje po raz wtóry wątek tej noweli. W nowej wersji powstaje duża powieść „Wskreszenie Herminy”.

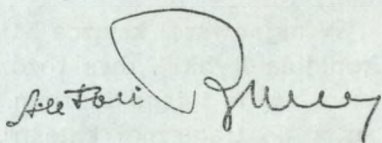
W najnowszej książce Morcinka „Siedem zegarków kopidoła Rybki”, dwa rozdziały poświęcone są sprawom węgla i jego ludziom. W jednym z nich wraca autor do tragicznej katastrofy górniczej w Karwinie z okresu swego dzieciństwa, a w drugiej kreśli przeżycia górników zagrożonych pożarem w kopalni Wan-



da-Lech, których zdołano szczęśliwie ocalić, dzięki wytrwałej i pełnej poświęcenia akcji ratowniczej. W związku z pisaniem wspomnianego rozdziału udostępniłem Gustawowi różne materiały, skontaktowałem go z dyrektorem kopalni, inż. Józefiakiem i z jednym z górników, który opowiadał nam o swoich przeżyciach. Wypada nadmienić, iż inż. Cehak, dyrektor Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu jest jego „etatowym” i wypróbowanym nauczycielem tajników nowoczesnego ratownictwa górniczego i bardzo lubianym oraz cenionym przyjacielem.

Morcinek czyta wszystko co dotyczy spraw węgla i życia górników, zarówno artykuły w codziennej prasie, jak i techniczne fachowe publikacje, a nawet książki poświęcone poszczególnym dziedzinom pracy górniczej, nawet traktujące o mechanizacji i automatyzacji górnictwa, czy o hydraulicznym transporcie węgla.

Wszystko interesuje go ogromnie, a już najwięcej ludzie, nowi i starzy górnicy, których szczerze umiłował całym swoim gorącym sercem. I my, ludzie węgla, darzymy naszego pisarza niemniejszą miłością i sympatią. Wielu z jego czytelników pod wpływem książek Morcinka zdecydowało się na podjęcie pracy w kopalni. Zapewne nie żałują tego, bo kopalnia ma to do siebie, iż urzeka człowieka i mocno go do siebie przywiązuje.

A handwritten signature in cursive script, reading "Antoni Gurey". The signature is written in dark ink on a light-colored paper background.

IRENA T. SŁAWIŃSKA, LESZEK MECH

## W DOMU PANA GUSTAWA

### I

W maju nad Szczecinem wieją chłodne wiatry od morza. Przechodnie podnoszą kołnierze palt. Po obiedzie Gustaw Morcinek, senior zjazdu Pisarzy Ziemi Zachodnich, szedł odpoczywać przy książce i butelce jugosłowiańskiego wina. Koledzy z Katowic zatrzymywali powracającego pytaniem:

— A nam po kieliszku nie zostawiłeś przypadkiem?

Gustaw Morcinek rozkładał ręce.

Dziwi wszystkich żywotność siedemdziesięcioletniego pisarza. Tryb jego życia, zainteresowania, pogoda nie opuszczające jego twarzy, komunikatywność towarzyska niezależnie od wieku i wykształcenia interlokutorów — to wszystko rozjaśnia Morcinka, przydaje jego życiu i słowom uroku zachowanej tajemnicy młodości. Rocznicą siedemdziesięciolecia urodzin Gustawa Morcinka zaskoczyła wszystkich. I obcych i przyjaciół. Nikt nie chce wierzyć w ilość przeżytych lat pisarza.

Po świecie podróżuje jak człowiek młody, łaknący dopiero przygód. Świetnie prowadzi samochód i śmieje się z tego, że wjechał kiedyś do stodoły. Nie przerażają go żadne środki lokomocji, prócz pociągu na trasie Katowice—Skoczów, którego szybkość spada poniżej przeciętnej z czasów c.k. Austrii. Kto wie, czy



owa witalność nie jest jednym z magicznych zaklęć zawodu pisarskiego, którego nigdy nie czeka emerytura. Piszący nie ma czasu odejść od współczesności, która go zewsząd atakuje. Świat stawia tysiąc pytań i na każde pisarz odpowiada nie tylko sobie ale i czytelnikowi.

A więc broń Boże dziadek, jeśli chodzi o Morcinka. Bliższe mu są raczej ideały Goethego, który w osiemdziesiątym roku życia kochał się na serio w siedemnastoletniej Ulridze von Wentzelow i gdyby nie interwencja mamy, byłby ją z pewnością zaprowadził do ołtarza.

W jego słonecznej willi w Skoczowie pełno jest zawsze gości. O godzinie siódmej rano wycieczki szkolne śpiewają pod oknami „Sto lat”. Przyjemne to ale zarazem i kłopotliwe, gdyż Gustaw Morcinek ma zwyczaj pracować do późna w nocy i takie co najmniej przedwczesne odwiedziny naruszają ustabilizowany porządek skoczowskiego domu. Tak jest od wielu, wielu lat, jeszcze od przedwojny. Wraz z popularnością pierwszej książki Gustawa Morcinka, do Skoczowa zaczęli przyciągać wielbiciele talentu śląskiego pisarza. Oglądaliśmy jeden z nielicznie zachowanych dokumentów dotyczących życia domowego. W księdze gości, którą siostra Tereska wraz z dużą częścią księgozbioru przemyślnie ukryła za przepieczeniem dachu spotykamy wiele nazwisk. Wpisali się tu Zofia Kossak, przy pierwszym poznaniu i ponownym zobaczeniu się już po wojnie, znaleźliśmy nazwisko ówczesnego młodego autora „Hanyśa” Wilhelma Szewczyka, Jadzi Jędrzejewskiej będącej wówczas u szczytu sławy. Odpisujemy przypomnienie Jana Wantuły: „W słoneczny dzień przechodząc, wstąpił w słoneczny dom, by spojrzeć w słoneczną twarz o złotym sercu Kochanego Morcinka”. I data: 21. III. 1935 r.

Przewiało dwadzieścia pięć lat. Jan Wantuła opuścił swój sad na zawsze. Ale słowa jego nadal brzmią jakby były pisane na kilka godzin przed naszym przybyciem. Słońce jest bowiem zawsze gościem tego domu. Gustaw Morcinek kocha słońce i jak mówił nam, najbardziej urzekło go ono w dalekich Włoszech. Willa Morcinka pełna jest słońca w sensie dosłownym i przenośnym. To słońce czterech pór Beskidu, wpadające szerokimi oknami do wnętrza domu. To uśmiech gospodarza i tych wszystkich, którzy tu przechodzą.

Skoczowski domek jest skromny, nie położony na odludziu, mimo iż u jego ścian kładą się dalekie cienie gór. Wstępu na schody bronią jedynie zielone halabardy wiązów.

Powiedział nam, że gdyby dzisiaj miał wpływ na wybór miejsca dla swojego domu, przysunąłby go jeszcze bardziej ku góróm. Domek jest cichy. Jednopiętrowy. Na piętrze zwrócona oknem ku zachodowi mieści się pracownia pisarza, najważniejszy pokój w tym domu. Zapełniają ją przedmioty niezbędne do wytworzenia nastroju, do prowadzenia pracy, do chwilowego odpoczynku. Nieduże biurko zastawia jeden kąt, dając światło z lewej strony. Na biurku stoją książki, po które pisarz sięga najczęściej. Przede wszystkim słowniki. Polskie i obce. W swych odpowiedziach udzielanych przez pisarza adeptom pióra, powtarza się zawsze naczelna rada: należy korzystać z trzech książek — ze słownika ortograficznego, słownika wyrazów obcych i ze słownika języka polskiego. Wśród tego kawałek tortu, co świadczy, iż pisarz lubi słodkie smakołyki.

W popielniczce wiele niedopałków. Morcinek pali dużo, szczególnie gdy pracuje. O tym również świadczy kosz na papiery z opalonym obrzeżkiem. Drugą namiętnością Gustawa Morcinka jest piwo — dodaj-



my — cieszyńskie. Pod biurkiem leży ciepły kożuszek chroniący nogi przed chłodem, a z tyłu, na półce stoi grzejnik elektryczny na wypadek większych przymrozków.

Oczywiście, że na biurku nie brakuje tak niezbędnych dla pisarza przedmiotów jak ołówek, pióro, atrament, gumka no i rzecz jasna poczwiwa, wysłużona „Erika”, czyli maszyna do pisania. Morcinek pisze wyłącznie na maszynie, a następnie czyta głośno i poprawia.

Z fotela zwisa na sznureczku uwiązana czerwona kokardka. To zabawka dla kociej rodziny. Dwa sjamskie kocurki, Maciek i Bartek, spadkobiercy dziedzictwa Kasi, lubią zaglądać o każdej porze do pracowni. Kocurki są do siebie bliźniaczo podobne. Do pracowni zagląda jeszcze żółty, puszysty piesek imieniem Misiek. Ten pies jest już tematem literackim albowiem posiada malownicze bielmo na oku, które go upodabnia do starego pirata oraz cały jego rodowód jak i lata, są równie tajemnicze jak rodowód pijackich rozbójników: nawet mistrz Morcinek przekazuje od czasu do czasu różne wersje o tym swoim psim cieciu (cieć — po warszawsku stróż).

Jesteśmy wciąż jeszcze w pracowni. Naprzeciw biurka mieści się podręczna, użyteczna biblioteczka. Zazdrość wzbudziła u nas nowa edycja Brockhousa, rzecz tym dziwniejsza, że zakupiona aż... w Sandomierzu, choć nie widzieliśmy jej wcale w Katowicach. Pod oknem stoi radio „Eroika” ofiarowane niedawno Morcinkowi przez Dąbrowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego. Sprzęty uzupełnia druga biblioteczka i kozetka. Na ścianach wiszą pamiątki po zmarłym malarzu A. Bunsch i kilka świątków. Dwa sąsiadujące z pracownią pokoje pisarz przeznaczył na bibliotekę i sypialnię.

Na parterze znajduje się pokój gościnny, jadalnia i kuchnia. Na ścianach odkrywamy co chwilę pamiątkowe obrazy lub zdjęcia. W pokoju gościnnym wisi portret matki. Po przeciwległej stronie portret Lotki, dziewczyny w śląskim stroju pozującej A. Bunschowi do Madonn, o której Morcinek wspomina dzisiaj z niechęcią. W czasie wojny Lotka czyli Karolina o urodzie zimnej, jakby przesłoniętej szkłem związała się z SS-mannami. Mówi nam Morcinek: „To już nie portret, ale obraz” —.

Z okien pokoju patrzymy na ogród. Spokojne tchnienie bujnej zieleni bije w oczy i w nozdrza. Nic dziwnego, że tyle zieleni jest w jego książkach, że z takim znanstwem opisuje wszelkie stany i drgnienia żywej natury. Nie tylko ogród ale cały rozległy pejzaż zamknięty siłą materii gór dostarcza pisarzowi obserwacji i wzruszeń.

Jeden z pierwszych bohaterów wczesnych powieści Morcinka stwierdza, że najlepiej udają się przyjaźnie w otoczeniu takiej przyrody. Sprawdźmy to na życiorysie pisarza.

Miał przyjaciół. I to nawet wielu. Rzecz dziwna: przyjaciele ci wywodzą się przeważnie z szerokiego kręgu czytelników, albo ze środowiska, w którym rozwijał się jako młody człowiek, natomiast nie ma ich prawie wśród pisarzy i artystów. Nie jest to wypadek osobliwy. Rzadko zdarzają się wielkie literackie przyjaźnie, pisarzy rozdziela praca zawodowa, krytyka literacka i cały ów skomplikowany sztafaż życia artystycznego, w którym nie brak tych czy innych kompleksów. Trzeba to od razu powiedzieć, że prawdziwą przyjaźnią darzyła pisarza, kierując jego talentem i pierwszymi próbami literackimi Zofia Kossak, sąsiadka, bo zamieszkała w Górkach Wielkich. Wspomnieć także trzeba Alfreda Jesionowskiego, zamordo-



wanego przez Niemców: Jesionowski czytał maszynopisy pierwszych książek Morcinka, służył mu radą, gorliwie i serdecznie omawiał wszystkie jego utwory, w przeciwieństwie do krytyki powojennej, która jakby o Morcinku zapomniała.

A dzisiejsze przyjaźnie? Przyjeżdża tu czasem na wino „CHŁOP Z KRYKĄ” czyli pułkownik Jerzy Ziętek, gdy powraca do Katowic ze swojego apostołskiego objazdu do południowych zrębów województwa. Wino piją jugosłowiańskie albo włoskie, co odnotowujemy gwoli sumienności dla przyszłych historyków literatury. Staropolska willa Morcinka gościła wielokrotnie i ministrów, przy czym nie jest rzeczą dziwną, że jednym z nich jest minister górnictwa.

A kobiety? Mówimy o przyjaźniach. Na twarzy pisarza przemyka ni to promień, ni to cień, w każdym razie zainteresował się. Popularna plotka głosi, że tuż, tuż przed wojną coś tam pojaśniało między pisarzem a znaną i piękną aktorką Elżbietą Barszczewską. Są tacy, którzy widzieli ich oboje w ożywionych sympozjonach odprawianych na tarasie słynnego „Jełenia” w Cieszynie. Idźmy dalej tym śladem. W przedwojennej księdze gości odnajdujemy zapis Barszczewskiej: „Jestem bardzo wdzięczna przypadkowi, że mi pozwolił poznać Pana i jego cichutki, miły dom i dziękuję serdecznie za te urocze, niezapomniane chwile”. Ale tu się ślad urywa. Jeszcze dzisiaj pamięta pisarz jej oczy, niebieskie i duże jak z wiersza Asnyka. A więc to była tylko przyjaźń. Rozumiemy rozgoryczenie plotkarzy, ale to wszystko i tak jest piękne, mimo iż nie zakończyło się marszem Mendelssohna.

Były to już lata dojrzałe pisarza, lata powodzenia, czasy wielkich podróży i nowych pisarskich pomysłów. A miłość? Związana jest z nią legenda o Morcinkowej drodze do literatury.



*Porucznik Gustaw Morcinek*





*Z mamulq*

W cichym domku skoczowskim pisarz zwierzył nam się żartobliwie ze swojej tajemnicy.

— W „Wyrąbanym chodniku” jest, jak wiecie, Bronka. Taka dziewczyna istniała — naprawdę. Zadarzyłem się w niej będąc hawierzem. Ładna była i niepokojąca. Podobna do rozkwitłego maku w zbożu. Może to Słowacki sprawił, że widziałem ją w barwach idealnych. Była dla mnie postacią z wiersza „W Szwajcarii”, który gorzko smakowałem. Kiedyś wracając z szycy, wybrudzony, ponieważ nie było jeszcze łazienek, spotkałem na drodze Bronkę z koleżanką. Podeszedłem, ukloniłem się ze słodkim lękiem w sercu. Bronka jasna, w długiej sukience z trenem...

— Głupia, nie gadaj z takim zamazanym hawierzem doradziła jej koleżanka. Bronka odwróciła się i odeszła. Gnębiła mnie ta porażka. I wtedy postanowiłem na przekór właśnie tej dziewczynie, której obraz nosiłem stale w sercu, uzyskać nad nią przewagę. Zrozumiałem, że jedyną drogą może być w tym wypadku szkoła.

We wspomnieniu „Moja najpiękniejsza przygoda” Morcinek pisze jak to górnicy złożyli się na opłacenie seminarium nauczycielskiego dla chłopca z kopalni. Chcieli, by został rektorem.

Na pierwszej stronie „Wyrąbanego chodnika” w egzemplarzu posłanym Bronce znalazła się dedykacja „Nasze pierwsze dziecko”. Uczucie do Bronki do końca zostało nieodwzajemnione. Ona sama miała trzech narzeczonych, ale nieszczęście szło za nimi. Jeden zmarł na gruźlicę, drugi zginął, trzeciego zaarrestowano. Morcinek przez całe życie utrzymywał kontakt z Bronką. Gdyśmy zapytali go o przyjaźń, popadł na chwilę w zadumę.



— Przyjacieli... To jest taki człowiek, któremu opowiada się o własnym życiu, przed którym nie chroni się tajemnic. Mogę powiedzieć, że tylko jednemu człowiekowi pisałem w listach o sobie. To była Bronka.

A więc ta kobieta odegrała najważniejszą rolę w życiu najwybitniejszego śląskiego pisarza.

A co się stało z Bronką? Morcinek odpowiada: — Odezwała się po wojnie z Monachium. Napisała do mnie w liście, że traci wzrok. Prosiła, żebym nie zwracał się do niej po imieniu. Domyśliłem się, że powodem jest mąż. To była ostatnia korespondencja. Być może już umarła.

Tak kończy się rozdział o Bronce. Czy inne kobiety również, chociażby fragmentarycznie, odegrały podobną rolę w życiu Morcinka? Pisarz daje się zaprosić do zwierzeń.

— No cóż, jak się ma takie długie życie za sobą, to się już spoglądało w niejedne ładne dziewczęce oczy.

Lubię raczej kobiety smutne, przymglone, które trzeba odczytywać. Ich uczucia, dobre czy kruche miały zawsze na mnie korzystny wpływ, rozpalając wolę pisania. Ale nie zapomnę mademoiselle Denise...

Było to we Francji. Morcinek wyszedł z obozu. Wszyscy ludzie, którzy przeżyli wojnę w pasiakach, wyszli z chorobą drutów kolczastych i pełni kompleksów. Nie ominęły one i Morcinka. Przypadek zrządził, iż wtedy właśnie spotkał dziewczynę imieniem Denise. Dziewczyna była istną diabolicą, rozbrykanym dzieckiem, czymś co nie mieściło się w pojęciu człowieka, który co dopiero opuścił piekło, a któremu wszystko wydawało się naokoło straszne i dziwne. Morcinek wspomina:

— Pewnego dnia stałem na wzgórzu ze znajomym starszkiem. Prawił mi uczenie o swej teorii trzech

czasów. I wtedy na drodze prowadzącej od Alp w smudze słońca pojawiła się idąca mademoiselle Denise. Jej obraz całkowicie zaćmił mądre słowa. Tam szło życie. Zauważył to także starzec, urwał bowiem i zawołał: Jakie cudne zjawisko.

Pogoda i niefrasobliwość młodej matematyczki pomogły Morcinkowi odzyskać radość życia. Zagraniczna poobozowa włóczęga związana jest jeszcze z innym imieniem kobiety. Ala stała się bohaterką flamandzkiej legendy napisanej przez śląskiego pisarza o górze Monte Cezare. Legenda opowiada, że Juliusz Cezar wyruszył na polowanie. Zapędził się za jeleniami i zaginął w lesie. Nad ranem znaleziono go śpiącego w dolinie między dwoma pagórkami, na szczytach których stały jelenie. Ala opowiedziała legendę pewnemu profesorowi. Zdziwił się, że jej nie zna. Zapytał: — Skąd polski pisarz zna taką legendę? W milczeniu pokazała na swój sweter. Na wyniosłych szczytach czuwały wyhaftowane jelenie.

Najpiękniejszą rolę w życiu Morcinka odegrały jednak dwie inne kobiety: matka i siostra. Matka, kobieta prosta i mądra, żona górnika, przekazała synowi swoją filozofię życia, mówiąc: „Jest źle, ale to dobrze, że nie jest gorzej”. Może właśnie to zadecydowało, że Morcinek, mimo ciężkich przeżyć, zachował pogodę i równowagę usposobienia. Postać matki pojawia się często w jego powieściach i nowelach. Ostatnie lata swego życia matka spędziła w domu syna, podobnie jak i siostra pisarza, Tereska albo jeszcze milej, Resia, jak ją nazywano. Poświęciła Morcinkowi całe życie, troszcząc się o jego zdrowie, o jego dom, o bohaterów jego powieści. Była pierwszą słuchaczką jego książek. Pełna dowcipu i gościnności, niezwykle żywotna i ruchliwa, żyje w pamięci tych wszystkich, którzy poznali dom w Skoczowie. Było



jej chyba ciężko umierać, do końca żyła troską o Gustliczka.

Życie Morcinka naznaczone było okresami ciężkich prób. Najpierw trudne dzieciństwo i młodość w rodzinie górniczej. I wreszcie dojrzałość, którą zahartowało pięć lat hitlerowskiego obozu.

Ze Skoczowa wywieziono za druty dwudziestu ośmiu Polaków. Morcinka aresztował jego dawny uczeń, rzeźnik, o nazwisku Niemiec, który przyszedł w mundurze gestapowca. Z tych dwudziestu ośmiu ocalał tylko Morcinek. Dzięki przypadkowi, a raczej dzięki solidarności ludzi związanych antyfaszystowskim sojuszem. W obozie w czasie przesłuchania uczestniczyło dwóch niemieckich więźniów-tłumaczy, rodem z Westfalii.

— W pierwszym odruchu oburzyłem się, przecież znałem doskonale niemiecki — mówi pisarz. Ale dali mi znak, bym milczał. Ku zdumieniu usłyszałem, że ich tłumaczenie nie ma nic wspólnego z moim oświadczeniem. Zrozumiałem, że chcieli mnie ratować. I uratowali. Dzięki nim dostałem się do najlepszego bloku i jakoś uchroniłem się od śmierci. Czy żyją ci Niemcy, nie wiem. Czas rozdzielił nas, nazwisk nie pamiętam, wiem tylko, że byli to z pewnością ludzie z prawdziwego zdarzenia, ludzie dobrzy, jak ja to nazywam.

Owe dobre odruchy serca pozwalały ludziom przetrwać piekło. Pisarz szczególnie dwa wydarzenia z obozu wspomina z serdeczną zadumą. W obozie miał przyjaciela Stefka. Dzielili się nadzieją i tym, co w formie paczek docierało zza drutów. Do Stefka pisywała matka. Myśl o niej, myśl o tym, że się nim zamartwia, że płacze i nie wie gdzie jej Stefek, pozwalała mu przetrwać najcięższe chwile obozowe. Pod koniec zaczęły nadchodzić od niej listy pisane maszyną, z niezdanym podpisem pod spodem. Zdziwiło go to i wiel-

ce zaniepokoiło, ale koledzy zaprawieni do roli pocieszycieli, wytłumaczyli mu ten fakt na korzyść. Stefek nigdy nie ujrzał już matki i nie doczekał wolności. Zmarł na trzy dni przed wyzwoleniem obozu, powalony tyfusem, gdy zgłosił się ochotniczo do pielęgnowania chorych. Po wojnie Morcinek jeżdżąc z odczytami znalazł się przypadkowo w miejscowości, w której mieszkała matka Stefka. Opowiedział o jego bohaterskiej śmierci pytając na koniec, czy ktoś mógłby mu umożliwić spotkanie z jego matką. Zapanowało milczenie. Dwukrotnie jeszcze stawiał Morcinek to pytanie. I dwukrotnie nikt nie odpowiedział. I kiedy już pisarz chciał odejść, jakiś pan powiedział cichym głosem: — Może ja panu odpowiem. Matka Stefka zmarła dwa lata przed synem. To myśmy pisali listy...

Drugie wydarzenie jest pogodniejsze. Morcinek, znający język niemiecki, był dla kolegów-więźniów współtwórcą listów do rodzin, które musiały być pisane po niemiecku. Jak zawsze w takich sytuacjach zdarzają się różne perypetie. Morcinek pisał listy pewnemu kucharzowi. Kucharz dowiedział się okreśną drogą, że zdradziła go żona, że komuś innemu urodziła dziecko. Zapłonął nienawiścią i zaczął Morcinkowi dyktować listy pełne brutalnych inwektyw. Pisarz różne „świnki” i „dziwy” zmieniał na miłosne wyznania. Kucharza dziwiło, iż w otrzymywanych odpowiedziach jego małżonka używa słów czułych i ciepłych. Po jego listach! Któregoś dnia wziął list pisany przez Morcinka i zaniósł koledze do przetłumaczenia. Oczywiście przyjaźń między obu więźniami zakończyła się dość gwałtownie.

Nie tylko listy pisał Morcinek. Dla pokrzepienia udęczonej serc wymyślał prorocтва i przywidzenia wskazujące na rychłe i szczęśliwe zakończenie wojny.



Koszmar wojny nie załamał pisarza, nie wpełchnął go w uliczkę tragicznych poszukiwań filozoficznych. Jeszcze w kilka miesięcy po wojnie prześladowało Morcinka widmo SS-manna z automatem gotowym do strzału. Większość jego kolegów więźniów wyniosła na całe życie ogrom kompleksów. Morcinka uratowało pisanie, ono go oczyszczało. Jak płomień. Ono pozwalało mu wypowiadać krzywdę. Z chwilą, gdy to zrobił, był spokojny. Oczywiście nie pisał w obozie, gdyż Niemcy specjalnie mieli go na oku. Swoje wrażenia zebrał już po wyzwoleniu. Były to listy do przyjaciela. One sprawiły, że pisarz mógł po powrocie do kraju włączyć się w życie, jako normalny człowiek.

Pierwsze miesiące powojennej włóczęgi po świecie prowadzą pisarza do Francji. Z Francji wyjeżdża do Włoch, do Rzymu. Pamięć tamtych dni na zawsze zapadła we wspomnieniach pisarza. Motywy spotkane we włoskiej podróży wciąż jeszcze odbijają się w jego twórczości. Morcinek na południu Europy ukochał gorące słońce i ciepłe morze i mówi dzisiaj, że każdą swoją podróż chciałby kierować w tamtą stronę. Stamtąd jesienią wyjechał do Belgii. Owiął go ostry wiatr północy. Zaczęła się odzywać tęsknota za Polską, i ziemią Podbeskidzia.

Powracającego pisarza spotkała pierwsza miła niespodzianka już na stacji granicznej w Zebrzydowicach. Chciał zatelefonować do domu, zawiadomić siostrę o przybyciu. Łał deszcz, stacja była spalona. Poczty nie było. Jedynym połączeniem ze światem dysponował naczelnik. Przy aparacie czuwał młody chłopak i gdy tylko usłyszał „Morcinek“, wykrzyknął szczerze rozradowany: „A to się ucieszy moja mamulka. Wyżył pan a ona tak lubi czytać pańskie książki“. Oczywiście wysłał depeszę i nie chciał pieniędzy:

Życie w ojczyźnie przyniosło Morcinkowi wiele zaszczytów. Senior pisarzy śląskich otrzymał nagrodę państwową, najwyższe odznaczenie, uznanie społeczeństwa przez wybór do Sejmu. Książki jego uzyskały najwyższe nakłady w Polsce. Sam Morcinek oblicza je na półtora miliona egzemplarzy, ale raczej trzeba wierzyć dyrektorowi departamentu wydawnictw, pani Helenie Zatorskiej, która cyfrę tę podwyższa do 2,5 miliona. W dorobku swym, licząc w przybliżeniu, bo poza Ludwikiem Brożkiem nikt nie posiada wykazu utworów i artykułów Morcinka, posiada on 26 powieści i około 30 wydawnictw nowelistycznych, bądź typu publicystycznego. Niektóre uzyskały po dwanaście wydań. Opowiadania jak np. „Łysek z pokładu Idy” weszły jako klasyczna pozycja do obowiązkowej literatury szkolnej. Powieści jego tłumaczone są na kilkanaście języków obcych. Pisarz odbywa liczne spotkania z czytelnikami. W dniu, w którym gościliśmy u niego, aż dwukrotnie rozmawiał z młodzieżą. Jest urodzonym gawędziarzem.

Rozmowa w zasadzie już zakończona. Życiorys zamyka data 1961 roku. Oglądaliśmy album rodzinny pisarza. Czy Morcinek wiele się zmienił? O, tak. W latach przedwojennych strzygł się na jeża i nosił „cwikery”. Na wszystkich fotografiach jest jednak zamysłony. Czas wyrzeźbił jego twarz, włosy przemieszał ze srebrem. Jednakże w całej postaci jego trudno odnaleźć kontury siedemdziesięciu lat. Morcinek jest przede wszystkim szczupły i lotny. Ma w sobie coś z aktora. Jego gest uzupełnia słowa, jest pełen wyrazu. Zna technikę tworzenia nastroju. I gdy nas prowadził ścieżkami własnego życia, chwile smutne potrafił szybko rozjaśnić słoneczną anegdotą czy dowcipem. Jest wesoły, szarmancki wobec kobiet, a szczególnie wyrozumiały dla dzieci. Ze światem



łączy go cienki drut telefonu, telewizor i „Wartburg”.  
Sam siebie określa słowem „samojednik”. Sądzymy,  
że stwierdzenie to w niejednym może wyjaśnić jego  
twórczość jak i codzienny tryb życia, który z życzli-  
wością przez kilkanaście godzin podpatrywaliśmy.

Lato 1961 roku.

Henryk P. Sawicki

deszek Neda

JAN KUGLIN

## MIŁOŚĆ BRATERSKA I PRZYJAŹŃ

Wypadki polityczne 1919 roku zmusiły mnie do opuszczenia rodzinnego Śląska. Osiedlony w Poznaniu, wyjeżdżałem jednakże często w Beskidy dla zaspokojenia tęsknoty za utraconym zakątkiem rodzinnym a szczególnie, by się naocznie dowiedzieć, co się tam dzieje w życiu kulturalnym i społecznym.

Od młodszych kolegów, absolwentów gimnazjum w Cieszynie, studiujących na Uniwersytecie Poznańskim dowiedziałem się o zapowiadającym się na Śląsku młodym pisarzu, Gustawie Morcinku, mieszkającym w Skoczowie. Nawiązałem z nim korespondencję, w wyniku której dnia 3 maja 1926 r. przyjechałem do Skoczowa by pisarza osobiście poznać.

Małe, skromnie urządzone mieszkanie, żywo opowiadający gospodarz, zawsze uśmiechnięta, bodaj, że jeszcze więcej żywa siostra Morcinka, Tereska, i pełna spokoju, godności i miłości macierzyńskiej Mamma, ich Matka. A cała trójka związana wielką miłością syna ku Matce, brata ku siostrze jak i ofiarną i bezgranicznie oddaną pracą siostry dla Matki i brata.

Nie pamiętam własnej Matki, która mnie odumarała w piątym roku mego życia. Nie miałem nigdy siostry, a o bracie mógłbym wówczas powiedzieć, że go także nie miałem. W domu Morcinka znalazłem brata, siostrę i Matkę. Nawiązała się między nami wzajemna nić przyjaźni, w której i dzieci moje znalazły najlepszego wujka, rozkosznie miłującą ciotkę i kochaną



babcią. Dom Morcinka stał się naszym domem, a dom nasz w Poznaniu domem Tereski i Gustawa. Wspólnie spędzone urlopy, wakacje i święta, wycieczki piesze i narciarskie w Beskidy, pogawarki i dyskusje na temat zapoznania Polski z problemami Śląska, wspólne czytanie nowych utworów Morcinka, rady i sugestie przy wydawaniu jego nowych książek, oto kilka tematów, około których wiła się i wiązała nas z roku na rok silniejsza nić przyjaźni.

Pierwszym objawem tej przyjaźni była przedmowa napisana przeze mnie do noweli Morcinka „Ondraszkowe ostatki”, wydanej w mojej Bibliotece Studwu-dziestu.

Wielka miłość braterska Gustawa do Tereski, zapobiegliwość Tereski o sprawy bytu brata, jak i nasza wzajemna i szczerą przyjaźń znalazły jednakże szczególne odzwierciedlenie w czasie ostatniej wojny.

W czerwcu 1939 roku wyjechałem do Cieszyna na zjazd koleżeński, urządony z okazji dwudziestopięciolecia naszej matury gimnazjalnej. Po zjeździe zatrzymałem się na kilka dni w Skoczowie. Jednego popołudnia wyjechaliśmy samochodem w góry. Jak dziś widzę za kierownicą Fiata, Morcinka, opowiadającego o swojej ostatniej, w odcinkach gazety drukowanej powieści „Wyorane kamienie” i biorącego ze spokojem liczne zakręty drogi wiodącej do Ustronia i Wisły. Widzę w słońcu południa skąpane masywy Równicy i Czantorii, zbliżające się do nas jakby skokami z za każdego zakrętu drogi. Pamiętam krótki przejazd przez rojący się od turystów Ustron i powolne redukovanie biegu samochodu przed stacyjką kolejową Oblaziec. Stanęliśmy na krótką chwilę urzeczeni nieopisaną gamą odmian koloru zielonego, od najjaśniejszego listowia brzóz i modrzewia do ciemnego igliwia starych

smreków i jodeł. Tego wiosennego kobierca zieleni, rozłożonego na południowo-zachodnim stoku Bukowej chyba nigdy nie zapomnę i nigdy się nim dostatecznie nie nasycę.

Urzeczeni przesuwającymi się w oknach wozu grzbietami wzgórz dotarliśmy do Głębiec. I znów ten najcudniejszy poemat gór, to jakby jakieś modlitewne wznoszenie się — wyjazd na Kubalonkę. Przy sanatorium pozostawiliśmy wóz. Leśną ścieżyną, wiodącą do schroniska harcerskiego poszliśmy w stronę Kiczor. Zaprowadziłem Morcinka na swoją ulubioną polanę. Przed nami dolina Olzy, za nią zielenią pokryty Złoty Groń, u jego prawego boku kościółek istebniański, w lewo za nimi spowita w mgłach rozłożysta Babia Góra, dalej Fatra słowacka, tu i ówdzie jeszcze śniegiem jaśniejąca, wreszcie gdzieś, jakby już na krańcu świata, trzy ledwo dostrzegalne cienie, tatrzański Krywań, Łomnica i Gerlach.

Widzę dziś jeszcze urzeczony wzrok i pobłażliwy uśmiech Morcinka, gdy mu oświadczyłem, że czując zbliżającą się śmierć, choćby ostatkiem sił przybędę na tą polanę, by, jak kiedyś Budda w obliczu Himalajów, umrzeć wobec majestatu piękna naszych Beskidów.

Kobierzec Drogi Mlecznej rozpostarł się nad doliną Wisły, gdyśmy wracali do domu. Opowiadałem Morcinkowi swe wrażenia ze zjazdu koleżeńskiego, szczególnie z wieczoru pożegnalnego. Dyskutowaliśmy szeroko o możliwości wybuchu wojny. Zapytany w tej sprawie o zdanie, odpowiedziałem, że nie wierzę, by Hitler miał odwagę napaść na Polskę.

Nazajutrz trzeba było wracać do pracy. Wypadki potoczyły się jednak szybko. Dnia 1 września wkroczyli Niemcy do Cieszyna.



Z Morcinkiem straciłem kontakt. Ponure wieści o poczynaniach hitlerowców nadchodziły ze Śląska do Poznania. Poczynania te i w Poznaniu były krwawe i ponure. Znalazłem się w obozie w Biedrusku, następnie pod Główną, skąd z rodziną wywieziony zostałem w Góry Świętokrzyskie, zdany na przypadkowy los i dobrą wolę ludzką.

Niebawem udało mi się nawiązać korespondencję z siostrą Morcinka, Tereską. Korespondencję smutną. W pierwszym rzędzie dowiedziałem się, że 6 października, więc w czasie gdy z rodziną sam byłem zamknięty w obozie, aresztowany\* został także Morcinek i wywieziony w niewiadomym kierunku.

W grudniu nadeszła od Morcinka pierwsza wiadomość z obozu w Sachsenhausen-Oranienburg pod Berlinem. Odtąd co dwa tygodnie nadchodziły dalsze listy Morcinka, początkowo z Oranienburga a od 5 marca 1940 roku do 10 grudnia 1944 roku z Dachau. Listy adresowane wprawdzie do Tereski, ale pisane były do niej i do grona najbliższych przyjaciół.

Jest tych listów sto dwadzieścia cztery. Przetłumaczyłem je na język polski i czytuję jako wspaniały hymn miłości brata ku siostrze i jako najserdeczniejsze uznanie dla tych, którzy w najcięższych warunkach życia umieli dla Morcinków zachować a nawet wzmocnić swe węzły przyjaźni.

Tereska była po śmierci Matki dla Morcinka wszystkim: Matką-opiekunką, siostrą troskliwą, doradcą życzliwym, stróżem jego mienia, a jakże często, pierwszym i najszczerzym sędzią jego prac literackich. Gdy ukochany brat znalazł się w obozie hitlerowskim, Tereska w rozpaczliwym szukaniu ratunku dla niego, znalazła się na granicy zwątpienia.

A wtedy zaczęły nadchodzić z obozu listy Morcinka. Początkowo krótkie i małowówne:

*Jestem zdrow i powodzi mi się dobrze. Czy Ty jesteś zdrowa? Czy masz pieniądze? Odwiedzaj często grób naszej Matki. Trzymaj głowę wysoko, nie poddawaj się smutkowi.*

Tereska natychmiast podjęła korespondencję z bratem. Doniesienia jej były także początkowo skąpe. Nie wiadomo przecież było, jak cenzura odnosić się będzie do wiadomości nadsyłanych do obozu. Starała się więc wiele przykrych spraw przemilczeć. Morcinek to wyczuwał i domagał się:

*Napisz więcej. Każde słowo Twoje jest pełne wartości. Kto pisał?*

Powoli treść listów Morcinka stawała się odważniejszą i dodającą otuchy.

*Chodzi o to, byś nie opuszczała głowy, byś mocno wierzyła, że Twoje i moje nadzieje się urzeczywistnią. (14. I. 1940).*

*Obawiam się o Ciebie, że jesteś chora, że popadasz w rozpacz, że tracisz nadzieję, że Cię odwaga opuszcza. Byłoby to dla mnie wielką radością, gdybym się dowiedział, że pisanie moje doprowadziło Cię na inne, pełne nadziei i słoneczne myśli, że dałaś sobie rady z przejściową rzeczywistością, że troski i zmartwienia cierpliwie znosisz. Nie powinniśmy dawać wiary żadnym ponurym wiadomościom. Tęsknię za Tobą, za moimi książkami i pracą. Cały czas myślę o Tobie i cieszę się z góry na radość jaka Cię czeka, gdy wrócę. (10. II. 1940).*

Ale nie tylko los Tereski napełniał Morcinka troską. Już w drugim swoim liście, pisanym w styczniu pisał:

*Napisz mi, Teresko, co nowego w domu, i co wiesz o księdzu Biłce, i o Janie Kuglinie. Czy od-*



wiedziała Cię pani Olczakowa z Karwinej? A czy któryś z naszych przyjaciół pisał? Czy Władka już pisała?

A jakże drogie stały się dla mnie słowa pisane dnia 18 czerwca 1940 roku:

*O naszym Janku myślę ciągle, nawet tęsknię za nim i za jego bliskimi.*

Wojna przeprowadziła selekcję i przerzedziła grono naszych przyjaciół. Wielu z nich, czy to nie chcąc się narażać okupantowi czy też powodując się dorażnymi korzyściami, wolało się od Morcinków odsunąć. Większość jednakże pozostała i związała się z nimi najserdeczniejszą nicią przyjaźni, stała się w tych ciężkich zmaganiach z losem wielką podporą moralną. Tereska w listach swych donosiła bratu o nich, o treści ich listów i o ich troskach a listy Morcinka pisane do siostry, były listami także do przyjaciół.

Listy jego nie mówiły, co porabia, jak żyje i co rzeczywiście przeżywa. Były jednakże bezustannym podnoszeniem Tereski i przyjaciół na duchu. Tylko między wierszami wyczuwaliśmy, co przeżywa, jak tęskni za siostrą, za domem, za przyjaciółmi i za Beskidami.

*Ty wiesz, jak się cieszę, gdy Twój list przychodzi. Wtedy zawsze świeci słońce. (12. V. 1940).*

*Tylko czekanie na Twój list i tęsknota za Tobą stają się niekiedy nie do zniesienia. (25. V. 1940).*

*Musisz wierzyć i być przekonana, że Ci się każdego dnia i pod każdym względem coraz lepiej będzie powodziło, tak, jak i mnie... Głęboko wierzę, że znajduję się pod opieką naszej Matki. O grobie jej myśl często i patrz w przyszłość z zaufaniem.*

(4. VII. 1940).

Myśl, Teresko, znów o naszej Matce. Bądź dalej wesółą i pełną nadziei, bądź zdrowa i bądź zadowolona z tego, co teraz posiadasz, patrz pełną nadziei w przyszłość, szukaj radości we wszystkich drobiazgach, które Cię otaczają i znajduj ją. Wierz także w ludzi, we mnie, a przede wszystkim w Boga i zwróć się szczególnie pobożnie do Twojej drogiej patronki, do św. Tereski od Dzieciątka Jezus — tego wszystkiego Ci życzę na dzień Twoich Imienin.

(29. IX. 1940).

Tereska początkowo wierzyła, że dzięki staraniom swoim uda się jej brata z obozu wydobyć. I Morcinek się początkowo trochę łudził. Gdy jednak nadzieje te zawiodły, przyjął to ze spokojem, a wobec przykrego zawodu Tereski napisał do niej na ten temat:

*Co się mnie tyczy, staram się pogodzić z warunkami, które się nie dadzą zmienić.*

A z okazji rocznicy swego aresztowania napisał do nas najbliższych szczególnie serdecznie:

*Rok już minął a w czasie tym użyliśmy oboje wiele. Najpiękniejsze jest przeświadczenie, że przyjaźń, szczególnie przyjaźń bezinteresowna, nadaje życiu naszemu wartość życia. Janek Kuglin i jego rodzina, Alfred Jesionowski, Wiktor, Błękitna Janka, Prauska i wielu innych, to są ci, którzy nam pozwolą wierzyć w człowieka i którzy wiarę w radosną przyszłość wzbudzają. Ponieważ ja, Siostrzyczko, w taką przyszłość wierzę, musisz i Ty wierzyć. Jest to dla mnie najgłębszym życzeniem, byś była nieugiętą, dumną i pełną nadziei. Szanuj swe zdrowie i wierz zawsze w pomyślny koniec. (27. X. 1940).*

A wobec zbliżającego się święta Bożego Narodzenia pisał Morcinek:



Gdy będziesz pisała do naszych przyjaciół, do Janka, Alfreda, Ili, Janki Szramm, do Małgosi, nie zapomnij donieść, że w Wierzór Wigilijny myślę o nich i życzę im — tak jak Tobie — by mały Jezuzek zechciał udzielić im swego błogosławieństwa. Moja Teresko, bądź stale dobrej myśli.

W styczniu 1941 roku nadeszła od Morcinka smutna dla nas wiadomość:

*Leopold Biłko jest u nas... Często rozmawiamy o Tobie, o naszej Teresce.*

Aresztowania księdza Leopolda Biłki, mojego byłego kolegi gimnazjalnego, towarzysza naszych wspólnych wypraw górskich i narciarskich, nieugiętego bojownika o polskość Śląska przebywającego w Karwinie, obawialiśmy się od chwili wybuchu wojny. Zdawaliśmy sobie przecież sprawę, że hitlerowcy nie będą tolerowali jego działalności na Śląsku. Wiadomość, że znajduje się w Dachau, więc w pobliżu Morcinka, przyjęliśmy, obawiając się czegoś gorszego, z pewną ulgą. Wierzyliśmy, że spokój duchowy ks. Biłki i jego moralna postawa będą i dla Morcinka wielką moralną podporą. Nie myliliśmy się. Odtąd listy Morcinka czy Biłki były listami ich obu a listy Tereski, pisane w naszym imieniu do Morcinka, pisane były do obu naszych przyjaciół.

*Nieraz mi trochę smutno, gdy myślę o Twoim słabym sercu — pisał Morcinek w marcu 1941 roku — Poldek modli się za Ciebie. Ja także, Teresko.*

*Cieszymy się z Poldkiem, że nas kiedyś warzonką przyjmiesz.*

A na drugie już w czasie pobytu w obozie imieniny Tereski Morcinek napisał:





*Dom pisarza w Skoczowie*





Siostra Tereska

Przesyłam Ci moje najserdeczniejsze życzenia na imieniny. Ty wiesz dobrze, jakie życzenia składam Tobie. Ty moja najgłębiej umiłowana Teresko. Nie raz mi jest smutno, gdy myślę o Tobie, ale to nie potrwa długo, ponieważ mocno wierzę w Ciebie i Twą wolę do cierpliwości i do życia. Czas stanął obecnie tak dla mnie jak i dla Ciebie i chociaż już dwa lata upłynęły, czuję się ciągle młodym i zdolnym do walki z losem, tak, jak Ty, Teresko moja.

Cierpliwość, wiara w Opatrzność Boską i opieka Matki naszej niech Cię, Teresko, chronią od ponurych myśli i niech Ci pozwolą z odwagą patrzeć w jasną przyszłość. (12. X. 1941).

Czekałem też cierpliwie na Twój list noworoczny a teraz cieszę się z Tobą, Teresko, z wszystkiego, co Tobie sprawiło radość. Przynajmniej dowody przyjaźni ze strony tak wielu naszych kochanych i bliskich ucieszyły mnie najwięcej. Wiara w ludzi i w dni pokoju stała się u mnie niezachwiana dzięki Twoim listom i dzięki tej przyjaźni, o czym Ty tak pięknie pisałaś. Również cieszę się także z tego, że Twój chłopak już w tym roku do domu powróci a ja sobie już z góry przedstawiam Twoje szczęście, Twoją radość, z jaką Ty go powitasz. Chwała Bogu, Teresko, że Ty, Twój chłopak i nasi przyjaciele zaczynamy nowy rok z pełną nadziei ufnością i że życzenia twoje się spełnią. (4. I. 1942).

Niestety, trzeci rok wojny minął a mimo wszelkich nadziei, na koniec wojny się nie zanosilo. Ktoś życzliwy podsunął Teresce myśl, by Morcinek podpisał Volkslistę. Za taką cenę zwolniono pono kilku Ślązaków z obozu. Morcinek z taką propozycją się nie zgodził. Już w czerwcu 1941 roku pisał w tej spr-



wie, nazywając siebie, dla zmylenia cenzury obozowej, „chłopakiem” Tereski.

*Nie opłaci się robić zachodu o Twojego chłopaka. Czas jego nauki się kończy a jego szef zlikwiduje interes, na skutek czego będzie musiał i tak przyjść do Ciebie, by się za posadą obejrzeć.*

A we wrześniu i październiku następnego roku, gdy na „zlikwidowanie interesu, czyli na zlikwidowanie wojny nadzieje okazały się płonne, Morcinek odpisał siostrze:

*Jestem Ci bardzo, ale bardzo wdzięczny za Twoje starania, lecz nie mogę być pewny, czy Twój chłopak będzie Cię słuchał. O ile go znam, jest to hardy łobuz i będzie Cię to wiele trudu kosztowało, by go przekonać, by usłuchał rady Andrzeja.*

*Tak, ja się także martwię z powodu twego „uparciucha”. Rozumiem go dobrze, tak jak rozumiem Ciebie i Twoje serce. Ja sądzę, że Twemu „uparciuchowi” — jak go Ty nazywasz — chodzi tylko o to, by jego sny serdeczne (Liebestraume), wspomnienia młodości i przyszłości nie zostały zbrukane. Sądzę, że Janek Kuglin ma słuszość, jeżeli jest tego samego mniemania, jak Twój chłopak.*

Tak. Nie tylko byłem tego samego mniemania, ale szczególnie wysoko doceniłem decyzję Morcinka, gdy kończąc korespondencję w tej sprawie, napisał w następnym liście.

*Chcę być dumny z Twojego chłopca, że nie chce nic z swojego uporu zmienić.*

Od listopada 1942 roku wolno było przysyłać jeńcom obozów koncentracyjnych paczki żywnościowe. Nie było to na ogół zagadnienie proste. Żyliśmy prze-

cież raczej w warunkach trudnych. Zdobyć tłuszczu, cukru czy trochę mąki wymagało nieraz poważnego wysiłku. Mimo to, że nie przeżywalismy chyba większej radości w życiu, jak w chwili, gdy mogliśmy się z bliźnimi swymi, przebywającymi w obozach, dzielić naszym chlebem powszednim. Morcinek to wyczuwał, podziwiał zapobiegliwość Tereski i innych mu życzliwych w zdobywaniu artykułów żywnościowych do paczek. Często wyrażał obawę, że wielu z jego przyjaciół odejmuje sobie od ust, by się z nim podzielić. Tak też i było. Przecież Tereska pozbawiona kąta we własnym domu i tułająca się między obcymi ludźmi, tylko najwyższym wyrzeczeniem mogła wysłać do obozu paczki.

Nagrodą za paczki były serdeczne podziękowania Morcinka:

*Ja zawsze tak niezmiernie się cieszę z tego, co się w paczce znajduje, ponieważ każdy kawałek zawiera to, co my sercem nazywamy.*

*Pamiętam także o kolegach, dla których los nie jest taki łaskawy.*

*Z równie radosnym uczuciem otrzymałem paczkę od pani Dany. Chodzi tu nie tyle o te rzeczy, które paczka zawiera, a raczej o tę troskę, ofiarność, delikatność uczucia, uprzejmość a przede wszystkim o to proste, uczuciowe serce dziewczęce, które czystą radością przeżywam, gdy jej dary oglądam. Jest to to samo serce dziewczęce, jak u Ciebie — serce siostry, u Janka i Pawełka — serce przyjaciół a u Anieli — serce macierzyńskie. Czuję się szczęśliwym, że was mam, Teresko. (22. V. 1934)*

Już w drugim liście swoim, pisanym z Oranienburga, pytał się Morcinek Tereski:

*Co wiesz, Teresko, o Janie Kuglinie?*



Prawie w każdym następnym liście troskę swą powtarzał. A gdy się przekonał, że, chociaż pozbawiony domu i warsztatu pracy nie upadłem na duchu, że stanąłem do pracy fizycznej, do której nie byłem przygotowany, przysyłał mi ciepłe, przyjacielskie słowa otuchy. Najcenniejszym dla mnie i mej rodziny pozostał list Morcinka z czerwca 1943 roku.

*Kochana Anielo i Janku. Tereska będzie tak dobra i przekaże Wam mój list, w którym chcę Wam serdecznie, ale bardzo serdecznie podziękować za Waszą miłość i przyjaźń, którą dla mnie żywcie. Mój Janku i Anielo. Może Wy nie wiecie, z jaką miłością przeżywam Wasze serce, jaką to jest wielką moralną podporą, jak Wam jestem wdzięczny, że moją wiarę w człowieka utwierdzacie. Niestety nie mam możliwości wypowiedzenia się od serca przed Wami, ponieważ moja mowa obecnie jest tak uboga, jak bełkot niemowy. Wy jednak wiecie, co myślę i czuję i co Wam chcę powiedzieć. Gdy kiedyś wrócę do Was, jak wspomniany już przeze mnie Odysseusz do swej Penelopy, bogaty w doświadczenia życiowe, w znajomość ludzi, powiem Wam tylko „Bóg zapłać” a w tym skromnym powiedzeniu będzie się mieścić wszystko.*

*A gdy to będzie dla Ciebie możliwe, przyślij chłopcu za pośrednictwem Tereski „Księżę Uboгих” Kasprowicza. Pozdrawiam Ciebie, Anielę, Maryskę, Jadwinę i Jasia i całą Waszą kolonię. Wasz i Tereszczyn Gustlik.*

Czas zaczął się posuwać szybkim krokiem. Ruszyły fronty, szczególnie na wschodzie. Morcinka ogarniał niepokój o nas:

*A co mnie dotyczy, martwię się, Teresko, o Ciebie, o Małgosię, o Kuglasków, Wiktora, Jesionów,*

ciocię Zosię i wszystkich, którzy tak ciężkie czasy przeżyć muszą. (20. VIII. 1944).

Radził więc siostrze, by się na wypadek zbliżenia frontu schroniła do znajomych w góry a każdy list zapewniał, że jest prawdopodobnie już ostatnim. Cóż sam w obozie przeżywał, trudno mu było pisać, ale listy jego stawały się śmiałe w treści, przeplatane polskimi słowami i wierzące w szczęśliwy dla nas wszystkich koniec. Z okazji zbliżającego się dnia imienin Tereski pisał:

Moja droga Teresko. Ty wiesz dobrze, że gdy byłem jeszcze z Tobą, niewiele kładłem wagi na różnego rodzaju życzenia okolicznościowe lub imiennowe. Trzeba było żyć przez pięć lat wśród obcych ludzi i przeżyć najgłębszą tęsknotę za Beskidami, za ich ludźmi i za wolnością, by każde, pozornie nic nie mówiące słowo, które sobie wzajemnie w listach przekazujemy, nabrać mogło treściwego znaczenia. Jeżeli Ci dzisiaj, moja Teresko, z okazji imienin piszę, że Ci z serca życzę: Moja Tereska niech będzie twarda, mocna i cierpliwa, moją Tereskę niech Pan Bóg ochrania od wszystkiego, co by jej byt uprzykrzyć mogło, niech ją uwolni, by wszystkie jej sny i życzenia się spełniły i by wszystkiemu, co podejmie, towarzyszyło szczęście i błogosławieństwo Boże — jeżeli Ci teraz tych kilka prostych słów przesyłam, bądź przekonana, że jeszcze nigdy nie miały tyle ciepła serdecznego i duszy, jak dzisiaj po pięcioletniej rozłące. Spodziewałem się, że Ci te życzenia nie listownie lecz ustnie będę mógł powiedzieć. Niestety, nie pozostaje nam nic innego, jak cierpliwość i jeszcze raz cierpliwość uzupełniona nadzieją i wiarą. Moją Tereskę pozdrawiam i ściskam bardzo. Gustlik.



Z powodu wydarzeń na frontach listy z obozu i do obozu zaczęły nadchodzić z opóźnieniem. W przewidywaniu, że front może obojga rozdzielić, napisał Morcinek już z początkiem grudnia życzenia świąteczne:

*Moja najdroższa Teresko. Dzisiaj już mamy niedzielę a dotychczas nie otrzymałem od Ciebie listu. Możliwe, że go dziś jeszcze otrzymam, może jutro, w każdym razie chcę wierzyć, że go otrzymam, chociaż ze zrozumiałym opóźnieniem. Ponieważ to już mój ostatni list w tym roku, dziękuję Ci, Teresko, z góry za te dwa listy, które w grudniu otrzymam. Równocześnie dziękuję Ci serdecznie za Twoją paczkę, a także najlepsze podziękowanie Pawełkowi za jego serdeczną paczkę z przemiłą pocztówką artystyczną. Teresko, donoszę Ci jeszcze, że dotychczas otrzymałem ogółem trzy paczki od Czerwonego Krzyża z Genewy a jedna paczka od Janka jest awizowana. Od pani Danuty jeszcze nie nadeszła.*

*Chcę tu podziękować wielkim ludzkim sercom. Pozornie jest to drobiazg, w rzeczywistości jest to coś wielkiego, wzniosłego, co zmusza wierzyć w ludzkość. A gdy o tym myślę, o nadchodzących dniach Bożego Narodzenia, o Bożym Narodzeniu z jego mistyką, jego przeżyciami uczuciowymi, z jego dziecinnymi wzruszeniami i naiwną, jasną radością a przede wszystkim z nadzieją na nowe życie — gdy o tym myślę, myślę również o Tobie, moja Teresko, i jestem spokojny i nie chcę być w ogóle spokojny, przeciwnie, chcę być radosnym... Dziwisz się, Teresko, dlaczego? Dlatego, że wierzę w Boga, w nowonarodzoną miłość, w nowe narodzenie ludzkiego serca, w cud Świętej Nocy. A Ty, moja Teresko, nie będziesz opuszczona w tej dziwnej nocy cudnej, serce moje będzie przy Tobie i serce naszych Ku-*

glasków, Małgosi i wszystkich, którzy Ciebie i mnie miłują. Nie bądź więc, Teresko, smutna w tej nocy cudu, bądź radosna, pełna wiary i nadziei, ponieważ wiele, wiele serc będzie przy Tobie. Całuję Cię, Teresko, serdecznie. Twój i Wasz Gustlik.

PS. Przesyłki ekspresowe i listy jak również paczki polecone są odtąd niedozwolone.

To był ostatni list Morcinka pisany do Tereski z obozu. Pisał wprawdzie dałsze, pisała także Tereska, lecz poczta niemiecka nie miała już sił, by je doręczyć. Były to ciężkie chwile niepewności dla nas. Wiedzieliśmy, jak hitlerowcy szaleli pod koniec wojny w obozach, w jaki sposób je likwidowali. Ileż to razy groziła Morcinkowi śmierć. Szukano go w obozach jako Gustawa Morcinka a on uratował się dzięki temu, że w aktach obozowych figurował jako August Morcinek. Przed zagładą uchronili go Polacy-Westfalczycy, którzy skazani na obóz za swą polskość, jako urzędnicy kancelarii obozowych uprzedzali go przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Dzięki nim, dzięki opiece Franciszka Dala, kierownika introligatorni obozowej, dawnego harcerza śląskiego, który Morcinka zatrudnił w introligatorni, Morcinek przetrwał gehennę obozową.

Z końcem kwietnia uwolnili Amerykanie jeńców obozu w Dachau. Wtedy to napisał Morcinek do mnie pierwszy list, już bez cenzury obozowej, po polsku:

*Mój najmilszy Janku. Jestem zdrow i — jak widzisz — wyszedłem cało z tego piekła obozowego. Strasznie się raduję, że mogę do Ciebie pisać tych kilka słów i pragnę wierzyć, że zastaną Ciebie i Twoich przy zdrowiu.*

*Do Tereski już pisałem, lecz nie wiem, czy doszły ją moje słowa. Bądź tak dobry a napisz jej od*



siebie, że przede wszystkim żyję, że jestem w dobrej formie fizycznej, tylko że ogromnie, tak ogromnie tęsknię za nią i za Wami wszystkimi, którzy mi jeszcze pozostali.

Zanim będę mógł wyjechać do Was, udam się najprawdopodobniej do Francji, do Paryża i do Lisieux, żeby dopełnić swego ślubu. Potem wrócę do Was.

Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam, bardzo serdecznie. Twój Gustaw.

W Dachau, dnia 22 maja 1945.

Amerykanie przekazali Morcinka francuskiemu Czerwonemu Krzyżowi, który go umieścił dla rekonwalescencji u podnóża Alp, w Biviers. Stamtąd otrzymałem od niego dwa listy, które, jako charakteryzujące stan psychiczny Morcinka po wyjściu z obozu, przytaczam:

Najdroższy Janku.

Pisałem Ci już jeden list, jakoś bezpośrednio po uwolnieniu nas przez Amerykanów w dniu 29 kwietnia br. — lecz nie wiem, czy Cię doszedł.

Dzisiaj piszę drugi list w nadziei, że Cię może dojdzie. Wiem, że trudno mi się spodziewać odpowiedzi od Ciebie — lecz przynajmniej, jeżeli Cię mój list dojdzie, będziesz wiedział, że żyję, że jestem zdrowy, że przebywam obecnie w Alpach francuskich w schronisku Polskiego Czerwonego Krzyża, gdzie powoli dochodzę do formy i do równowagi psychicznej i moralnej, po tamtych potwornych latach w obozie koncentracyjnym.

Nie wiem, co się dzieje z Wami, nie wiem, co się dzieje z Tereską i ta nieświadomość gnębi mnie. Chcąc to powiedzieć bardziej wyszukany stylem, powiedziałbym — ta nieświadomość czyni mi słońce

alpejskie mniej słonecznym, błękit mniej błękitnym a ciszę, której tak bardzo łaknąłem — niepokojem. Lecz pragnę wierzyć, że Bóg uchował Was wszystkich przy zdrowiu i przy życiu.

Jeżeli list ten dojdzie Cię w Krakowie, skomunikuj się z Tereską i napisz jej lub powiedz, że Gustlik jest, że żyje, że jest zdrowy i że bardzo, ale to bardzo tęskni za Wami wszystkimi i że niezadługo wróci do Polski.

Przypuszczam, że uszliście cało z tamtego piekła, lecz niepokoję się o Maryskę. Dowiem się wszystkiego dopiero, gdy powrócę, teraz jednak pragnę wierzyć, że i ona wyszła cało z tej obieży i zawieruchy wojennej.

Jeżeli będzie to możliwe, donieś mi w jakikolwiek sposób, chociażby nawet depeszą telegraficzną a raczej radiową (bo z naszej strony to jest możliwe), że żyjecie i czy Tereska zdrowa i przy życiu. Adres mój następujący: Biviers, p. Montbonnet, près de Grenoble, Villa Kerr Jeannine (Isère).

Do Polski pragnę wrócić na jesień, lecz do tego czasu kruszynka mała wieści od Ciebie byłaby dla mnie nieopisaną radością.

W Biviers — jak wspomniałem — odpoczywam, że tak się wyrażę, i próbuję pisać, boć przeżyć i materiału posiadam bardzo dużo.

Serdecznie Cię, mój Janku, pozdrawiam, serdecznie pozdrawiam wszystkich Twoich i Tereskę. Wasz Gustaw.

W Biviers, dnia 5 lipca 1945.

#### List drugi

Najdroższy Janku. Po sześciu latach piszę znowu do Ciebie. A wydaje mi się, jakby to wczoraj było,



gdy Ci ostatni raz pisałem. Od Tereski wiesz już wszystko, gdzie byłem, co przeżywałem i gdzie teraz. O Tobie wiem o wiele mniej, aniżeli Ty o mnie. Wiem tylko tyle, że opuściłeś Poznań, wysiedlony przez Niemców i do dzisiaj boleję nad straconymi Twoimi książkami i nad tymi białymi krukami, które zostawiłeś tamtym drabom.

No, ale przynajmniej tyle dobrze, że wyniosłeś cało głowę i życie swych najbliższych. Potem jeszcze wiem o tamtej romantycznej i do filmu nadającej się przygodzie z medalikiem Matki Boskiej, z wysadzeniem Cię z pociągu pod Kielcami, w odnalezieniu tych ludzi, z którymi żyłeś się tuż przed pierwszą wojną światową, o pracy we dworze a w końcu o stanowisku w Akropolu czy Akropolisie w Krakowie a dokąd pisałem Ci już dwa listy.

Dobrze, że uszedłeś cało z tamtej obieży.

Zmartwiła mnie tylko wiadomość, że Maryśka chora. Lecz wierzę, że wyzdrowieje, co daj Boże. Nie wiem jednakże, co porabia Jaś i Jadwinia. Siostra może mi pisała w jednym z owych siedmiu listów, z których tylko dwa dotarły do mnie i wskutek czego istnieje luka w wiadomościach o Tobie i o Twoich najbliższych. Lecz w następnych listach napisze mi Tereska lub Ty sam to uczynisz a o co bardzo proszę.

Jestem zdrow i powodzi mi się dobrze. Brzmi to tak samo, jak w tamtych listach z obozu, pisanych do Tereski. „Ich bin gesund und es geht mir gut”. Wtedy pisało się tak, bo inaczej nie wolno było pisać, a teraz już piszę szczerze, bez przymusu. A to jest bardzo wiele. Jestem więc zdrow i powodzi mi się dobrze. Knocę na maszynie różne niesłychane rzeczy, awanturuję się na całą Europę Południową i na Amerykę Północną, poszukując wydawców mo-

jego „Wyrąbanego chodnika” i „Narodzin serca” a gdy ich w końcu odkryłem, czynię dalszy wrzask o honorarium. I w rezultacie coś tam z tego kapnie. Poza tym mogę swych nowych przyjaciół obdarować tą czy tamtą książką, za co dostanę placka z powidłami, jeżeli to niewiasta, lub wysączymy jakąś tam butelczynę tego i owego, jeżeli to pan.

Rozglądam się tedy po świecie i wszystkiemu się ogromnie dziwuję, a czemu Ty się nie masz czego dziwić, boć przecież przebywanie przez pięć lat i siedem miesięcy za drutami kolczastymi może przemienić człowieka w głupawę niemowlę, co się potem nawet napotkanej po drodze żabie czy zgoła biedronce długo przypatruje, nie mogąc wyjść z podziwu, że takie cuda istnieją na tej grzesznej ziemi. Rozglądam się przeto po świecie zdumiony i nie mogę wyjść z podziwu. I dlatego, że świat taki piękny i że człowiek taki głupi. A nawet zły. Lecz, że ten zły człowiek teraz ciężko pokutuje na gruzach swoich miast zburzonych a to jeszcze jak zburzonych... — więc już jemu zapomniałem swój obóz i śmierć tyłu, tyłu kolegów i przyjaciół. Inna rzecz, że uraz jakiś pozostał i dzisiaj z wysiłkiem przymuszam się do czytania niemieckiej książki, czy nawet gazety, choćby nawet ze Szwajcarii pochodziła.

Świat mnie teraz ogromnie nęci i kusi, by pójść na jego kraniec. Podobnie, gdy byłem jeszcze młodym chłopcem, nęcił mnie pragnieniem przeżycia niesłychanej przygody, a którą zamierzałem znaleźć na drodze, wiodącej do... nieba. Wierzyłem bowiem, że na widnokregu niebo wspiera się o ziemię i tylko dojść do tamtego krańca ziemi, a można przekroczyć niewysoki próg, wiodący do nieba. Dzisiaj mnie świat podobnie nęci. Szwajcaria, Bruxella, Rzym, Chicago, Paryż, Bóg miły wie, co tam jeszcze.



Do którego z tych dalekich miast dojdę, w „którym otrząsnę pył ze swego obuwia” — trudno mi jeszcze przewidzieć. Lecz że w jednym z nich będę po 1 grudnia, to nie ulega wątpliwości. A może i w nie jednym. W każdym razie pozostanę w moich Alpach, w Biviers, do końca listopada, poczem zabieram swój majątek w sakwy, maszynę do pisania pod pachę i jadę, gdzie mnie oczy poniosą a wi-za gościny przychyli. Do kraju zaś wrócę z ptakami z wyraju lecącymi, może w towarzystwie pani Zofii Kossak, z którą szukamy się i będziemy szukali po Europie Zachodniej a nie możemy się spotkać. Lecz spotkamy się, w to wierzę.

Wracam więc do kraju z wiosną a przez ten czas jeszcze coś napiszę, coś przeczytam w starych szpar-  
gałach bibliotecznych, czemuś się napatrzę po wszystkie czasy, nasycę serce słoneczną przestrze-  
nią ogromnego świata, odkryję w końcu jakąś po-  
zornie mizerną prawdę i wrócę w domowe progi,  
podobny trochę do marnotrawnego syna. Wrócę ze  
sercem opęczniałym miodem zbieranym z przydroż-  
nych kwiatów bez nazwy, przewiany szerokim wi-  
chrem słonecznym i z błękitem dalekich mór  
w oczach.

W taki liryczny sposób przedstawiam swoją przy-  
szłość.

A Ty nie śmiej się ze mnie, lecz raduj się ze mną,  
że obóz koncentracyjny nie zdołał mnie przemienić  
w zgorzkniałego staruszka ze szczyrbami w sercu,  
przez które gorycz by przeciekała jak cykuta, któ-  
rą bym truł ludzi, jak głupawo-chytre Ateńczyki tru-  
ły nią Sokratesa. Raduj się więc ze mną, że nie wró-  
cę staruszką z długą siwą brodą patriarchalną,  
że nie wrócę jako stetryczały cierpiętnik melanco-  
lijny ze strzykaniem w kościach i z ropuchą w ser-

cu, lecz że wrócę jako trochę już posiwiały a raczej na przystojno szpakowaty efeb, pokrzykujący z zachwytem: „Eheu”... na widok chociażby żdźbła trawy przy drodze, po której mrówka wędruje.

Zacniemy więc życie od nowa i dobrze będzie. A gdy pójdzie ciężko, powiemy sobie, że nie od razu Warszawę człowiek odbuduje, zapieronujemy sobie przyzwoicie, poplujemy w dłonie i znowu zaczniemy od nowa.

Tak temu będzie, mój strasznie kochany Janku.

A teraz serdecznie Cię pozdrawiam, a napisz mi list jeden i drugi i dziesiąty, by przynajmniej jeden z nich mógł do mnie dotrzeć. A do Tereski naszej zagładnij czasem. Będę Ci za to najbardziej wdzięczny.

Anielę bardzo mocno całuję, Jadwinę też, Jasia też, Ciebie też, a poza tym ściskam Cię serdecznie i pozdrawiam. Naszego Popioła też i Jesionkowskiego również. Wasz Gustlik.

W Biviers, dnia 4 listopada 1945.

W Biviers napisał Morcinek „Listy spod morwy” Gdy otrzymałem egzemplarz książki, uważałem sobie za przyjacielski obowiązek, by książkę wydrukować w kraju. Ukazała się w odcinkach „Trybuny Robotniczej” w Katowicach, następnie jako wydanie książkowe.

W myśl zapowiedzi z Biviers wyjechał Morcinek jesienią 1945 r. do Rzymu. Otrzymałem stamtąd kilka serdecznych listów, tam napisał Morcinek „Listy z mojego Rzymu”, adresowane do Jana z Bogumina. Książka ta wydana została za moim staraniem w roku 1947 w księgarni św. Jacka w Katowicach. Listy te były i są dla mnie do dziś przeżyciem. Uważam je za jedną z najlepszych książek Morcinka. Było to więc



dla mnie wydarzeniem w dziejach naszej długoletniej przyjaźni, gdy w roku 1957 wydrukować je mogłem na zlecenie wydawnictwa PAX według własnego opracowania graficznego, z dobranymi przez siebie starymi sztychami włoskimi, jako jedną z najpiękniej przez siebie wydrukowaną książkę.

Morcinek powrócił do kraju w jesieni 1946 roku. Powrót jego był wielkim dniem radości jego przyjaciół. Czym był dla Tereski, trudno opisać. Z Dziezic, z obozu zbiorczego dla powracających do kraju wiozłem Morcinka do domu samochodem. Na szosie, z daleka od domu znaleźliśmy czekającą Tereskę, prawie nieprzytomną. Gdyby przyjazd nasz został z jakichkolwiek powodów opóźniony, serce jej siostrzane, to serce gorejące przez pięć lat płomieniem miłości i ofiarności, było by ustało.

Z tym samym oddaniem, które ogarnęło mnie podziwem w roku 1926, pracowało serce Tereski aż do ostatniego tchu, do czerwca 1959 roku.

W dniu siedemdziesięciolecia Brata chyłę czoło przed miłością jego siostry a przede wszystkim przed bezgranicznym oddaniem jego Siostry sprawom Brata. W dniu jubileuszu Morcinka chyłę także czoło przed przyjaźnią, którą nieprzerwanie żywi dla szeregu swych przyjaciół i dla mnie.

Ad multos annos, Gustawie.

Jan z Rozumina Kruplin

WILHELM SZEWCZYK

## W NURCIE PATRIOTYZMU

Czym był Gustaw Morcinek dla młodzieży śląskiej, dla tego pokolenia, które miało szczęście znaleźć się już w polskiej szkole okresu międzywojennej niepodległości? Czym był dla nas, synów górniczych, wychowanych jak on w cieniu hałd, w poszumach kopalni, w zgiełku familoków? Czym był dla nas jego optymizm i jego patriotyzm?

Mieszkałem w osadzie górniczej na byłym polsko-niemieckim pograniczu. Dojeżdżałem pociągiem do gimnazjum w Rybniku zdawając sobie już wtedy sprawę z tego, że zawdzięczam to tylko uporowi i wysiłkowi psychicznemu ojca, długimi okresami smakującego gorycz bezrobocia. Z tamtej strony granicy, z Gliwic, waliła się na osadę antypolska propaganda. Z tej strony wstrząsały nią typowe dla międzywojennej Rzeczypospolitej przeciwieństwa i konflikty, w których miłość ojczyzny przechodzić musiała ciężką próbę.

Gimnazjum było tak zwanego staroklasycznego typu. Greka i łacina, wiedza o kulturze antycznej, powaby doskonałej literatury, uroki greckiej demokracji i awanturnicze dzieje cesarzy rzymskich — oto czym przede wszystkim karmiono nas w tej doskonałej szkole. Ale lekcji historii udzielał mi wtedy młody jeszcze nauczyciel gimnazjalny, dzisiejszy profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, Kazimierz Popiołek; dzięki niemu poznawaliśmy tragiczny los Śląska. Lek-



cjami języka polskiego zajmowało się wielu znakomitych polonistów. Jeśli przypomnę jednego tylko, dra Stanisława Tomiczka, to dlatego przede wszystkim, że zawsze potrafił znaleźć okazję, by powiedzieć nam coś niecoś o literaturze tworzonej na Śląsku. To on recytował pewnego dnia na lekcji pogodny opis szkoły z trzeciej księgi „Starego kościoła Miechowskiego” Norberta Bonczyka. I on także uroczystie opowiedział nam treść „Wyrąbanego chodnika”.

„Wyrąbany chodnik” — to była lektura dla nas! Byliśmy głodni wiedzy o Śląsku. Wiedzieliśmy przecie, że po tylu wiekach jesteśmy pierwszym pokoleniem śląskim, któremu danym było uczęszczać do prawdziwie polskiej szkoły. To zobowiązywało. Być Polakiem na Śląsku i nie wiedzieć, jaka była droga Śląska do Polski? Nie mogliśmy sobie na to pozwolić; zaledwie bowiem przebrzmiały zwycięskie fanfary, obwieszczające powrót Polski na Śląsk, a już zaczynało się zwątpienie, podsycane umiejętnie przez wroga propagandę i przez nieudolną praktykę polityczną, ekonomiczną i społeczną władz polskich.

„Wyrąbany chodnik” uczył nas patriotyzmu. Ta panorama najnowszych dziejów Śląska miała w sobie urok świeżości, fascynowała nas odkrywczą pasją pisarza, zakochanego w Śląsku. Niby to odkrywał on rzeczy proste i niemal pospolite. O powstaniach sły-  
szałem wiele od ojca, który sam przebył szlak powstań-  
ców aż pod Górę św. Anny. O dawniejszych dzie-  
jach walki o polskość informowały pojedyncze egzem-  
plarze gazet polskich, wydawanych na Śląsku, które  
poniewierały się w szafie na ubrania, w szufladach  
komody czy „wertika”. Ale tu oto spotykaliśmy się  
z opisem artystycznym; smakowaliśmy każde zdanie,  
dumni, że tak doskonale przylegają do niego te czy  
inne, znane nam z codziennego użytku wyrażenia gwa-



*Z Emilem Zegadłowiczem i Janem Kuglinem*





*Spotkanie autorskie*

rowe; podziwialiśmy pisarza za opis spraw i rzeczy, o których nie sądziliśmy, że będą nadawały się do wielkiej epickiej opowieści. „Wyrąbany chodnik” po prostu przywrócił znaczenie wszystkim drobnym akcesoriom życia śląskiego, które przez to samo wchodziły do literatury jako elementy pełnoprawne, mogące budzić takie samo wzruszenie, jakie budziły w nas dotąd romantyczne rekwizyty spod Nowogródka czy z ukraińskich stepów.

Tkwiła w nas jeszcze nieufność, wpajana pokoleniom całym przez Niemców: literatura polska odwróciła się od Śląska, ponieważ sprawy śląskie, życie i uczucia jego ludu były jakoby zbyt prostackie i pospolite dla wytwornych jej twórców. A tutaj nagle olśnienie: wszystko to, co proste, zwyczajne a nawet pospolite, co otaczało nas na zewnątrz i co było w nas, uzyskało wymiar doskonały i wyważone na szali artystycznych przeżyć wstępowało w nas na nowo, dokonując przeobrażenia, formując nasze własne, powszednie przeżycie Śląska i jego spraw w plastyczny kształt, w doświadczenie, w pogląd.

Doświadczenie historyczne mojego pokolenia było bogate, ale brak mu było owego porządkującego poczucia, z którego rodzi się prawdziwa miłość ojczyzny. Doświadczenie to tworzyły z jednej strony — własne, mgliste wspomnienia z okresu powstań, opowiadania powstańców, z drugiej zaś — pierwsze szkolne lektury, wiodące nas uparcie nad Niemen i nad Dniepr i pozostawiające Odrę nadal w oparach legendy. W wyobrażenia owe Morcinek swoim „Wyrąbanym chodnikiem” wprowadza ład. Zamiast fragmentów wyobrażeniowych mieliśmy już wizję, artystycznie zamknięty obraz całości.

Zapewne, gdy po latach — już w czasach dzisiejszych — niejeden z nas przeczytał na nowo tę funda-



mentalną powieść *Morcinka*, odłożył ją być może z nieco innymi uczuciami. Patriotyczny żar tej książki, tak gorącej od polskości, że aż nacjonalistycznej, mógł tu i ówdzie wzbudzić sprzeciw. Ale wtedy, gdy książka ta po raz pierwszy dotarła do rąk takich młodych Ślązaków jak ja, była ona nie tylko próbą historycznej epopei śląskiej — była ona również manifestem o aktualnym brzmieniu, nieustającą pobudką walki.

Przez całe siedemnastolecie międzywojenne mały obszar Górnego Śląska, wywalczonego dla Polski, był widownią nieustających walk. Granica przecinała tę ziemię niefrasobliwymi meandrami a po tamtej jej stronie, czyli po prostu za miedzą, jak wtedy mówiliśmy, żyli nadal Polacy — i równocześnie poczyniała się tam wielka nacjonalistyczno-szowinistyczna kampania przeciwko Polsce. W tej atmosferze książka *Morcinka* działać musiała jak testament epoki, do którego trzeba będzie jeszcze dopisać ostatnie postanowienia i zobowiązania. I już wtedy wiedzieliśmy, że radosne słowa Helenki: „Nowe życie”, wypowiedziane w trzepocie polskiej chorągwi, rozwijającej się „w płynne fałdy u szczytu komina”, nie były, nie mogły być wcale zamknięciem całego historycznego procesu. Optymistyczny finał powieści był zobowiązaniem, a „nowe życie” miało być tylko dalszym ciągiem walki.

Znajdywaliśmy później również i echa owej walki w nowych książkach *Morcinka*. Niedaleko osady, w której mieszkałem, pojawiły się biedaszyby. Zauważył je również *Morcinek*. Na ulicach gromadzili się bezrobotni. Szkicował ich również *Morcinek* w swoich opowiadaniach i nowelach. Gdy nie wystarczała mu artystyczna formuła, utrwalająca to czy inne aktualne społeczne zjawisko śląskie, sięgał po formułę publicystyczną. Postanowił bowiem uparcie towarzyszyć lo-

sowi śląskiemu, jako jego odkrywca dla literatury polskiej. W taki sposób dla międzywojennych pokoleń śląskich Morcinek stał się pisarzem całego tego okresu niepodległościowego.

Był optymistą. Wierzył w siłę dobrych ludzkich poczynań. Nawet gdy opisywał ludzi czy środowiska z górnośląskiego zagłębia przemysłowego, używał barw pogodnych i radosnych, wziętych z beskidzkiej palety. Chleb na kamieniu widział w takiej samej aureoli blasku, jak wielki diament w koronnej oprawie. Mitologizował dobroć, przekonany, że wyświadcza tym najlepszą przysługę człowiekowi. I choć coraz częściej wąpiliśmy w powszechną przydatność tej filozofii, choć narastały w nas zwątpienia i gorycze, nie pomijaliśmy ani jednej jego książki, ani jednej jego wypowiedzi. Podziwialiśmy go za optymizm; dziwiliśmy się z uznaniem jego szczęściu przy wynajdywaniu tylu szlachetnych i pogodnych bohaterów. I czasem tylko mieliśmy chwile wahania, gdy w jednej ręce trzymaliśmy „Ziemie Elżbiety” Poli Gojawicyńskiej, w drugiej zaś „Inżyniera Szerudę”. Ale wtedy, rozdarci między gorycz i spokój, choć zbuntowani, krzepiliśmy się jego spokojem.

Zacząłem i ja już wtedy pisać. Choć pod urokiem Morcinka — próbowałem pisać inaczej. Nie przeciw Morcinkowi, ale też nie przeciw zdarzeniom. Pierwsze większe opublikowane opowiadania „Wiatr nad kopalnią”, było opisem biedy, nędzy i demonstracji bezrobotnych. Pierwsza opublikowana książka, poemat „Hanyś”, kończy się samobójstwem bezrobotnego górnika, co to przeszedł wszystkie szczeble rozpaczy i udręki w państwie, o które jako powstaniec walczył z bronią w rękę. Była to po prostu różnica startu literackiego: Morcinek rozpoczął go w okresie entuzjastycznej, powszechnej walki o wolność — pisarze



młodzi w okresie walki o sprawiedliwość w ojczyźnie już wyzwolonej i niepodległej.

Ale przecież i Morcinek sprzeniewierzył się swojej optymistycznej filozofii. Śledziliśmy druk jego „Wyranych kamieni” w gazecie katowickiej i widzieliśmy, jak przełamywał się w nim powoli ów obraz Polski niepodległej, jak zza optymistycznego oparu wyłaniały się kontury niedobrej rzeczywistości. To nas na nowo wiązało z Morcinkiem, to pozwalało z nową radością sięgnąć po „Wyrąbany chodnik”, w przekonaniu, że teraz i sam jego autor zapisuje ostatnie zobowiązania i postanowienia tego patriotycznego testamentu czasów jakże już wtedy odległych.

Przez cały czas używam liczby mnogiej: „śledziliśmy”, „widzieliśmy”. Ale bo też nie piszę tego wspomnienia we własnym tylko imieniu. Był to czas, gdy rzeczywiście czytywało się Morcinka kolektywnie i gdy o każdej jego książce wiodło się długie rozmowy. W gimnazjum, do którego uczęszczali sami synowie śląskich chłopów i górników, nie było go jeszcze w wykazie lektur. Sami więc musieliśmy uzupełniać: „Zamek kaniowski” — „Starym kościołem Miechowskim” Bonczyka, a „Z ziemi chełmskiej” Reymonta — „Wyrąbanym chodnikiem”. Inaczej bylibyśmy się oderwali od Śląska, któremu chcieliśmy służyć.

Również i później, w młodym śląskim środowisku literackim, które tuż przed wojną zdobyło się nawet na własny program artystyczny i na własne wydawnictwa, mówiliśmy wspólnie i pisaliśmy o Morcinku. Był on już wtedy — dla nas, początkujących poetów, prozaików i krytyków — gwiazdą niedosięgniętą; być może dlatego dyskutowaliśmy z jego nowymi książkami z młodzieńczym animuszem. Miał w nas jednak wdzięcznych czytelników. To, co o nim pisaliśmy,

podobne było po prostu do komentarzy, w jakie gorliwi czytelnicy zaopatrują marginesy książki.

Gdy krótko przed wrześniem 1939 odwiedziłem Gustawa Morcinka w Skoczowie — mogłem mu tylko powiedzieć, jak bardzo książkami swymi zachęcił mnie do pisania. I położyć na stoliku w cieniowym zakątku ogródka swoją pierwszą książkę z dedykacją: „Piewcy niepodległego Śląska”. I podziękować mu za optymizm.

Jak bardzo był on nam wszystkim wtedy potrzebny! Tej samej nocy po powrocie ze Skoczowa jako drużynowy wraz ze swymi harcerzykami miałem obowiązek patrolować las graniczny pod Nieborowicami, dokąd coraz częściej już zapuszczały się hitlerowskie bojówki...

Michał Lewyński



### III

ZDZISŁAW HIEROWSKI

## KRONIKA TWÓRCZOŚCI GUSTAWA MORCINKA

### I

Gdy w r. 1920 część Śląska Cieszyńskiego, a w roku 1922 część Śląska Górnego wracały w granice odrodzonej Polski, były to wówczas jej jedyne „ziemie odzyskane”, jedyne z ziem, które państwo polskie utraciło na długo przed swoim upadkiem i utratą niepodległości w wyniku rozbiorów. Wracały pokiereszowane, przeorane przez historię, obolałe od ran, które im w ciągu wieków zadawała niewola, rozpoczynając trudny i długotrwały proces scalania się z państwem i narodem, których losy po oddzieleniu Śląska tak odmiennymi toczyły się drogami, że poczucie związków z tymi obszarami oraz z ich ludem zaczęło się już z biegiem czasu zatracać i zanikać w świadomości szerszego społeczeństwa.

Jednym z głównych czynników, które zadecydowały o zwycięskim przetrwaniu polskości na Śląsku, była silna więź jego ludu z kulturą narodową, więź umacniająca się i rozszerzająca w ciągu całego wieku XIX, nazwanego tutaj wiekiem odrodzenia narodowego. Atmosfera i strategia walki o podstawowe prawa narodowe, wspieranej walką o prawa społeczne, toczoną z obcym narodowo aparatem wyzysku, sprawiły, że ze wszystkich ziem polskich oświata ludowa tutaj czyniła najszybsze postępy, zagarniając pod swój

wpływ przy pomocy licznej i wysoko postawionej prasy, bogatego piśmiennictwa ludowego i szeroko rozwiniętego życia organizacyjnego masy robotników i chłopów. Pod tym względem z owych dwóch obszarów Śląska Ziemia Cieszyńska, z której wyszedł Gustaw Morcinek, wchodząca w skład monarchii austriackiej, była w szczęśliwszym i dogodniejszym położeniu. Działała tu nie tylko inna struktura rządów zaborczych, ale i możliwość bliskich, ożywionych kontaktów z Krakowem oraz innymi ośrodkami życia polskiego pod zaborem austriackim. Toteż na Śląsku Cieszyńskim łatwiej i szybciej zaczęła się tworzyć rodzima warstwa inteligencji polskiej, ożywionej dążeniami i ambicjami przekraczającymi zakres i potrzeby regionu, gotowej do roli współtwórcy ogólnonarodowych wartości kulturalnych. Lista Ślązaków cieszyńskich, którzy od początków XX w. zajęli w życiu kulturalnym Polski wybitne pozycje, jest liczna i różnorodna.

W okres ponownego zjednoczenia z Polską obydwie części Śląska wchodziły także z własnym dorobkiem piśmienniczym, literackim, dorobkiem, który mimo różnic w sytuacji politycznej i warunkach politycznych ukształtował się — na skutek analogicznej sytuacji społecznej — podobnie na Ziemi Cieszyńskiej, jak na uratowanych dla polskości obszarach Górnego Śląska. Wracały one do Polski z bogatymi zasobami wytworzonej w specyficznych warunkach literatury ludowej, a więc zarówno literatury tworzonej przez przedstawicieli warstwy oświeconej, inteligentów, z przeznaczeniem dla ludowego odbiorcy, jak i literatury wychodzącej z prymitywnego warsztatu twórców ludowych, chłopów i robotników. Była to literatura ukształtowana w pełnym tego słowa znaczeniu przez potrzebę społeczną, obca pozautylitarnym, szerszym w swych zamierzeniach i ambicjach założeniom



twórczym, utrzymana w zasadzie w granicach obowiązujących dla tego typu działalności pisarskiej konwencji literackich. W poezji dominowała tu skłonność do prostej epiki narracyjno-opisowej, do najprostszych, upowszechnionych już form liryki, w prozie do powiastki ludowej, w dramacie do sztuk odpowiadających potrzebom silnie rozwiniętego teatru amatorskiego. Wprawdzie pokolenie pisarzy, którzy działali tutaj w pierwszym dwudziestoleciu XX w. — na Śląsku Cieszyńskim Jan Łysek, na Śląsku Górnym Jan Nikodem Jaroń, Augustyn Świder — usiłowało już przekraczać te tradycyjne od Lompy i Stalmacha granice, lecz osiągnięte przez nich rezultaty pozostają jedynie faktem godnym uznania historyka literatury.

Gdy Gustaw Morcinek w r. 1920 sięgnął po pióro i ujrzał w druku pierwszą zapowiedź swej przyszłej drogi pisarskiej, w życiu literackim Śląska zamykał się ostatecznie jego okres odrodzeniowy, okres literatury ludowej. Ze starego pokolenia pisarzy żyli i działali poeta Jan Kubisz, który miał jeszcze przypomnieć się pięknym „Pamiętnikiem starego nauczyciela”, i Emanuel Grim, płodny rymotwórca i autor sztuk teatralnych; towarzyszył im niezwyklej rangi samouk, chłop i robotnik zarazem, Jan Wantuła, którego artykuły i rozprawki budziły podziw dla wiedzy autora i rzetelności jego warsztatu. Z młodego, rówieśnego Morcinkowi pokolenia Jan Łysek już nie żył, poległ zaraz w początkach wojny jako żołnierz legionów. Zaczynał natomiast działalność literacką płodny autor tak typowych dla piśmiennictwa śląskiego powiastek ludowych, Walenty Krząszcz, który dopiero teraz otrząsnął się na dobre z nalotu niemieczyzny i uwolnił od sympatii dla organizowanego przez Niemców ruchu separatystycznego. Podobna sytuacja panowała w górnośląskiej części odzyskanego Śląska, gdzie literatura

straciła u progu wyzwolenia poetów Jana Nikodema Jaronia i Augustyna Świdra i gdzie życie literackie zamarło na okres kilku lat niemal zupełnie, a skromna działalność nielicznych ludzi pióra nie miała żadnych szans, by przekroczyć zasięg regionu, kontynuując tradycjonalistyczny nurt piśmiennictwa śląskiego. Tak więc Śląsk nie był zdolny do upomnienia się piórem własnych pisarzy o swoje własne miejsce w literaturze polskiej, a zarazem nie mógł zaprezentować się jako nowy temat czytelnikowi polskiemu, zdobyć jego zainteresowania. Do czasu ukazania się tomu nowel Zofii Kossak „Wielcy i mali” pojawia się wprawdzie kilka książek tematycznie związanych ze Śląskiem, ale są to wyłącznie bądź płody grafomanii, bądź też utwory należące do tandetnej beletrystyki. Książkowy debiut Morcinka w r. 1929 staje się w tych warunkach momentem w pewnym sensie przełomowym, otwiera bowiem kilkuletni okres, w którym obok pierwszych książek tego pisarza pojawiają się: „Legnickie pole” Zofii Kossak, „Powszedni dzień” i „Ziemia Elżbiety” Poli Gojawiczyńskiej. Zofia Kossak odtworzyła fragmenty dawnej przeszłości Śląska, w tym jeden z jej momentów najbardziej dramatycznych, czasy Henryków Brodatego i Pobożnego wraz z bitwą pod Legnicą w r. 1241; od czasów Kraszewskiego pierwsza wprowadziła Śląsk jako temat do naszej powieści historycznej. Gojawiczyńska pokazała Śląsk najbardziej współczesny z jego problematyką społeczną, polityczną i obyczajową. Morcinek wreszcie pierwszy zbliżył czytelnikowi polskiemu kopalnię i górnika, a w „Wyrybanym chodniku” zamknął bogaty obraz Śląska i jego walki od początku XX w. do r. 1922. Tak więc dzięki tym książkom Śląsk wszedł do literatury polskiej jako temat, a zarazem przez twórczość Morcinka wprowadził do niej własnego pisarza.



Debiut książkowy Morcinka nastąpił dość późno. Duży tom nowel „Serce za tamą” ukazał się w r. 1929, kiedy autor liczył sobie już lat trzydzieści osiem, a poprzedził go dziewięcioletni okres pierwszych prób literackich, na które złożyły się felietony, gawędy, obrazki, publicystyka — przede wszystkim pedagogiczna i związana ze szkołą — wreszcie pierwsze nowele, z których część weszła do wspomnianego tomu. W tym też czasie powstają pierwszy zarys powieści „Wyrąbany chodnik” oraz nagrodzona na konkursie *Tygodnika Katolickiego* powieść górnicza „Byli dwaj bracia”.

W pierwszych utworach przeważa jeszcze zdecydowanie tematyka cieszyńska jako środowiska najbliższego autorowi. Zanim „Serce za tamą” zdobędzie mu szerszy rozgłos i dotrze do czytelników w całym kraju, frapując ich przede wszystkim nowością i egzotyką górniczego tematu, jest Morcinek jeszcze pisarzem regionalnym, kontynuującym tradycje regionalnej prozy, a więc przede wszystkim powiastki ludowej, tak licznie tu reprezentowanej, popularyzowanej od lat pięćdziesiątych XIX w. przez *Gwiazdkę Cieszyńską*. Charakterystyczne cechy tego typu prozy nowelistycznej noszą zarówno pierwsze nowele Morcinka, jak i część tych, które weszły później do pierwszej edycji „Serca za tamą”, zwłaszcza te z nich, które wiążą się z życiem wsi cieszyńskiej, naiwne w konstrukcji fabuły, ckliwe i sentymentalne, przesyczone dydaktyzmem i tendencją moralizatorską. W tym początkowym nurcie prozy Morcinka znajdzie się również jego pierwsza powieść „Byli dwaj bracia”, wierne ludowym tradycjom okażą się także dwa obrazki sceniczne — „Wiara”, przeróbka noweli pod tym samym tytułem,

wystawiona przez Teatr Polski w Katowicach w sezonie 1929/30, oraz „Ojciec nasz”.

Reakcja krytyki i opinii literackiej na tom „Serce za tamą” oraz na powieść „Byli dwaj bracia” staje się dla pisarza okazją do pierwszego rozrachunku, który jest przede wszystkim rozrachunkiem z owymi rodzimymi tradycjami prozy regionalnej, a tym samym punktem wyjścia ku szerszym, ambitniejszym zamierzeniom literackim. Pod wpływem tych doświadczeń pisarza regionalnego, który wypłynął na szersze wody i zetknął się z szerszym frontem opinii literackiej, zamierzona pierwotnie jako tematycznie cieszyńska powieść „W obronie progów”, drukowana w odcinkach, przekształca się w szeroki obraz powieściowy o znacznie szerszych perspektywach, czego rezultatem jest „Wyrąbany chodnik” (1931), a obszerny tom nowel „Serce za tamą” w połączeniu z drugim tomem „Chleb na kamieniu” (1932) zostanie z czasem przekształcony w zbiór utworów nowelistycznych, poświęconych wyłącznie tematyce górniczej. Tak więc górnik i życie kopalni, a obok tego Śląsk z jego problematyką narodową, Śląsk w swej walce o powrót do Polski, staną się tymi tematami, które wprowadzają Morcinka do literatury polskiej i od razu wyznaczają mu w ówczesnym życiu literackim odrębną pozycję. Ułatwiają mu to wejście dwa fakty: nowość zarówno jednego jak drugiego tematu oraz to, że staje się przedstawicielem regionu, który od kilku wieków nie uczestniczył w sposób twórczy w rozwoju literatury polskiej, nie wzbogacał jej o nowe wartości.

W ciągu kilku lat pierwszych poważniejszych, pozaregionalnych sukcesów literackich, w fakturze pierwszych książek ukształtował się już niemal ostatecznie artystyczny charakter prozy powieściowej i nowelistycznej Morcinka. Obok tradycji regionalnych for-



mują ją również oddziaływające wówczas na rozwój prozy polskiej ogólne tradycje literackie, przede wszystkim tradycje okresu Młodej Polski, w zakresie których pisarz dokonuje wyboru. Wybór ten najbliższy jest prozie Reymonta, do czego skłania Morcinka również i natura jego talentu, którego główną siłą jest wrażliwość obserwacyjna na realia i fakty, na zewnętrzny kształt świata przy zdolności literackiego reprodukowania tych obserwacji, wspartej łatwością, gawędziarską potocznością narracji. Uszlachetnienie modelu noweli i powieści ludowej dokonywać się będzie natomiast w oparciu o wzory polskiej powieści popularnej, takiej jak święcąca wówczas triumfy poczytności powieść Rodziewiczówny czy Makuszyńskiego, wzory otwierające drogę do najszerszych kręgów czytelniczych. Dzięki temu temat śląski Morcinka zyskuje sobie powszechność, szeroki rezonans społeczny, przez co twórczość pisarza staje się jednym z ważnych elementów w procesie zespalania się Śląska z Polską, wpływa na kształtowanie się emocjonalnego stosunku społeczeństwa polskiego do tej ziemi i jej ludu. Wśród zasług literackich Morcinka jest to moment jeden z najbardziej istotnych. Równocześnie jednak oddziaływanie tych wzorów literackich przy wyraźnej tendencji patriotycznej, przy wybitnie emocjonalnym, sentymentalnym traktowaniu tematu sprawia, że odtworzony w utworach Morcinka obraz Śląska nie jest w pełni realistyczny, że układa się w pewne sentymentalne schematy. Realizm tego obrazu osłabia m. in. to, że na tle świetnych, bogatych, doskonale zaobserwowanych realiów śląskiego życia i zaczerpniętych z niego faktów postaci powieści i nowel autora „Serca za tamą” nie występują z dostateczną plastyką, że umiejętność konstruowania charakterów ludzkich, zdolność głębszej analizy psy-

chologicznej nie leży w naturze jego talentu, że zawodzi często głębsza motywacja losu człowieka. Mimo tych braków Morcinek od razu pierwszymi swymi książkami zdobył sobie rangę epika kopalni i epika górnośląskich walk wyzwolenicznych.

W oparciu o pierwszy okres poważniejszych doświadczeń literackich Morcinek próbuje poszerzyć swój warsztat pisarski, pogłębić i wzbogacić tematykę. Podejmuje więc próbę powieści historycznej z przeszłości Śląska. Korzystając z wzorów cieszącej się wówczas dużym uznaniem epiki historycznej Zofii Kossak, która patronowała jego pierwszym krokom literackim, a w zbiorze nowel „Wielcy i mali” wprost wskazała frapujący temat, pisze w latach 1933—1934 pierwsze rozdziały powieści o zbójniku śląskim z początków XVIII w. Ondraszku, ale porzuca ten temat na lat blisko dwadzieścia. Innego rodzaju próbą jest „Inżynier Szeruda”, powieść ze środowiska górniczego, ale już odmienna w założeniach, bo atakująca tę problematykę, która w kreśleniu środowiska górniczego prezentowała się w powieściach i nowelistyce Morcinka najslabiej — problematykę psychologiczną. Jest to okres, kiedy w prozie polskiej nurt powieści psychologicznej wyodrębnia się szczególnie, zainicjowany przez szereg pisarzy młodego pokolenia. „Inżynier Szeruda” jest próbą włączenia się w tę ewolucję powieści polskiej i zarazem próbą podniesienia rangi regionalnego tematu, wzbogacenia go o szersze i głębsze treści humanistyczne.

Ale są to zarazem lata wyjątkowo ożywionej działalności literackiej Morcinka, działalności wszechstronnej, gotowej zawsze odpowiadać na coraz liczniejsze zamówienia społeczne, które napływają licznie w miarę rosnącej popularności i poczytności pisarza, działalności chętnej do wypełniania zadań popularyzator-



skich i dydaktycznych. Tam, gdzie trzeba pisać i mówić o Śląsku, sławić jego beskidzkie piękno czy robotniczy trud, tam, gdzie trzeba go popularyzować, szerzyć wiedzę o nim, nie może zabraknąć słowa i pióra pierwszego wybitniejszego pisarza tej ziemi. Nawykły od początków swej pracy literackiej do żywych kontaktów z prasą codzienną i czasopismami, znajdujący upodobanie w tej współpracy, Morcinek nie szczędzi swych felietonów, gawęd, obrazków, szkiców, artykułów, a przez pewien dość długi czas jest nawet stałym tygodniowym felietonistą *Gazety Polskiej*, jej dodatku literackiego, redagowanego przez Juliusza Kaden-Bandrowskiego, a więc osiąga w tym zakresie to, co nie zdarzyło się żadnemu literatowi ze Śląska ani przed nim, ani po nim. W ten sposób powstaje z biegiem lat ogromna ilościowo publicystyka Morcinka o Śląsku, która w całości dorobku pisarza bez wątplenia nie zajmuje wybitniejszej i trwalszej pozycji, ale której społecznego oddziaływania nie sposób nie doceniać. Ona bowiem w równym stopniu, co jego nowele i powieści, spopularyzowała Śląsk, współdziałała w procesie jego integracji.

Równocześnie otwiera się przed Morcinkiem jeszcze jedna dziedzina pracy pisarskiej: twórczość dla młodzieży. Doświadczenia zawodu nauczycielskiego, żywy kontakt ze środowiskiem dzieci i młodzieży, z problematyką wychowawczą dają mu łatwość nawiązywania kontaktu z młodym czytelnikiem i umiejętność posługiwania się obowiązującą w pisarstwie dla młodzieży konwencją literacką. Jest to zarazem okazja do nowego wzbogacenia zakresu tematyki o świat i przeżycia dziecka, o życie szkoły i nauczyciela, co nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój twórczości i znajdzie później wyraz w powieści „Wyorane kamienie”. Z tego kierunku zainteresowań zrodzą się:

obfita nowelistyka dla młodzieży, szereg zgrabnych opowiadań i obrazków w czytankach szkolnych, gdzie znów przypada pisarzowi zadanie zaznajamiania młodzieży ze Śląskiem, w czasopiśmie młodzieżowych i dziecięcych; w kręgu tej tematyki powstanie wreszcie cykl powieści dla młodego czytelnika, jak „Narodziny serca“, „Gwiazdy w studni“, „Ludzie są dobrzy“, „Uśmiech na drodze“, „Po kamienistej drodze“.

Zwrot w kierunku twórczości dla dzieci i młodzieży oraz w kierunku tematyki dziecięco-młodzieżowej w ogóle rozpoczyna się u Morcinka około r. 1932 i odąd zagadnienia te w jego pracy pisarskiej zajmują coraz więcej miejsca aż do r. 1939. Wokół nich w dużej mierze krąży też jego felietonistyka w *Gazecie Polskiej*, która utrwała się z czasem w takich książkach, jak „Gołębie na dachu“, „W najmłodszym lesie“, „Miasteczko nad rzeką“. Ta dziedzina działalności pisarskiej Morcinka nie tylko zbliżała młodzieży polskiej Śląsk, ale wprowadzała ją zarazem w jego trudną problematykę społeczną. Jest bowiem rzeczą charakterystyczną, że w swoim pisarstwie dla młodzieży Morcinek najczęściej zajmował się losem dzieci robotniczych w tragicznym okresie rosnącego bezrobocia i nędzy. Fakt ten sprawia, że jego twórczość zajmuje w ówczesnej literaturze dla dzieci i młodzieży pozycję szczególną. Morcinek wprowadził w krąg zainteresowań i doznań młodego czytelnika najsmutniejsze sprawy ówczesnej rzeczywistości polskiej — beznadziejną walkę rodzin robotniczych o kawałek chleba i dach nad głową, a już zasługą zalet jego pióra jest, że te jego powieści i nowele zjednały sobie ogromną poczytność, czego najlepszym dowodem są ich liczne, jak na ówczesne stosunki, wznowienia i częścione przedruki.



Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że za pośrednictwem twórczości dla młodzieży ta problematyka weszła również do innych jego książek, że zaważyła na całej jego twórczości pod koniec lat trzydziestych, gdy zaniechał pracy nad „Ondraszkiem”, którego temat wydał mu się jakby zbyt odległy od tych spraw, gdy nie podjął już prób powieści psychologicznej po „Inżynierze Szerudzie”. Zapewne nie bez wpływu był tu i przejściowy kontakt ze znanym Zespołem Literackim „Przedmieście”, powołanym do życia przez Helenę Boguszewską i Jerzego Kornackiego. Problematyka bezrobocia na Śląsku zaczyna więc występować w nowelistyce Morcinka coraz częściej, by w końcu dojść najsilniej do głosu w ostatniej przedwojennej powieści — „Wyorane kamienie”. Skrzyżowały się w niej w sposób godny uwagi trzy główne motywy: bezrobocie z jego ekonomicznymi i moralnymi skutkami, sytuacja szkoły i nauczyciela w dotkniętej bezrobociem, nadgranicznej osadzie górniczej, wreszcie los dzieci i młodzieży. Wszystkie te motywy występowały w nowelistyce Morcinka, w jego powieściach dla młodzieży i w jego publicystyce już od kilku lat. Tu spotkały się i spłotyły w jednej powieści, tworząc całość, która bezsprzecznie zasługuje na określenie jednej z najlepszych powieści o Śląsku międzywojennym. Nie ma tych powieści — jak wiadomo — zbyt wiele, ale w każdym razie „Wyorane kamienie” dopełniają tego, co znalazło wyraz w „Ziemii Elżbiety” Gojawiczyńskiej i „Zdradzie Heńka Kubusza” Kraheleskiej, tworzą wraz z nimi zespół najbardziej wartościowych powieści o współczesnym życiu Śląska.

W chwili wybuchu wojny Morcinek miał za sobą zaledwie dziesięć lat intensywnej, systematycznej pracy pisarskiej — licząc od pierwszej powieści i pierw-



*Wręczenie nagrody wojewódzkiej*





*Stali goście*



szego zbioru nowel. Ale dorobek tego dziesięciolecia był niezwykle bogaty: cztery powieści („Byli dwaj bracia“, „Wyrąbany chodnik“, „Inżynier Szeruda“, „Wyorane kamienie“), dwa tomy nowel („Serce za tamą“ i „Chleb na kamieniu“, w następnych wydaniach połączone pod pierwszym tytułem, przy czym powstał tom wyłącznie o tematyce górniczej), trzy tomy obrazków i felietonów („Gołębie na dachu“, „W najmłodszym lesie“, „Miasteczko nad rzeką“), dalej dwa utwory sceniczne, cztery powieści dla młodzieży, cztery dłuższe opowiadania dla młodzieży publikowane osobno, wreszcie monografia krajoznawcza „Śląsk“. Dorobku tego dopełnia niezwykle liczna publicystyka oraz kilkadziesiąt drobnych utworów dla dzieci i młodzieży, rozsypanych po czytankach i czasopismach. Jest to plon o niezwykłej płodności pisarza, który późno trafił na swoje właściwe powołanie, i niezwykłej pracowitości. Mówiąc żartobliwie, można by rzec, że normą dla Morcinka były w tym czasie dwie książki w roku.

Najwybitniejsze z tych książek zyskały mu rangę głównego reprezentanta Śląska i jego tematyki w literaturze międzywojennej oraz pozycję jednego z najpoczytniejszych pisarzy dla dzieci i młodzieży, twórcy literatury o dużych walorach wychowawczych i poznawczych. Niemal żadna z jego książek nie zakończyła żywota na jednym wydaniu, najlepsze z nich wznawiane były po kilka razy. Już wówczas niektóre jego nowele i powieści doczekały się przekładów na języki obce. Nowelistyka tego okresu, zwłaszcza nowelistyka o tematyce górniczej, powieści „Wyrąbany chodnik“ i „Wyorane kamienie“, niektóre powieści dla młodzieży ukazały się w szeregu wznowień także po r. 1945 jako trwały dorobek twórczy pisarza.



Po wojnie niemal cztery lata musiały upłynąć, zanim twórczość Morcinka powróciła w swój dawny nurt. Okres wojenny, wypełniony bez reszty pobytami w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, stał się pasmem przeżyć zbyt tragicznych i wstrząsających, by pisarz o tej wrażliwości mógł przejść nad nim do porządku, by mógł oprzeć się naciskowi tego, czego doznał sam, i tego, co było udziałem jego towarzyszy obozowej niedoli. Los sprawił, że Morcinek poznał rozpętaną przez faszyzm wojnę wyłącznie od strony masowych zbrodni hitlerizmu, od strony tego jej zjawiska, które przeszło do historii świata pod mianem ludobójstwa.

Toteż okres, w którym zdecydowanie przeważa w jego twórczości tematyka obozowa, można wyodrębnić jako wyraźnie odcinający się, zdecydowanie określony tematycznie etap jego pisarstwa, na który złożyły się przede wszystkim następujące książki: „Listy spod morwy” (1945), „Dziewczyna z Pól Elizejskich”, „Listy z mojego Rzymu” (1946), „Zagubione klucze” (1947) i „Dwie korony” (1948). Problematyka ta, wzbogacona o sprawy polskiej emigracji, wejdzie wprawdzie i do dalszych książek, powstałych w latach późniejszych, lecz nie odegra w nich już roli pierwszoplanowej. Późniejsze książki nie będą już zasadniczym rozrachunkiem pisarza z „epoką pieców”, tak jak były nim te cztery, wymienione powyżej.

W innym miejscu tej publikacji znajdują czytelnicy wspomnienie Jana Kuglina, a w nim liczne fragmenty listów Morcinka, pisanych z obozu i w krótki czas po wyzwoleniu, w okresie, gdy szczególnie intensywnie przeżywał świadomość ocalenia z obozowego piekła, które pochłonęło tyle milionów ofiar. Listy te

najlepiej wprowadzają w przeżycia pisarza w tych latach, charakteryzują jego reakcję na zbrodnie, które przyszło mu oglądać własnymi oczyma, a także reakcję na postawę więźniów, na postawę ludzi obcujących na co dzień ze śmiercią, żyjących ustawicznie pod ciężarem jej grozy. W sytuacji bezbronnego więźnia, zawieszzonego między czyhającą na każdym kroku śmiercią a nikłą nadzieją ocalenia, Morcinek przeżywa renesans wiary, uczuć religijnych, szuka oparcia w mistycznej ufności w cudowne ocalenie. Religijność, która cechuje początki jego twórczości, a spod której wpływów pisarstwo jego z biegiem czasu zaczęło się w dużym stopniu wyzwalać, teraz odżyła z nową siłą i wypełniła dość uproszczoną treścią światopoglądową wszystkie książki odtwarzające sprawę obozu, w których autor szukał odpowiedzi na dręczące go pytanie: jak się to stało, że człowiek okazał się zdolny do tak potwornych, masowych zbrodni? Odpowiedź znalazł najprostszą, nie odkrył jej, była już gotowa: odwieczna walka dobra ze złem. Szukał też odpowiedzi na drugie pytanie: skąd człowiek w obozie brał siłę do przetrwania i zdolność zachowania w tym straszliwym upodleniu godności ludzkiej? I tutaj wybrał odpowiedź najbliższą, najłatwiejszą: w wierze, w przeżyciach religijnych, w poddaniu się woli bożej, w ufności w boską opatrność.

Wokół tych dwóch zasadniczych spraw krążą kontemplacje wspomnień obozowych w dwóch książkach, mających charakter najbardziej osobistych zwierzeń — „Listy spod morwy” i „Listy z mojego Rzymu”, będących rozwinięciem myśli, które znalazły już wyraz w korespondencji wojennej autora. Sylwetki i losy ludzi spotykanych w obozie złożyły się na tom nowel „Dziewczyna z Pól Elizejskich”. Wreszcie powieść „Zagubione klucze” stała się jakby zamknięciem tego



cyklu: obrazem środowiska emigranckiego w Brukseli, mozaiką losów różnych ludzi, z których każdy na swój sposób przeżył wojnę, każdy doznał jej ciosów i szukał teraz drogi powrotu do normalnego życia, „zagubionych kluczy” do szczęścia.

Morcinek powrócił do kraju pod koniec r. 1946. Szereg jego książek wznowiono do tego czasu zarówno w różnych ośrodkach emigracyjnych, jak i w kraju, a nowe książki o tematyce obozowej cieszyły się i tam, i tu wielką poczytnością. Rozchwytywano je z ciekawością i z radością zarazem, jak książki wszystkich pisarzy, którzy uniknęli szczęśliwie niebezpieczeństw wojny i okupacji. Równocześnie powrót do kraju osłabia nacisk tematyki obozowej i wojennej, staje się źródłem nowych obserwacji i doświadczeń, nasuwa konfrontacje i budzi nowe refleksje. Tamte przeżycia, doznane w obozach i w czasie wędrówek po powojennych skupiskach emigrantów i rozbitków polskich za granicą, wejdą już wprawdzie na stałe w twórczość pisarza, występować będą w formie chętnie podejmowanych wątków, złożą się nawet na jeszcze jedną książkę — „Judas z Monte Sicuro” (1957) — ale zaczną już ustępować nowym tematom, których dostarczyło życie odbudowującego się kraju, a przede wszystkim najbliższy pisarzowi Śląsk. Już w ciągu roku 1947 pojawia się publicystyka Morcinka poświęcona sprawom śląskim, a w r. 1948 obok broszury „Słowo polskie na Śląsku”, omawiającej nieprzerwane polskie tradycje Śląska, pojawiają się w prasie pierwsze rozdziały powieści „Pokład Joanny”, która w wydaniu książkowym ukaże się w r. 1950.

„Pokład Joanny” otwiera nowy okres twórczości Morcinka, w którym znów na plan pierwszy powraca Śląsk, a wraz z nim kopalnia i życie górnika. W tej

obszernej powieści, ciekawej przez pomysł kompozycyjny skoncentrowania akcji wokół historii jednego pokładu kopalni, a przez to spinającej jedną klamrą przeszłość i teraźniejszość, podjął się autor zamiaru przewyższającego nawet epickie założenia „Wyrąbanego chodnika”. Odtworzył dzieje kilku pokoleń górniczych od połowy XIX w., od początków żywiołowego rozwoju przemysłu węglowego na Śląsku aż po czasy współczesne. Treścią tych dziejów, bogatych w wątki i postacie, jest walka robotnika śląskiego o sprawiedliwość społeczną, o prawa narodowe, walka o wyzwolenie Śląska spod pruskiego panowania, twarde los górnika na wyzwolonej części Górnego Śląska w okresie między wojnami, udział górników w walce podziemnej z hitlerowskim okupantem, wreszcie pierwsze ich kroki i poczynania w kopalni odebranej kapitalistom, włączonej w system gospodarki socjalistycznej. Mówiąc uproszczeniem i skrótem, mamy tu połączenie powieści historycznej ze stawiającą wówczas pierwsze kroki w naszej literaturze powieścią produkcyjną. Pomysł śmiały i ryzykowny, a przecież nie zmarnowany, gdyż przyniósł w rezultacie jedną z najbardziej wartościowych pozycji powieściowych Morcinka, w której autor zamknął jakby syntezę swej wiedzy o górniku i kopalni, o nowszej historii ziemi śląskiej i jej klasy robotniczej, stwarzając obraz bogatszy i bardziej różnorodny od tego, który zawarł w swej dotychczasowej twórczości, nasycony nową problematyką walki klasowej.

W tej powieści górniczej nie zmieścił się całkowicie jeden wątek, który zafascynował autora: wątek okupacyjnej partyzantki na Śląsku, włączony w „Pokład Joanny” tylko jako jedno z ogniw szerszej pomyślanej akcji powieściowej, potraktowany epizodycznie. Roz-



rósł się on w odrębną niewielką powieść „Urodzaj ludzi” (1951), będącą próbą odtworzenia walk jednej z grup partyzanckich, działających w latach II wojny światowej w Beskidach Śląskich, stanowiących naturalną bazę podziemnej walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim na tych terenach. Jest to powieść napisana na marginesie „Pokładu”, rozbudowująca jeden z fragmentów tej powieści, nie dorównuje jednak walorami artystycznymi i treściowymi utworowi, z którego się poczęła.

Ale tematyka górnicza nie powraca już w twórczości powojennej autora „Pokładu Joanny” do tej dominującej roli, jaką odgrywała do r. 1939. Wojna, okupacja, życie powojenne wprowadzają do tej twórczości wiele nowych motywów i wyraźnie wzbogacają, poszerzają jej treść. Środowisko górnicze, kopalnia skupiają teraz tylko część zainteresowań pisarza. Do swej bogatej nowelistyki górniczej dorzuca on teraz jeszcze kilka nowych utworów (niewielki zbiór „Odkryte skarby”, 1953), by z czasem dwa z nich przekształcić w samodzielne powieści — „Wskreszenie Herminy” (1954) i „Victoria” (1959). Bardzo rzadko już sięga w przeszłość górnictwa — jak np. w noweli z historii salin wielickich „Spłacony dług” lub epizodycznie w „Ondraszku” — natomiast wszystkie niemal utwory tego okresu dotyczą współczesności. Znamienne jest np., że obydwie wymienione powieści przedstawiają walkę o uratowanie kopalni, o przedłużenie jej życia. „Wskreszenie Herminy” jest powieścią o kopalni górnośląskiej, której załoga ratuje ją od likwidacji przez dotarcie do nie wyeksploatowanych, porzuconych złóż, natomiast „Victoria” jest relacją o ratowaniu kopalni w zagłębiu wałbrzyskim przed zalaniem, a tym samym przynosi obraz nowego środowiska górniczego, środowiska, które w wyniku

powrotu tych terenów do Polski dopiero się tworzy z różnorodnych elementów ludzkich; jest tu więc zarazem problem kształtowania się nowego społeczeństwa na ziemiach Dolnego Śląska. Podobnie jak w „Pokładzie Joanny”, tak i w tych utworach pozostawił pewne ślady schematyzm powieści produkcyjnej, który najwyraźniej zaznaczył się we „Wskrzeszeniu Herminy”.

Zanim jednak podjął Morcinek tę kontynuację wątków górniczych, raz jeszcze oderwał się od zawsze bliskiej mu współczesności i sięgnął do historii. Stało się to dzięki powrotowi do porzuconego w r. 1934 tematu Ondraszka. Wziął powtórnie na warsztat ogłoszone wówczas rozdziały powieści i rozwinął pomysł w szerokie i barwne malowidło historyczne z życia Śląska w początkach XVIII wieku. Przeplótłszy bogatą legendę ludową z prawdą historyczną, poszedł utartym szlakiem naszej powieści historycznej typu sienkiewiczowskiego — w czym nie był wyjątkiem, jeżeli zważymy twórczość Karola Bunscha oraz rywalizujących z nim autorów powieści historycznej — koronując niejako kilkudziesięcioletnie dzieje tego wątku zbójnickiego w śląskiej literaturze regionalnej. Ze szczególnym upodobaniem rozwinął obraz obyczajowości epoki, zaś akcję powieści poprowadził szlakiem niezwykłych przygód bohatera, wyzyskując w tym celu i powstanie Kostki Napierskiego, i historię początków górnictwa w rejonie Tarnowskich Gór, i motyw Janosika, i słowackie bunty chłopskie. W ten sposób „Ondraszek”, którego pierwsze wydanie ukazało się w r. 1953, stał się od czasów „Legnickiego pola” Zofii Kossak drugą z kolei powieścią wysnutą z rzeczywiście i legendarnej przeszłości Śląska, powieścią mającą swoją rangę zarówno w twórczości



jej autora, jak i w literaturze związanej tematycznie ze Śląskiem.

Równocześnie powraca Morcinek do twórczości dla młodzieży. Pierwszy z większych utworów tego gatunku stanowi powieść „Zabłąkane ptaki” (1952), w której powiązał zρέcznie tematykę lat wojny i okupacji z wątkiem górniczym, umieszczonym już w latach powojennych. Ten kierunek swego pisarstwa rozwija jeszcze w kilku sztukach dla teatrów lalkowych oraz w zbiorze baśni i podań „Jak górnik Bulandra diabła oszukał”. Należy tu także książka wspomnień z dzieciństwa „Czarna Julka” (1959), lektura barwna i frapująca, skupiająca wszystkie najciekawsze wątki dzieciństwa, które przewinęły się w innych postaciach przez dotychczasową twórczość autora. Te utwory obok licznych wznowień przedwojennych powieści dla młodzieży i opowiadań pozwoliły Morcinkowi utrzymać nadal pozycję jednego z najpoczytniejszych wśród młodego pokolenia pisarzy.

Wśród charakterystycznych dla jego powojennej twórczości powrotów tematycznych nie ominął też Morcinek spraw, które odtworzył w „Wyřabany chodniku”. Raz jeszcze wziął na warsztat historię Śląska w latach 1918—1922, okres powstań i plebiscytu. Nie zrezygnował wprawdzie z trudnego zadania przedstawienia wszystkich trzech zrywów zbrojnych na Górnym Śląsku oraz wplecionej pomiędzy nie walki plebiscytowej, lecz w porównaniu z „Wyřabany chodnikiem” zwięził ramy obrazu historycznego. Wybrał też dla niego inny gatunek literacki — powieść przygód, których głównym bohaterem uczynił Ślązaka-marynarza, którego po demobilizacji i powrocie na Śląsk przeprowadza przez kluczowe wydarzenia powstań. Bohater ten dał też tytuł powieści — „Mat Kurt Kraus” (1957). Przy wszystkich zaletach dobrej

i interesującej beletrystyki powieść ta — także i przez odmiennosć założeń artystycznych — nie dorównuje pierwszemu opracowaniu tego samego tematu, „Wyra-banemu chodnikowi”, opublikowanemu w nowej redakcji w r. 1956. Warto też pamiętać, że na powieściowym obrazie powstań, a przede wszystkim na próbie ich nowej — w porównaniu z „Wyra-banym chodnikiem” — i wnikliwszej oceny zaważyła także publicystyka z lat, w których powieść powstała, dopuszczająca się w charakterystyce tych walk zbrojnych tendencyjnych, pozbawionych motywacji wypaczeń.

„Ondraszek”, „Mat Kurt Kraus”, wspomniany już „Judasza z Monte Sicuro”, w której to książce zebrał Morcinek szereg dramatycznych przygód i przeżyć z lat wojny i okupacji, świadczą, że w tym okresie autor ze szczególnym upodobaniem uprawia beletrystykę zbliżoną w konstrukcji do powieści przygodowej, zbliżoną do wzorów powieści awanturniczej. Najbardziej typowym przykładem jest tu także ostatnia książka pisarza — „Siedem zegarków kopidoła Joachima Rybki” (1960), w której w pewnym stopniu powtarza się nawet schemat kompozycyjny „Judasza z Monte Sicuro” z tą tylko różnicą, że tam mieliśmy kilkanaście opowieści różnych narratorów, podczas gdy bohaterem niezwykłych przygód zdobywcy siedmiu pamiątkowych zegarków jest jeden narrator. Jest w tych powieściach lekkość i bezpośredniość staroświeckiej trochę w swych cechach stylistycznych gawędy, swoboda i potoczność narracji, jest też jakieś szczególne rodzaju osobiste zaangażowanie autora, stwarzające osobliwą aurę uczuciową tych opowieści. Są to jedne z tych cech pisarstwa Gustawa Morcinka, które zjednywały mu i zjednują nadal szeroką popularność.



Doszedłszy lat siedemdziesięciu, Morcinek zachował nadal zadziwiającą łatwość pióra, sprawność wypróbowanego rzemiosła, wypracowaną już w pierwszym dziesięcioleciu twórczości. Jego dorobek powojenny jest ilościowo równie imponujący jak dorobek lat 1929—1939. Składa się na niego ponad dwadzieścia pozycji książkowych, wśród których niemal połowę stanowią powieści. Nie licząc książek dla młodzieży, jest tych powieści dziewięć, przy czym na czoło wysuwają się „Pokład Joanny”, „Ondraszek” i „Mat Kurt Kraus” przede wszystkim jako utwory treściowo najbogatsze. Ostatnie lata świadczą nawet o pewnym nasileniu pracy pisarskiej, ich plon książkowy jest obfitszy, co pozostaje może w pewnym związku z ograniczeniem pracy publicystycznej, choć i tu starcza Morcinkowi czasu na szkice drobniejsze, jak np. serdecznym piórem skreślona sylwetka chłopa-bibliofila i pisarza-samouka, Jana Wantuły („Jan Wantuła”, 1959).

Ogarniając całość jego ogromnego dorobku pisarskiego, wolno w nim chyba dokonać pewnego wyboru i podziału — tak jak w odniesieniu do twórczości każdego pisarza — wyboru, porządkującego ów plon w dwie grupy. W pierwszej z nich winny się znaleźć te utwory, które historykom literatury przyjdzie zaliczyć do trwałych pozycji literatury polskiej tego okresu, te utwory, które zdobyły Morcinkowi rangę literacką, o jakiej była już mowa. Należą tu najcenniejsze pozycje jego licznej nowelistyki górniczej oraz powieści: „Wyrąbany chodnik”, „Wyorane kamienie”, „Pokład Joanny”, „Ondraszek”. Tak przypuszczalnie w ujęciu historyczno-literackim powinien ukształtować się kanon twórczości Morcinka,

w którym zawarte będą jego główne zasługi jako pisarza. Z tym oczywiście zastrzeżeniem, że przecież nie jest to twórczość zamknięta, że nie wszystkie zamiary pisarza zostały już zrealizowane, a jest wśród nich plan dużej powieści historycznej z życia chłopów śląskich. W drugiej natomiast grupie, liczniejszej, jest miejsce na jego beletrystykę popularną — od powieści „Byli dwaj bracia” po „Siedem zegarków kopidoła Joachima Rybki”, beletrystykę tak społecznie użyteczną, stanowiącą chleb powszedni szerokich rzesz czytelników o tradycyjnych nawykach i upodobaniach literackich. Tu również zaliczyć trzeba jego twórczość dla dzieci i młodzieży, której walory zostały słusznie wyróżnione w r. 1961 nagrodą premiera.

Nie miejsce tu na uzasadnianie tej próby podziału krytycznoliterackiego. Nie jest również jej celem deprecjonowanie pewnej części dorobku twórczego pisarza, jest to zaledwie propozycja zarysowującej się już w tym dorobku hierarchii. Bo w bilansie zasług Gustawa Morcinka jako pisarza, zasług literackich i społecznych, liczą się wszystkie jego utwory ze względu na ich zasięg społecznego oddziaływania, ze względu na sprawy i cele, którym służyły i służą. Powiedzmy krótko: dzięki twórczości Morcinka literatura polska odzyskała Śląsk jako temat o niezwykle bogatej i dramatycznej problematyce. I równocześnie dzięki tej twórczości społeczeństwo polskie zaczęło poznawać Śląsk, za jej pośrednictwem umacniała się i umacnia nadal więź uczuciowa tej ziemi z ojczyzną. A czyż może być dla pisarza większa satysfakcja niż pewność, że twórczość jego pozostawiła trwałą ślad w świadomości jego czytelników?

*Zdzisław Hieronim*



WITOLD NAWROCKI

**KRYTYKA LITERACKA O TWÓRCZOŚCI  
PISARSKIEJ GUSTAWA MORCINKA**

I

Szkic o twórczości Gustawa Morcinka w świetle krytyki literackiej nie jest zamierzony jako rozprawa z ambicją ogarnięcia całości problemu. Nie byłoby to możliwe z wielu względów. Przede wszystkim z braku jakiegokolwiek bibliografii zagadnienia, po wtóre ze względu na żywą dotąd twórczość pisarza. Ze sporej ilości artykułów i recenzji wybrano i omówiono tylko niektóre, te mianowicie, które w jakimś stopniu wyjaśniały genezę, zawartość ideową i kształt artystyczny utworów i te wreszcie, które wyjaśnić mogły warunki ich recepcji. Łatwo zauważyć, że obszerniejsza część tej pracy dotyczy okresu dwudziestolecia, a w obrębie tego okresu kilku ważniejszych dzieł pisarza. Okres sprzed roku 1939 ułatwia omówienie obszerniejsze, bo jest już zamknięty i mieszczą się w nim dzieła najwybitniejsze, te, które Gustawowi Morcinkowi dały sławę i znaczenie. Z tych względów łatwiej omawiać pierwsze dwudziestolecie twórczości. Okres powojenny pomyślany został jako skrócony przegląd głównych stanowisk krytycznych wobec pisarstwa Gustawa Morcinka, tym pobieżniejszy, gdy zbliża się do daty wydania „Ondraszka”. Na „Ondraszku” kończy się bowiem przegląd. Tym dziełem zakończył pisarz okres twórczy, który zaczął się po przezwycięzeniu „okresu mistycznego”. To, co się

zaczęło po Ondraszku, trwa, jak się wydaje, dotąd i dlatego jest nieuchwytnie. Pisaniem „na piasku” byłaby próba zamknięcia w najbardziej elementarnej syntezie doświadczeń krytyki tego czasu. Trudno to jeszcze zrobić nawet dla okresu od „Pokładu Joanny” do „Ondraszka”. Ostatnie słowo pisarza i krytyki nie zostało bowiem powiedziane.

## II

Początkom pisarstwa Gustawa Morcinka nie towarzyszyła krytyka literacka o większym znaczeniu. Zjawisko to znajduje uzasadnienie w mozolnym i długotrwałym trudzie przebijania się śląskiego pisarza do literatury. Od roku 1920 Morcinek przygotowywał się do ambitniejszej twórczości pisząc artykuły publicystyczne i zamieszczając od czasu do czasu nowele w lokalnych śląskich dziennikach<sup>1</sup>. Nie zwrócił na siebie uwagi większych pism i oficjalnych znawców bieżącej produkcji literackiej, bo zainteresować nie mógł terminator w literaturze, zamieszczający utwory w cieszyńskich i katowickich gazetach codziennych, w dodatku wykazujący silne cechy regionalne. „Początkowo zdawało się, że debiutujący tymi utworami w czasopiśmie autor nie wyjdzie poza opłotki literatury regionalnej, nie przewycięży jej dość ubogich i ciasnych tradycji” — pisał autor najgruntowniejszego studium o twórczości Gustawa Morcinka<sup>2</sup>. Tymczasem w roku 1929 Morcinek zadebiutował pierwszą książką, tomem nowel „Serce za tamą”<sup>3</sup>. W tym samym roku drukował powieść „Byli dwaj bracia”, nagrodzoną na konkursie *Przewodnika Katolickiego*<sup>4</sup>. W trzydzieści lat później zauważył Hierowski, że „... pierwsze dwie książki Morcinka ukazały się pod specjalnymi auspicjami. Obydwie



wydała poznańska księgarnia św. Wojciecha, a „Sercu za tamą” patronowała patetyczną przedmową Zofia Kossak...”<sup>5</sup>.

Autorka „Złotej wolności” wprowadzając Morcinka do literatury widziała w nim następcę Orkana, z entuzjazmem pisała o „bożej furii wypadków dziejowych”, którym debiutant zawdzięczał możliwość pisania dla polskiego czytelnika, wreszcie chwaliła jego regionalizm. Już w roku 1928 poznańska *Tęcza* sugerowała podobne możliwości, zwracając uwagę na Morcinka, jako na nowe zjawisko literackie<sup>6</sup>. Zofia Kossak podkreślała w przedmowie te cechy pisarstwa autora „Serca za tamą”, które później stały się przedmiotem sporu o wartość i kierunek rozwoju jego twórczości, więc „słoneczne serce, uśmiechnięte i współczujące, dostrzegane też w maluczkich”<sup>7</sup>. Patronat Zofii Kossak, nagroda *Przewodnika Katolickiego* i start literacki z katolickiego wydawnictwa „stworzyły Morcinkowi od razu opinię pisarza katolickiego, otoczyły jego pisarstwo atmosferą bogoojczyźnianego patriotyzmu, narzuciły pewne rygory, wciągnęły w łatwą i płytką dydaktykę”<sup>8</sup>. W każdym bądź razie debiut Morcinka przyjęty był z uznaniem. Recenzent *Zarania Śląskiego*, Józef Pieter<sup>9</sup>, stwierdził, że nagroda poznańska nie była pomyłką. Wykryty został talent. Oceniając „Serce za tamą” ze stanowiska piśmiennictwa śląskiego, widział w zbiorze udaną próbę wprowadzenia do literatury tematu górniczego i gwary śląskiej. Ocena estetyczna zbiorku, aczkolwiek bardzo przychylna, wносиła jednak do entuzjastycznej oceny Kossak i innych recenzentów pewne modyfikacje. Pieter trafnie dostrzegł, że na tle nowel górniczych opowiadania wiejskie i małomiasteczkowe są o wiele słabsze, a „Kwietniowa noc” ma fabułę ckliwą

i sentymentalną. „Pokrzywdzone serce” i „Mojego przyjaciela” uznał za „dzieła pośpiechu”.

Sukces pierwszych powieści pozwolił Wandzie Dobrowolskiej uznać Morcinka najwybitniejszym pisarzem wśród młodych regionalistów śląskich<sup>10</sup>. Dobrowolska, uznając „Serce za tamą” za „dzieło rzetelnego talentu”, powieść „Byli dwaj bracia” osądza surowo, ale trafnie. Dostrzega w powieści naiwną tendencję moralizatorską oraz „prymitywizm w konstrukcji i kreśleniu charakterów dwóch braci, usymbolizowanych w pewne idee (miłość bliźniego)”...<sup>11</sup>. Pisze dalej: „Psuje jedynie ludowość tej powieści przeidealizowanie bohaterów, których tendencja moralna powieści urabia na swą modłę, przeckliwiając ich uczucia i doprowadzając do niekonsekwencji psychologicznych”<sup>12</sup>. Gdyby nie folklor, gwara śląska itp. regionalne nowości powieść nie zasługiwałaby na szerokie omówienie, konkludowała Dobrowolska.

Cykl nowel górniczych z „Serca za tamą” uzyskał ocenę nierównie przychylniejszą: „Talent autora w połączeniu z wysoce interesującym, nieznanym dotąd bliżej w literaturze środowiskiem górniczym — sprawia, że książkę tę czyta się jednym tchem. Ten nieznaną świat — twardego, czarnego życia górnika żyje w książce w całym swym napięciu. Obserwacja i wczucie się autora są doskonałe”<sup>13</sup>.

Dobrowolska starała się ustalić miejsce Morcinka w literaturze polskiej porównując jego nowele górnicze z zapomnianą wtedy powieścią „Krety” Gruszeckiego. Przyznawała Morcinkowi rangę wyższą. Zauważyła także autorka szkicu „Śląsk i Ślązacy w powieści polskiej,” że na „Sercu za tamą” znać wpływ Tetmajera i Reymonta w stylizacji językowej i sposobie kształtowania bohaterów (twardość, rozmach, hardość, dobroć serca). Wpływem tetmaje-



rowsko-reymontowskim wyjaśnia także zbyt wielkie uczuciowe nastawienie do życia, które doprowadziło do bardzo wrażliwego ujmowania postaci. Najśluszniej zauważyła, że w literaturze regionalnej sprawa prawdy i szczerości narzuca się z siłą szczególną. Bujność i sentymentalizm „szczerozłotych serc” bohaterów Morcinka każe pytać o ich prawdziwość, tym bardziej, że w galerii postaci stworzonych przez pisarza przeważają typy pokrzywdzone, ludzie neurasteniczni, starzy, cierpiący. Dobrowolska wreszcie zauważyła pierwsza, że w powieściach Morcinka nie została przedstawiona walka górników o pracę i płacę.

Wanda Dobrowolska nie potrafiła odgadnąć dalszej drogi twórczej Morcinka. Sądziła, że dalszy rozwój pisarza pójdzie w kierunku sygnalizowanym przez stylizowaną nowelę „Ondraszkowe ostatki”. Przewidywania były mylne.

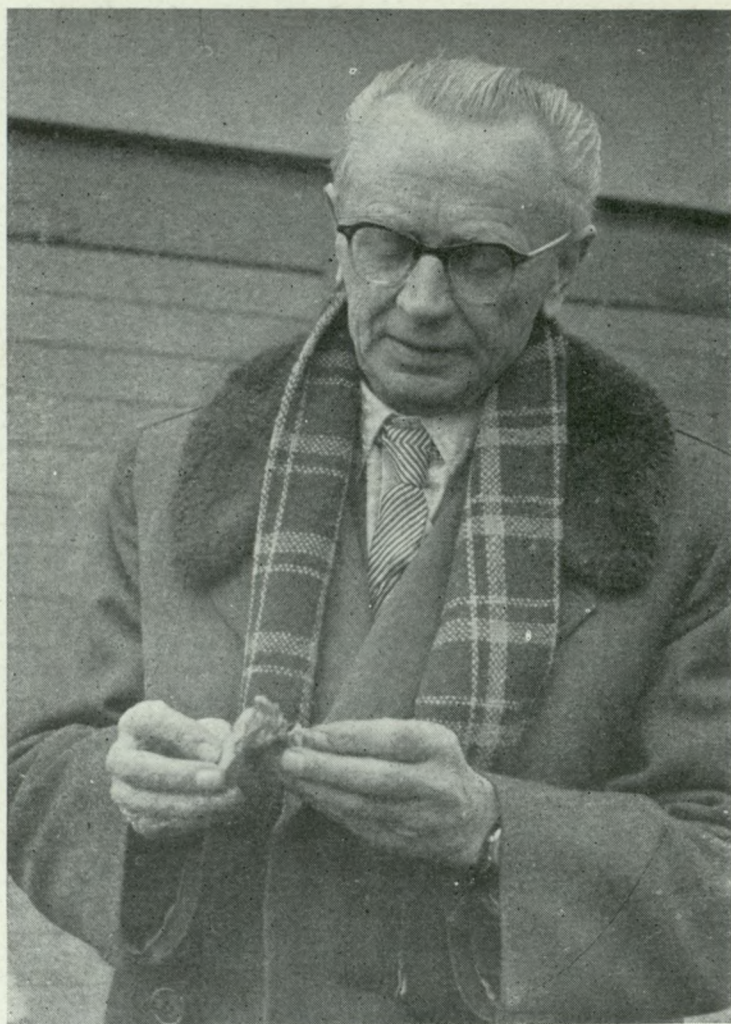
Morcinek wystąpił w 1931 roku z olbrzymią powieścią, która miała stanowić epicki obraz dziejów Śląska w pierwszym dwudziestolecu XX wieku. Był to „Wyrąbany chodnik”<sup>14</sup>, powieść, którą z zainteresowaniem i nawet entuzjazmem powitała nie tylko lokalna, ale również pozaśląska krytyka. Odtąd twórczość Morcinka przestała być obiektem zainteresowań tylko śląskiej krytyki literackiej. „Wyrąbany chodnik” stał się nagle dla czołowych pism i krytyków dwudziestolecia objawieniem nowego talentu.

Przyczyn, które uwarunkowały powodzenie powieści, poza talentem pisarskim autora jest wiele. Niektóre z nich krytycy ustalili doraźnie, bezpośrednio po ukazaniu się dzieła. Zwrócono przede wszystkim uwagę na nowość tematu. Morcinek fascynował jako twórca, który odtwarzał był w „nieznanym kraju”<sup>15</sup>. Fascynacja tematem górniczym, śląskim, była uzasadniona rozwojem powieści polskiej w XIX wieku, która zgod-



*W podziemiach tarnogórskich*





*Po wycieczce samochodowej*

nie z charakterem „zwierciadła życia” odtwarzała stosunki środowiska szlacheckiego, miejskiego i chłopskiego. Temat przemysłowy, produkcyjny wchodzi do literatury w związku z intensyfikacją gospodarki kapitalistycznej i rolą ośrodków przemysłowych. Przykładem być może powieść Sewera, Gruszeckiego, Reymonta i Żeromskiego. Ale poza „Ziemią obiecaną” i „Ludźmi bezdomnymi” (z innego zresztą powodu) żadna z powieści nie zainteresowała na trwałe opinii literackiej<sup>16</sup>. Odkąd odzyskano Śląsk stosunki zmieniły się, temat przemysłowy wszedł w świadomość społeczną. Morcinek odrobił jednym zamachem dawne zaległości i wprowadził podstawowe sprawy górniczego życia do literatury. Spełnił marzenie Eugeniusza Kwiatkowskiego, sformułowane nieco emfaticznie w przedmowie do książki Gustawa Morcinka „Śląsk” w roku 1930, marzenie cudu nad Odrą, który polegać miał na poznaniu i zrozumieniu Śląska przez całą Polskę.

Leon Pomirowski oceniał znaczenie „Wyrąbanego chodnika” w innym jeszcze aspekcie, odkrywając tym samym dodatkowy powód późniejszego powodzenia książki<sup>17</sup>. Dzieło Morcinka uważał za wyrównanie braku równowagi między życiem przemysłowym a duchowym i kulturalnym Śląska. Uważając, że umocnienie kultury stanowi jednocześnie wzmocnienie polskiego stanu posiadania na Śląsku, dodawał do uzasadnienia przychylniej opinii o powieści Morcinka nowy argument. Przyznanie Śląskiej Nagrody Literackiej „rodowitemu Górnos Ślązakowi, potomkowi górników i byłemu górnikowi” było dla warszawskiego krytyka dowodem, że lud górnos Śląski stanowi „źródło olbrzymich przyszłościowych możliwości”<sup>18</sup>. Na tle słabych innych prac nadesłanych na konkurs „...tym jaskra-



wiej odbija samorodny talent Morcinka, który umie przebić się właściwościami swej śląskiej ojczyzny do Polski"<sup>19</sup>.

Paweł Musioł odkrywał inne źródło przychylnego przyjęcia „Wyrąbanego chodnika”: „Przez kilka lat po wojnie Śląsk nie wykazywał większej prężności literackiej. Po prostu dojrzała generacja, wyczerpana trudami plebiscytu i wojny, nie była zdolna rozwinąć w tej dziedzinie szerszej działalności, a młodzi na razie nie zdradzali większych ambicji literackich. Zresztą z przedwojennej plejady pisarzy najzdolniejszych wymazał los z listy żyjących. Jan Łysek — legionista — padł na froncie, Lebedzik zszedł ze świata tragicznie, Jaroń zmarł bezpośrednio po plebiscycie i powstaniach"<sup>20</sup>. Ożywienie życia literackiego około roku 1930, pogłębienie go i rozszerzenie, spowodowane reorganizacją instytucji kulturalnych i powołaniem nowych (Instytut Śląski, Muzeum Śląskie, Śląska Biblioteka Publiczna), wydawanie periodyków naukowo-literackich, stworzyło doskonałe warunki rozwoju dla nowych talentów. Tak więc na tle pewnego zastoju i późniejszego ożywienia literackiego talent Morcinka ujawnić się mógł tym wyraźniej.

„Wyrąbany chodnik” stał się bliskim i cenionym dziełem dla krytyków okresu dwudziestolecia także ze względu na temat narodowy. Nacjonalistyczne ujęcie powstań i konfliktu o Śląsk Cieszyński nie mogło nie zaważyć na ocenie powieści. Rąbanie chodnika do Polski, pisał P. Bocek<sup>21</sup>, posiada dla starszej generacji walor i wagę wspomnienia, dla młodzieży zaś cenną naukę dochodzenia do niepodległości. Aczkolwiek krytyk zdołał zauważyć, że tło powieści jest ścieśnione, bo Morcinek pominął „walki stanowe”, usprawiedliwił pisarza omówieniem tematu właśnie narodowego.

Dostrzegano jednak w powieści nie tylko narodowy aspekt obrazu Śląska. Leon Piwiński, jeden z najwnikliwszych krytyków twórczości Morcinka, wykazał także humanistyczne tendencje „Wyrąbanego chodnika” wskazując na dwie jego istotne wartości: „Po pierwsze — jest autentyczny: mówi prawdę o ludzie górniczym, ukazuje patos jego patriotyzmu, uświadomienie dążeń i praw, niespożytą energię. Po drugie — szkic ten mówi przejmująco o najstraszniejszym nieszczęściu, jakie dotknąć może zbiorową ludzkość: o niewoli politycznej i o koniecznościach walki narodowej”<sup>22</sup>. Podkreślał, że Morcinek przedstawiając fatalizm i okrucieństwo tych spraw, nie idealizuje ich. Bohaterowie jego chcą się wydobyć ze „swądu nienawiści i okrucieństwa”, chcą dążyć do lepszego porządku świata. Tak odczytana powieść niewątpliwie zgadzała się z intencją autora.

Próbie ujęcia stanowiska „Wyrąbanego chodnika” z punktu widzenia tendencji rozwojowych literatury dwudziestolecia dał Stefan Kołaczkowski<sup>23</sup>. Wnikliwy krytyk sygnalizował wkraczanie do nowej literatury polskiej nowych żywiołów społecznych, rekrutujących się ze sfer drobnomieszczańskich i robotniczych. Była to jego zdaniem generacja o obniżonym, „powojennym” poziomie kulturalnym, tworząca „grupę nowych barbarzyńców”. Słowem „barbarzyńcy” określał Kołaczkowski grupy bez tradycji kulturalnych, nie w intencji złośliwej, lecz w takim znaczeniu, w jakim użył go J. L. Popławski w artykule o modernistach. W pojawieniu się tego żywiołu widział krytyk skutki dodatnie i ujemne. Ujemne w respekcie lub nienawiści dla kultury, pozytywne w sięganiu po tematy z życia, mówieniu o sobie, dawaniu, jeśli nie dzieł sztuki to dokumentów społecznych. „Wyrąbany chodnik” zyskuje w świetle tych poglądów opi-



nię jak najbardziej pochlebnią. Krytyk entuzjastycznie ocenia trud pisarza, który zdobył się na olbrzymią kompozycję prowadzącą do syntezy, opartej na ważkich i pewnych argumentach. Podkreśliwszy ideowe wartości powieści, realistyczny obraz pracy górniczej, wypowiada interesujący sąd o zasłudze pisarskiej Morcinka:

„Książka Morcinka unaoczniała nam szczególnie wyraźnie, co było zresztą do przewidzenia, że nowi „barbarzyńcy” odwrócą proporcje treści i formy. Gdy schyłkowa sztuka, umierająca w naszych oczach, grzeszyła przerostem artyzmu i nie troszczyła się o to, co ten artyzm wyraża — u najnowszych pisarzy z proletariatu jest wręcz odwrotnie. To przejście z jednej ostateczności w drugą będzie, zdaje się, pospolitym zjawiskiem w zdemokratyzowanej literaturze przez czas jakiś. Trzeba przyznać, że napisanie historii kilkunastu lat życia i walk społecznych na Śląsku w formie powieści byłoby zadaniem ponad siły każdego wielkiego powieściopisarza, ale też artysta i tylko artysta nie stawiałby sobie takich zadań. Błogosławieństwem jest często naiwność świeżych żywiołów społecznych, która umożliwia im porywanie się na rzeczy ponad siły: realizuje nieraz rzeczy zadziwiającej. Toteż „Wyrąbany chodnik” zadziwia tym bardziej, że poprzedzające i następujące po niej utwory należą raczej do budującej literatury popularnej”.

Opinia krytyków nie była jednak w ocenie kompozycji i innych walorów artystycznych „Wyrąbanego chodnika” tak jednolicie entuzjastyczna, jak Kołaczkowskiego. Pomirowski pierwszy, mimo entuzjazmu dla recenzowanego dzieła, dostrzegł, że wątek powieści „jako rusztowanie fabularne jest dość słaby”<sup>24</sup>, a uczuciowy stosunek do działań bohaterów powoduje pojawienie się retoryki i dydaktyki programowej.

W dwa lata później<sup>25</sup> dostrzegł więcej: niezróżnicowanie materiału psychicznego, stosowanie biało czarnych plam w charakterystyce postaci, uproszczenia typów dla celów wyraźnie tendencyjnych. Zwrócił uwagę także na brak perspektywy „w obliczu jątrzących wzruszeń narodowych”. Zatrącenie epickiego dystansu spowodowało uproszczenia w budowie charakterów, prymitywizm w organizowaniu intrygi i wprowadzenie do powieści licznych partii publicystycznych.

Artystyczną nierównomierność powieści, niejednolitość konstrukcji, uproszczenia w organizowaniu zdarzeń i konfliktów dramatycznych wypominał Morcinkowi Leon Piwiński<sup>26</sup>. Wady kompozycyjne były, zdaniem krytyka, spowodowane niekorzystnym wpływem Reymonta, od którego Morcinek zapożyczył kompozycję panoramiczną (brak stałego point de vue, przerzucanie miejsca akcji bez motywacji). Także stylizacja opisów na prostotę i prymitywizm tłumaczy się oddziaływaniem autora „Chłopów”.

Opinie Piwińskiego i Pomirowskiego potwierdził w 1936 roku Kazimierz Czachowski<sup>27</sup>, rozbudowując je jedynie o ściślejsze wykazanie wpływów Reymonta na konstrukcję wątku Helenki. Godził się z tą opinią nie tylko Musioł, ale także najruchliwszy przed rokiem 1939 krytyk Morcinka Alfred Jesionowski<sup>28</sup>, jeden z największych entuzjastów i obrońców jego pisarstwa.

Wszyscy krytycy<sup>29</sup> zgodni byli w uznaniu wyjątkowego talentu Morcinka w opisywaniu pracy górniczej i kopalni. Sąd Leona Pomirowskiego wyraża najpełniej uznanie krytyków dla Morcinka — poety kopalni i pracy górniczej: „Natomiast tam, gdzie autor wchodzi w atmosferę bezpośredniego stosunku z kopalnią — daje pierwszorzędną wartość literacką.



Opisy pracy kopalnianej, realizm i specyficzna mitologia przeżyć górniczych odznaczają się i przekonują wibracją podania. Szczególniej sceny katastrof podziemnych, harmonizowanie wstrząsów przyrodniczych z duchowymi, znalazły tu szczęśliwy wyraz. Czuje się, że bogactwa mineralne kopalń żyją energią duchową kopaczy, a górnicy — wewnętrznym życiem kopalni<sup>30</sup>.

W uwagach, które rzucił Piwiński na temat epickości „Wyrąbanego chodnika”<sup>31</sup>, znalazło się też wyjaśnienie niekonsekwencji i nierównomierności artystycznej powieści. Powieść pisana prawie w ogniu walki nie mogła „stać się jeszcze pieśnią, ale jest cennym dokumentem”. Więc nie ograniczenie talentu, nie tylko nieumiejętność uporządkowania bogatego materiału, ale niemożność napisania epepej własnej generacji. Epikiem własnego pokolenia nie była także Dąbrowska i wtedy Kołaczkowski dostrzegł to z ogromną wyrazistością<sup>32</sup>. Morcinek podzielił piękny i niewdzięczny trud ambitnych twórców — epików współczesności. Epika jest gloryfikacją, dlatego narrator usuwa się w cień. Takiego stosunku nie mógł zająć Morcinek do świata, który nie odszedł jeszcze w przeszłość. Powściągliwość ustąpiła więc poufałości, poufałość sprzyjała przewlekłości, widzenie plastyczne ustąpiło psychologizowaniu, brak dystansu załarał różnicę między tym co istotne, a co mniej ważne. Tej szansy wytłumaczenia załamania epizmu w powieści Morcinka nie podjęto.

Późniejsza twórczość literacka Gustawa Morcinka nie potwierdziła nadziei Piwińskiego, że pisarz opowie „prawdę dnia dzisiejszego”. W „Chlebie na kamieniu” krytyk nie dostrzegł nic nowego, nowelę „Burmistrzanka Gryzelda” sklasyfikował jako niższą od wzoru,

opowiadania Zofii Kossak<sup>33</sup>. Jedyne Pomirowski dostrzegł w tym zbiorze wartości obyczajowe i socjalne, cenił szczególnie ideę noweli „Na biedaszybie”, a rozumiał przez nią pragnienie pracy, potrzebę obcowania z węglem, silniejszą niż zarobek! Jesionowski, odkrywający chętnie w dziełach Morcinka pierwiastki religijne, widział w tomie „Chleb na kamieniu” naukę o wypełnianiu przez każdego swych obowiązków „wedle postanowień Boga”<sup>34</sup>.

Entuzjastycznej oceny doczekał się tom „Ludzie są dobrzy”, wydany drukiem w roku 1936<sup>35</sup>. Krytycy wskazywali na artystyczną wartość twórczości Morcinka dla młodzieży. Charakterystyczna dla ideowych tendencji ówczesnej krytyki była uwaga Jesionowskiego, który wartość książki mierzył ideą dydaktyczną w niej zawartą: „Uczy dziecko nie mieć żalu do społeczeństwa”.

Wezwanie do zrewidowania entuzjastycznych sądów o twórczości Morcinka rzucił w 1935 roku Zdzisław Hierowski<sup>36</sup>, występując z artykułem przeciw zaściankowości i separatyzmowi kulturalnemu Śląska, przeciw adoracji i kultowi miejscowych świętości literackich. Morcinka uważał za literata, który zawiódł nadzieje, stał się pisarzem popularnym, ale spodziewanego miejsca w literaturze ogólnopolskiej nie zajął. Artykuł wywołał gorącą polemikę, w której głównym obrońcą autora „Chleba na kamieniu” był A. Jesionowski<sup>37</sup>, ponoszący główną odpowiedzialność za wywołanie fali bezkrytycznego entuzjazmu dla twórczości Morcinka. Spór miał głęboki sens, dotyczył sposobu pojmowania regionalizmu śląskiego w sposób ambitny, bez taryfy ulgowej.

Recenzje kolejnego tomu opowiadań „Gołębie na dachu” przynosiły oceny nie wnoszące do stanu wie-



dzy o twórczości Morcinka nic istotnego<sup>38</sup>. Ciekawią jednak jako próba zdyskontowania książki i optymizmu pisarza dla celów politycznych. „I nie ma w tej książce, pisze Stanisław Czosnowski, nieznośnego biadolenia na polską rzeczywistość, na niewesoły los polskiego nauczyciela i polskiego ucznia, jest tężyzna i spokojny rozsądny optymizm”<sup>39</sup>. Spokojem i rozważą w ocenie tomu wyróżniają się uwagi L. Brożka i L. Piwińskiego<sup>40</sup>, który książkę uważał za miłą, ale psychologicznie nieodkrywczą.

Na pewien czas uwagę krytyki międzywojennej przykuła powieść „Inżynier Szeruda”, ale artykuły i recenzje o niej nie były ani zbyt liczne, ani zbyt interesujące<sup>41</sup>. Było to objawem schyłku zainteresowania się twórczością autora „Wyrąbanego chodnika” przez krytykę literacką. Nie oznaczało to jednak upadku zainteresowań czytelnicznych. Opinie krytyki były wówczas nienajlepsze. Piwiński<sup>42</sup> pisał o nieprzewyciężonym szablonie i prymitywizmie, Fik<sup>43</sup> dostrzegał w łatwości pisania niebezpieczną manierę, a w niezdolności widzenia zjawisk w kategoriach społecznych i w braku dystansu wobec tematu główne przeszkody w staraniu się o odpowiednią rangę artystyczną. Ignacy Fik zauważył: „Odkryć prawdziwy Śląsk i przyswoić jego kulturalne wartości można będzie po otrząśnięciu się z manier folklorystycznych i dekoratywno-historycznych. Zniknąć musi zaściankowość sentymentów czy pozorów. Ujrzeć trzeba dynamikę procesów ekonomicznych, społecznych, politycznych. Ukazać prawdziwe oblicze mas pracujących w ich najistotniejszej roli i akcji”<sup>44</sup>.

Od spełnienia tych celów Morcinek był daleko, ani twórczość ani krytyka literacka, nie wskazywała na możliwość ich spełnienia<sup>45</sup>.

Wojna i przymusowe milczenie pisarzy tłumaczy wystarczająco brak zainteresowania pisarstwem Morcinka.

Powojenna twórczość literacka Morcinka<sup>46</sup>, równie jak przed rokiem 1939 obfita i różnorodna, liczne wznowienia i przeróbki napisanych już powieści (np. „Wyoranych kamieni”) wywołała olbrzymie zainteresowanie krytyki. Wielka ilość pism literackich sumiennie prowadzących działy recenzyjne omawiała na bieżąco wszystko co spod pióra Morcinka ukazało się drukiem. Prawie sto artykułów, recenzji i notatek polemicznych, cyfra na pewno nie ostateczna, jest miarą zainteresowania twórczością pisarza. Brak bibliografii przedmiotowej nie ułatwia orientacji w piśmiennictwie dotyczącym pisarstwa Morcinka. Brak także obszerniejszych omówień i syntez twórczości autora „Wyrąbanego chodnika”. Sytuację ratują studia Zdzisława Hierowskiego<sup>47</sup>, jak dotychczas najobszerniejsze i najgruntowniejsze omówienie twórczości autora „Wyrąbanego chodnika”. Konieczne więc będzie, podobnie jak w części poprzedniej pracy przeprowadzenie daleko idącej selekcji i zasygnalizowanie tych tylko głosów w wielkiej dyskusji o powieściach i nowelach Gustawa Morcinka, które znamionują zasadnicze stanowiska ideologiczne i estetyczne.

Zdzisław Hierowski<sup>48</sup> omawiając twórczość powojenną Morcinka zwrócił uwagę, że wojna i obóz nie tylko zachwiały ewolucję pisarza, rysującą się przed wojną, ale spowodowały kryzys jego wiary w dobroć i szlachetność. Twórczość powojenna<sup>49</sup>: „Listy spod morwy”, „Listy z mojego Rzymu”, „Dziewczyna z Champs Elysées” i „Zagubione klucze”, wykazuje najwyraźniej ślady tego kryzysu, ale i także wyka-



zuje próby przewycięzenia go. Opinie o tej twórczości<sup>50</sup>, skrajnie różne, uwarunkowane są nie tylko odmienną postawą estetyczną krytyków, ale przede wszystkim różnicami w osądzie przeszłości obozowej. Te zaś wyrastają z odmiennych postaw ideologicznych.

Zainteresowanie budziły przede wszystkim „Listy spod morwy,” wynoszone wysoko przez publicystów. Dziś i Jutro zwłaszcza, za prawdę o obozie i religijne, katolickie rozwiązanie moralnych konfliktów obozowej rzeczywistości. Krytyka katolicka śledziła w cyklu obozowej i powojennej twórczości Morcinka proces odzyskiwania zachwianej wiary, dochodzenie do ujęć moralnych i filozoficznych, opartych o wiarę w triumf dobra, miłości i pozytywną rolę cierpienia. Atmosfera w „Listach spod morwy” zbliżona jest do „Otchłani” Kossak, bo Morcinka także interesuje w obozie przede wszystkim kształtowanie się stosunku człowieka do Boga i do zbrodni<sup>51</sup>. Uznanie przemyśleń filozoficznych Morcinka pociągnęło za sobą afirmację formy artystycznej jego książek obozowych przez krytykę katolicką.

Antagonistyczne stanowisko zajęła krytyka racjonalistyczna, reprezentowana przede wszystkim przez obszerne wystąpienie Henryka Voglera<sup>52</sup>. Vogler, analizując „Listy spod morwy” od strony formalnej, zwrócił uwagę na staroświecką formę opowiadania i tradycyjny sposób wypowiedzi. Relacja wzruszeniowa i forma listu są odbiciem niewspółczesnego rozumienia zjawisk obozu, a zatem i życia. Postawa Morcinka nie zasadza się na przewycięzaniu cierpień, ale na poddawaniu się im bez próby zrozumienia ich przyczyn i mechanizmu. Mistycyzm Morcinka wyrażający się w tezie „człowiek w obozie stawał się mistykiem”, „człowiek w obozie wierzył w cud”,

aczkolwiek ma swoje uzasadnienie w sytuacji, która wydawała się bez wyjścia, nie wydaje się Voglerowi kluczem uniwersalnym do otwarcia tajemnicy życia, zwłaszcza w obozie, który determinowany był przez określone warunki społeczne. Vogler ostro zaatakował koncepcję katolicyzmu przedstawioną w książce. Niekrytycznie, niegłęboko rozumiany katolicyzm Morcinka, pojęty jako plaster na rany, powoduje, że cierpienia więźnia stają się bezsensowne i nieuleczalne.

Ostateczną próbą odnalezienia przez Morcinka rozwiązań religijnych są „Zagubione klucze”, ocenione jako przełom artystyczny przez E. Pauksztę<sup>53</sup>. Był to naprawdę jedynie ostatni etap mistycznych poszukiwań „zagubionych kluczy” człowieczeństwa i bytu ludzkiego. Postawieniem tezy, że kryzys obozowy objął tylko rozum, kończy się cykl obozowych powieści Morcinka. „Wbrew optymistycznemu finałowi tej powieści ani jej bohaterowie, ani autor nie odnaleźli zagubionych kluczy od drzwi, za którymi czeka upragnione szczęście”. Tam gdzie ich szukali, znaleźć ich nie mogli. Słowa *Ite missa est, alleluja!*, którymi kończy się książka, żadnych drzwi nie otwierają”. Tym twierdzeniem Hierowski zamykał w 1956 roku dyskusję o „Zagubionych kluczach”<sup>54</sup>.

W roku 1950 ukazał się „Pokład Joanny” uznany przez krytykę za próbę przewartościowania dotychczasowej twórczości<sup>55</sup>. Oceniono pozytywnie bogactwo materiałowe powieści i odwagę pisarza, który podjął niełatwy temat. Powieść uznana została za rekapitulację ideową i jakby korekturę historyczną „Wyrąbanego chodnika”, ocenionego przez krytykę powojenną bardzo surowo za pominięcie antagonizmu klasowego i nacjonalistyczne ujęcie historii. Rewizja dawnych tematów i nowy okres w twórczości zahamowany został w latach 1950—1955 przez wpływy



socrealistyczne. Pisarz uwikłał się w schematach i doraźnej agitacji. „Urodzaj ludzi”, zamierzony jako powieść z historii walk partyzanckich AL., przyjęty został przez krytykę zdecydowanie negatywnie<sup>56</sup>, jako opowieść o perypetiach miłosnych w partyzanckich ramach, nie przynoszącą spodziewanego nowego obrazu walk okupacyjnych.

Próbą przystosowania starych motywów do nowych wymagań ideowych była kolejna powieść Morcinka zatytułowana „Zabłąkane ptaki”. W powieści krytyka dostrzegła szereg ujęć nowych i pozytywnie oceniła próbę napisania górniczej powieści dla młodzieży<sup>57</sup>. Ostrzejszą ocenę braków powieści z punktu widzenia estetyki socrealistycznej dał Andrzej Drawicz<sup>58</sup>, wskazując na uproszczenia przede wszystkim w rysunku bohaterów i słabą motywację polityczną ich czynów.

W interesującym nas okresie twórczości jedną z ostatnich powieści Morcinka był „Ondraszek” (1953). Powieść, która stanowiła długo przygotowywane odejście w tematykę historyczną, przyjęło przychylnie<sup>59</sup>. Z. Hierowski, najbardziej kompetentny krytyk twórczości Morcinka i jednocześnie badacz dziejów Śląska, podkreślał zasługę wprowadzenia do literatury polskiej nowego tematu i rozległe studia historyczne autora nad opisywaną epoką. Wskazał jednocześnie, że nad problematyką społeczną górę wzięła tematyka obyczajowa, szczególnie Morcinkowi bliska. Krytyka kwestionowała również rewizjonistyczne potraktowanie motywu Janosika, niekonsekwencję w rysowaniu portretów psychologicznych i niezgłębienie problematyki społecznej epoki. Uznał „Ondraszka” za duże osiągnięcie literackie, ale nie najwyższej miary. „Zbyt żywo przypomina ona

sposobem potraktowania tematu „Legendę Tatr” Tetmajera. Są to książki pokrewne sobie zarówno w swoich zaletach jak wadach”<sup>60</sup>.

#### IV

Bilans osiągnięć krytyki literackiej w poznawaniu twórczości Gustawa Morcinka nie posiada zbyt dużego ciężaru gatunkowego, wyjąwszy rozsądne recenzje Piwińskiego i powojenne prace Zdzisława Hierowskiego. Krytyka literacka reagowała na książki Morcinka zbyt doraźnie i dlatego w sądach o pisarstwie autora „Wyrąbanego chodnika”, choć tak licznych, nie znajdzie się wiele ustaleń obowiązujących do dzisiaj. Niektóre kwestie nie doczekały się dotąd pełnego omówienia, jak np. kwestia epizmu „Wyrąbanego chodnika”. Poznanie jednak zasadniczych spojrzeń na twórczość powieściową i nowelistyczną posiada niewątpliwie walor poznawczy, orientuje bowiem w motywach i przesłankach rozmaitych poczynań twórczych pisarza, zwraca uwagę badacza na rozwój talentu, fazy tych zmian i wpływy, które je powodują. Suma uwag, które wypowiedziano pod adresem Morcinka, pomijając pochwały tak zasłużone i przez każdego prawie recenzenta wypowiedziane, wykazuje uderzającą zbieżność nie tylko w wymienianiu pozytywów, ale także w zakresie uwag negatywnych. Na ogół krytycy zwracali uwagę, że pisarz tak obiecująco zapowiadający się w chwili wydania „Wyrąbanego chodnika” nie poszedł naprzód, nie spełnił oczekiwanych nadziei. Nie zmienił zupełnie sposobu pisania przed rokiem 1939 i później stylistycznie pozostał ten sam, ciągle idąc epigońską drogą wydeptaną przez Reymonta i Żeromskiego. Wykorzystywał swą łatwość pisania, tak niebezpieczną dla twórczości i płacił „da-



nię swojej popularności". Szybka produkcja literacka nie sprzyjała doskonaleniu rzemiosła. Rezultatem jest obdarzenie literatury polskiej dziełami ambitnymi („Wyrąbany chodnik“, „Pokład Joanny“, „Ondraszek“) obok dzieł powierzchownych, pisanych szybko, nieporządnie.

Talent Morcinka określony został już przez Kołaczkowskiego jako popularny, spontaniczny i żywiołowy. Michał Głowiński<sup>61</sup> rozróżnienie Kołaczkowskiego rozbudował i pogłębił. Rezultatem przemyśleń była próba zakwalifikowania Morcinka do typu pisarzy popularnych, uprawiających powieść sentymentalną. Z wyjątkiem „Wyrąbanego chodnika“, „Pokładu Joanny“ i „Ondraszka“ klasyfikacja ta jest słuszna.



#### PRZYPISY

1. Ludwik Brożek: „Twórczość Gustawa Morcinka 1923—1953. Zarys bibliograficzny.“ *Śląsk Literacki*. Kwartalnik. Katowice 1954, nr 9, s. 168.
2. Zdzisław Hierowski: Epik górniczego Śląska. „Cztery szkice. Jan Wiktor. Jan Brzoza. Gustaw Morcinek. Pola Gojawiczyńska.“ Kraków 1957, s. 137.
3. Gustaw Morcinek: „Serce za tamą“. Nowele. Z przedmową Zofii Kossak-Szczuckiej. Poznań 1929.
4. Gustaw Morcinek: „Byli dwaj bracia“. Powieść. *Przewodnik Katolicki*, Poznań 1929, nr 2—39. Wydana jako druk zwarty w 1930 r.
5. Z. Hierowski, op. cit., s. 153.

6. Porównaj *Tęcza* 1929, nr 8. Morcinek drukował w *Tęczy* m. in. opowiadanie „W kwietniową noc”, nr 16—17, 19—21 i nowelę górniczą „Wiara”, nr 40—42.
7. Józef Pieter: „Serce za tamą”. Refleksje o zbiorze nowel Gustawa Morcinka”. *Zaranie Śląskie* 1930, z. I, s. 26 i n.
8. Por. przyp. 5.
9. Por. przyp. 7.
10. Wanda Dobrowolska: „Śląsk i Ślązacy w powieści polskiej”. *Zaranie Śląskie* 1930, z. I, s. 43 i n.
11. Por. przyp. 10, op. cit. s. 50.
12. Idem, s. 50.
13. Idem, s. 51.
14. Gustaw Morcinek: „Wyrąbany chodnik”. Powieść nagrodzona na Śląskim Konkursie Literackim w roku 1931. Część I i II. Cieszyn 1931, 1932.
15. Leon Pomirowski: „Nowa literatura w nowej Polsce”. Warszawa 1933, s. 247; Paweł Musioł: „Współczesny ruch literacki na Śląsku”. *Zaranie Śląskie* 1937, z. 2, s. 115 i n.
16. Por. Julian Krzyżanowski: „Gustaw Morcinek i życie śląskie”. Posłowie. „Inżynier Szeruda”. Katowice 1948.
17. Leon Pomirowski: „Dzień w Katowicach” (Na marginesie śląskiej nagrody literackiej). *Gazeta Polska*, 1931, nr 154, s. 8.
18. Por. przyp. 17.
19. Por. przyp. 17.
20. Por. op. cit. w przyp. 15, s. 115.
21. P(aweł) B(ocek): Gustaw Morcinek: „Wyrąbany chodnik”. Powieść w 2 tomach, nagrodzona na konkursie literackim w 1931 r. *Zaranie Śląskie* 1932, z. I, s. 48—50.
22. Leon Piwiński: „Powieść”. *Rocznik Literacki* 1932. Warszawa 1933, s. 82—83.
23. Stefan Kołaczkowski: „Literatura polska 1932”. *Rocznik...* op. cit. s. 9 i n.
24. Por. przyp. 17.
25. W roku 1933. Por. przyp. 15.
26. Por. przyp. 22. Także: Leon Piwiński: „Powieść o Śląsku”. *Wiadomości Literackie* 1932, nr 45, s. 5.
27. Kazimierz Czachowski: „Obraz współczesnej literatury polskiej”. Warszawa—Lwów 1936. Tom III, s. 652—656. Późniejsze utwory Morcinka omawiał Czachowski: „Najnowsza polska twórczość literacka 1935—1937 oraz inne szkice krytyczne”. Lwów 1938.



28. Porównaj artykuły Alfreda Jesionowskiego: „Śląsk pisze i wydaje”. *Kurier Poznański* 1935, nr 501; „Kilka uwag o współczesnej literaturze śląskiej”. *Wiadomości Literackie* 1936, nr 48; „Gustaw Morcinek”. *Prosto z mostu* 1936, nr 29; „Plebiscyt i powstania śląskie w polskiej literaturze pięknej”. Katowice 1938; „Współczesna twórczość literacka Śląska”. *Zaranie Śląskie* 1939, z. 2—4, s. 96 i n.
29. Por. przypisy 15, 17, 21, 22, 27, 28.
30. Por. op. cit. w przyp. 15, s. 249.
31. Por. przyp. 26.
32. S. Kołaczkowski: „O powieści Marii Dąbrowskiej”. *Marchoń*, z. III, 1935, s. 553 i n.
33. Por. przyp. 22.
34. A. Jesionowski: „Problem pracy we współczesnej twórczości śląskiej”. *Kuźnica*, Katowice 1935, nr 3, s. 10.
35. A. Jesionowski: „Wyprawa po słońce”. *Polska Zachodnia* 1935, nr 263; L. Brożek: „Morcinek młodzieży”. *Zaranie Śląskie*, 1935, z. 2, s. 139—140.
36. Z. Hierowski: „Życie kulturalne Śląska”. *Kuźnica* 1935, nr 8, s. 10.
37. A. Jesionowski: „Śląscy pisarze w świetle najnowszej krytyki literackiej”. *Polska Zachodnia* 1936, nr 148. Porównaj: Z. Hierowski: „O krytykach powołanych i niepowołanych”. *Kuźnica* 1936, nr 6; Ludwik Łakomy: „Wylano dziecko z kąpielą”. *Kuźnica* 1937, nr 8.
38. Jesionowski A.: „Bodajś cudze dzieci uczył”. *Kultura* 1936, nr 30; Jan Lorentowicz: „Morcinek Gustaw: Gołębie na dachu”. *Nowa książka* 1936, z. 3; rec. „Gustaw Morcinek: Gołębie na dachu. Warszawa 1936.” *Myśl Narodowa* 1936, nr 51; Jan Czosnowski: „Gustaw Morcinek: Gołębie na dachu. Warszawa 1936.” *Pion* 1936, nr 160.
39. Por. przyp. 38.
40. Leon Piwiński: „Powieść”. *Rocznik Literacki*. Warszawa 1936; L. Brożek: „Drugie wydania i tłumaczenia Gustawa Morcinka”. *Zaranie Śląskie* 1937, z. 1, s. 46 i n.
41. Leon Piwiński: „Powieść”. *Rocznik Literacki*. Warszawa 1937, s. 75; Jan Lorentowicz: recenzja w *Nowej książce* 1937, z. 3, s. 142. Por. też A. Jesionowski: „Współczesna twórczość...” op. cit. w przyp. 28.
42. Por. przyp. 41.
43. Ignacy Fik: „20 lat literatury polskiej (1918—1938)”. Kraków 1948.



*Ułubieńcy*





*Gustaw Morcinek z Hansem Marchwitzą (w środku) i z Wilhelmem Szewczykiem na spotkaniu literackim w r. 1955 w Katowicach*

44. Por. przyp. 43.
45. Por. M. Fiołek: „Gustaw Morcinek w opinii Paul Cazin'a”. *Polska Zachodnia* 1937, nr 92, 99; Jan Broda: „Maszerować. Warszawa 1939.” *Zaranie Śląskie* 1939, z. 1, s. 62—63.
46. Por. przyp. 1.
47. Por. przyp. 2. Por. także: Z. Hierowski: „25 lat literatury na Śląsku”. Katowice 1947.
48. Por. przyp. 2.
49. Por. przyp. 1.
50. Wybór artykułów: W. Bacewiczówna; *Dziś i Jutro* 1946, nr 27; Z. Hierowski: *Gazeta Robotnicza* 1946, nr 145; H. Vogler: „Dwa dokumenty”. *Twórczość* 1946, z. 11, s. 149 i n.; Z. Hierowski: *Odra* 1946, nr 15; I. Sławińska: *Odra* 1947, nr 7; M. Promiński: *Odrodzenie* 1947, nr 4; Z. Lichniak: *Dziś i Jutro* 1948, nr 33; E. Paukszta: *Dziś i Jutro* 1948, nr 8; Z. Lichniak: *Dziś i Jutro* 1949, nr 38.
51. Z. Hierowski: „Dwa lata pracy śląskich pisarzy”. *Zaranie Śląskie* 1947, z. 1—2, s. 4.
52. Por. przyp. 50.
53. Por. przyp. 50.
54. Por. op. cit. w przyp. 2, s. 66.
55. Por. recenzje: H. Berezy: *Wieś*, nr 22 z 1951 r.; T. Drewnowski: *Nowa Kultura* 1951, nr 26; G. Lasoty: *Trybuna Robotnicza* 1951, nr 107; A. Lama: *Twórczość* 1951, z. 2.
56. Por. recenzję Zofii Woźnickiej w *Nowej Kulturze* 1951, nr 21.
57. Z. Hierowski: *Życie Literackie* 1953, nr 12; Józef Nikodem: *Kultura i Życie* 1953, nr 8.
58. A. Drawicz: *Nowa Kultura* 1953, nr 16.
59. Z. Hierowski: *Życie Literackie* 1953, nr 35; T. Karpowicz: *Wieś* 1953, nr 36; J. A. Szczepański: *Trybuna Ludu* 1953, nr 262; Z. Żabicki: *Iskry* 1953, nr 13.
60. Por. przyp. 2.
61. Michał Głowiński: „Morcinek, czyli o literaturze popularnej”. *Życie Literackie* 1956, nr 28, s. 4, 11.



## IV

---

LUDWIK BROŻEK

### PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY TWÓRCZOŚCI GUSTAWA MORCINKA

Zestawienie niniejsze dla większej przejrzystości podzielono na cztery części. W części pierwszej wymieniono chronologicznie utwory, wydane w postaci książek i broszur z uwzględnieniem kolejnych wydań poszczególnych dzieł, w drugiej wyszczególniono utwory Gustawa Morcinka w innych publikacjach o charakterze książkowym (podręczniki, jednodniówki, przedmowy do książek itp.), w trzeciej utwory i artykuły drukowane w czasopiśmie, w czwartej wreszcie przekłady na języki obce, wydane zarówno oddzielnie jak i w wydawnictwach zbiorowych oraz czasopiśmie. W części trzeciej łączono razem przedruki, o ile się to tylko dało, przy danej pozycji chronologicznie najwcześniejszej. W obrębie poszczególnych lat poza wysunięciem na czoło rzeczy nowych, jak w części I, czy ważniejszych, jak w części III, stosowano porządek alfabetyczny. Celowo pominięto wiele rzeczy mniej ważnych, szczególnie z zakresu publicystyki, bo zestawienie bardziej wyczerpujące rozrosłoby się do znacznych rozmiarów. Pełniejszą bibliografię Morcinka do roku 1953 włącznie znaleźć można w Śląsku Literackim (1954, nr 9, s. 168—203).

Objaśnienie skrótów: DC — Dziennik Cieszyński; DiJ — Dziś i Jutro; DSC — Dziennik Śląska Cieszyńskiego

skiego; GC — Gwiazdka Cieszyńska; GL — Głos Ludu; GLS — Głos Ludu Śląskiego; GP — Gazeta Polska; IKC — Ilustrowany Kurjer Codzienny; KGH — Kalendarz Górniczo-Hutniczy; KLN — Kurjer Literacko-Naukowy; MP — Miesięcznik Pedagogiczny; PK — Przewodnik Katolicki; PM — Przyjaciel Młodzieży; PZ — Polska Zachodnia; SP — Słowo Powszechne; TR — Trybuna Robotnicza; ZS — Zaranie Śląskie.

## I. RZECZY WYDANE ODDZIELNIE

1926

1. Walka szkoły polskiej o duszę dziecka jako przysięgłego obywatela. Referat wygłoszony na IV zjeździe Związku Pol. Naucz. Szkół Powsz. w Katowicach 19. 6. 1926. Katowice 1926, s. 32.

1929

2. Ojciec nasz, Szkic sceniczny w 3 aktach. Katowice 1929, Nakł. *Młodego Polaka*, s. 31.
3. Serce za tamą. Nowele z przedmową Z. Kossak-Szczuckiej. Poznań (1932), Księg. św. Wojciecha, s. 12, 460.

Przedmowa. Serce za tamą. Krzywdy. Wiara. Głupia maszyna. W kwietniową noc. Mój przyjaciel. Pokrzywdzone serce. Śnieg w słońcu. Długie nogi. Jak to kapral Cwiękała poszedł na wywiad. Noc listopadowa. Zgaszony płomyk. Uśmiech zza płotu. O tę świętą ziemięczkę.

1930

4. Byli dwaj bracia. Powieść nagrodzona na konkursie *Przewodnika Katolickiego*, Poznań 1930, Księg. św. Wojciecha, s. VII, 240.
5. Ondraszkowe ostatki, Nowela. Poznań 1930. Liber sextus [Kuglinowej] „Biblioteki studwudziestu” s. nlb. 40.



Nowelę poprzedza „List” Typografa [Jana Kuglina] o Ondraszku. Równocześnie wyszły 2 edycje: jedną zdobią drzeworyty Stanisława Kuglina, drugą drzeworyty Pawła Stellera.

#### 1931

6. Wyrąbany chodnik. Powieść nagrodzona na Śląskim Konkursie Literackim w r. 1931. Część I — II. Cieszyn [1931/32], Księg. „Dziedzictwa”, s. 4, 497 i 520.

#### 1932

7. Chleb na kamieniu [Nowele], Cieszyn [1932], Księg. „Dziedzictwa”, s. 204.  
Chleb na kamieniu. Cisza. Sześć dni. Burmistrzanka Gryzelda. Piernikowe serce. Ondraszkowe ostatki. Miód w sercu. Na biedaszybie.
8. Narodziny serca, Powieść dla młodzieży z ilustr. W. Świerczyńskiego. Poznań [1932], Księg. św. Wojciecha, s. IV, 248.

#### 1933

9. Dzieje węgla. Warszawa (1933), Gebethner i Wolff, s. 64, ilustr. Polska i Świat Współczesny, Biblioteka Młodzieży, 9.
10. Gwiazdy w studni, Powieść dla młodzieży z ilustr. W. Świerczyńskiego. Poznań (1933), Księg. św. Wojciecha, s. 4. 277.
11. Łysek z pokładu Idy, Opowiadanie. Lwów 1933. Państw. Wyd. Książek Szkolnych. — Biblioteka Szkoły Powsz. 45.
12. Śląsk. Przedmowę napisał Eug. Kwiatkowski. Poznań (1933), Wyd. Polskie (R. Wegner), s. XVI, 184, bogato ilustr. — Cuda Polski.
13. W zadymionym słońcu. Warszawa (1933), Gebethner i Wolff, s. 60, ilustr. — Polska i Świat

Współczesny, Biblioteka Młodzieży, 4.

Chleb na dłoni. Uśmiech w kopalni. Niczyja ziemia.  
Na miedzy.

1934

14. Duńskie serce. Warszawa (1934), Gebethner i Wolff, s. 58, ilustr. Polska i Świat Współczesny, Biblioteka Młodzieży, 23.

1935

15. Ludzie są dobrzy, Powieść dla młodzieży. Warszawa 1935, Inst. Wyd. „Biblioteka Polska”, s. 267, ilustr.
16. Uśmiech na drodze, Powieść o śląskich dzieciach, Warszawa (1935), Biblioteka *Płomyka*, s. 95, ilustr.

1936

17. Gołębie na dachu (Opowiadania), Warszawa 1936, T-wo Wyd. „Rój”, s. 236.

Najpiękniejsza lekcja. Bajanowa wstęga. Robinson Kruzołek. Zaduszkowe historie. Ej!... Ej!... Jabłko zgody. Popłatane ścieżki. Feryjne przygody. Zgoda z dziewczynami. Kurt Bulla. Gołębie. Przyszły listy!... „Za dwóch”. Książka w szkole. Ptaki na grobie. Jasełkowe historie. Druga strona medalu. Niezadługo będzie „Gwiazdka”. Nauczycielka na morzu. Piękna nauczycielka w miasteczku. Zbrodnia to niesłychana. Kiedyś było inaczej.

18. Noc listopadowa, Nowela. Poznań (1936), Księg. św. Wojciecha, s. 58.
19. Po kamienistej drodze, (Powieść dla młodzieży), Warszawa — Lwów 1936, Państw. Wyd. Książek Szkol., s. 180.
20. Wiara, Nowela. Poznań (1936), Księg. św. Wojciecha, s. 30.
21. Byli dwaj bracia, Powieść, Wyd. 2. Poznań (1936), Księg. św. Wojciecha, s. 192.



22. Narodziny serca, Powieść dla młodzieży z ilustr. W. Świerczyńskiego, Wyd. 2, Poznań (1936), Księg. św. Wojciecha, s. 223.

23. Serce za tamą, Nowele, Wyd. 2 zmienione. Poznań (1936), Księg. św. Wojciecha, s. 4, 168.

Serce za tamą. Wiara. Zgaszony płomyk. Miód w sercu. Chleb na kamieniu. Cisza. Koński czerep. Na bieda-szybie.

24. Wyrąbany chodnik, Powieść, Wyd. 2, Cieszyn 1936, Księg. „Dziedzictwa”, s. 530 i 552.

25. Józef Zaremba — Gustaw Morcinek: Czytanka VI dla szkół powszechnych II stopnia, Kurs A. Lwów 1936, Państw. Wyd. Książek Szkol., s. 253.

G. M. zamieścił tu: Gretl z Solury. Przegrany zakład. Serce na morzu. Chrabąszcze. Świat się kończy. Strażak Jura. Kurant. Wieniec na estradzie.

#### 1937

26. Inżynier Szeruda, Powieść. Warszawa 1937, T-wo Wyd. „Rój”, s. 316.

27. W najmłodszym lesie, (Opowiadania), Cieszyn (1937), „Dziedzictwo”, s. 270.

Pierwsza wojna. Wakacyjne listy. Ile by to było radości!... Dziecko jest prawdomówne. Ręce mi opadają... Od Nowego Roku. Garbaty Handzel. Skupione oczy. W najmłodszym lesie. Młodzież pisze listy. Wiosna w szkole. Dziewczyna na moście. Sąsiedzka krzywda. Pan inspektor w szkole. Ujec. Gwiazdka w szkole. Żółte rybki. Pożegnanie ze szkołą. Okej!... W Białym Domu.

28. Gołębie na dachu, (Opowiadania), Wyd. 2 (zmienione). Warszawa 1937, T-wo Wyd. „Rój”, s. 225.

Zmiany w stosunku do wyd. 1: usunięto opowiadanie „Niezadługo będzie Gwiazdka”, „Nauczycielka na morzu” i „Piękna nauczycielka w miasteczku” — a w ich miejsce wszedł „Marynarz”.

29. Ludzie są dobrzy, Powieść dla młodzieży, Wyd. 2. Warszawa 1935 (1937), Inst. Wyd. „Biblioteka Polska”, s. 267, ilustr.
30. Ludzie są dobrzy, Powieść dla młodzieży, Wyd. 3 (stereotypowe). Warszawa 1935 (1937), Inst. Wyd. „Biblioteka Polska”, s. 267, ilustr.
31. Łysek z pokładu Idy, Opowiadanie, Wyd. 2. Lwów 1937, Państw. Wyd. Książek Szkol., s. 40.
32. W zadymionym słońcu, Wyd. 7, Warszawa (1937), Gebethner i Wolff, s. 64, ilustr.
33. Józef Zaremba — Gustaw Morcinek; Czytanka VI dla szkół powszechnych II stopnia, Kurs B, Lwów 1937, Państw. Wyd. Książek Szkol., s. 251.

G. M. zamieścił tu: Duńskie serce (fragment), Węgle, Żłota pajęczyna.

#### 1938

34. Maszerować!... Warszawa 1938, Gebethner i Wolff, s. 113, ilustr.
35. Miasteczko nad rzeką, (Opowiadania), Warszawa (1938), Gebethner i Wolff, s. 208.  
 Miasteczko nad rzeką. Już rozpoczął się rok szkolny. Zmartwiony właściciel. Samorząd podaje się do dymisji. Amerycki faworyt. Gwiazdka za dwa złote. Ujec. Co z tego wynikło. Po feriach. Człowiek o niebieskich oczach. Rozwiązane języki. Kto jest gorszy. Zwierzenia. Rozmowa z dziećmi. Trąba jerychońska. Koniec roku szkolnego.
36. Duńskie serce, Wyd. 7. (Warszawa 1938), Gebethner i Wolff, s. 58, ilustr. — Polska i Świat Współczesny, Biblioteka Młodzieży, 23.
37. Inżynier Szeruda, Powieść. (Opole 1938), Dodatek do gazet wydawnictwa *Nowin* w Opolu, s. 224.
38. Łysek z pokładu Idy, Opowiadanie, Wyd. 3. Lwów 1938, Państw. Wyd. Książek Szkol., s. 40.



39. Narodziny serca, Powieść dla młodzieży, Wyd. 3. Poznań (1938), Księg. Św. Wojciecha, s. 223.
40. Serce za tamą, Nowele, Wyd. 3. Poznań (1938), Księg. św. Wojciecha, s. 4, 167.
41. W zadymionym słońcu. Wyd. 9. Warszawa (1938), Gebethner i Wolff, s. 64, ilustr. — Polska i Świat Współcz., Bibl. Młodzieży, 4.

#### 1939

42. Gołębie na dachu. Wyd. 3. Warszawa (1939), T-wo Wyd. „Rój”, s. 225.
43. Ludzie są dobrzy, Powieść dla młodzieży, Wyd. 4. Warszawa 1939, Inst. Wyd. „Biblioteka Polska”, s. 225, ilustr.
44. Łysek z pokładu Idy, Opowiadanie, Wyd. 4. Lwów 1939, Państw. Wyd. Książek Szkol., s. 40.
45. Serce za tamą, Nowele, Wyd. 4. Poznań (1939), Księg. św. Wojciecha, s. 4, 167.
46. W zadymionym słońcu, Wyd. 11. Warszawa 1939, Gebethner i Wolff, s. 64, ilustr. — Polska i Świat Współcz., Bibl. Młodzieży, 4.
47. Wyrąbany chodnik, Powieść, Wyd. 3. Cieszyn 1939, Księg. „Dziedzictwa”.

Wydrukowany nakład został zniszczony w początkach okupacji w drukarni „Dziedzictwa” w Cieszynie.

#### 1944

48. Narodziny serca, Powieść dla młodzieży. Chicago 1944, „Ampol”.
49. Wiara. Wydawnictwo Literackie Służby Opieki nad Żołnierzem I Grupy Dywizji PKP i R, nr 132, s. 20.

#### 1945

50. Listy spod morwy (Sachsenhausen- Dachau). Paryż 1945, Księg. Polska, s. 100.

51. Długie nogi. Wydawnictwo Literackie Służby Opieki nad Żołnierzem I Grupy Dywizji PKP i R, nr 134, s. 28.
52. Dzieje węgla. Kraków 1945, Gebethner i Wolff, s. 62.
53. Głupia maszyna. Wydawnictwo Literackie Oddziału Opieki nad Żołnierzem Dow. I Korpusu (Szkocja 1945) nr 54, s. 20.
54. Łysek z pokładu Idy, Opowiadanie, Wyd. 2. (?) Katowice 1945, Związek Naucz. Pol. Okręgu Śląskiego, s. 32.
55. Narodziny serca, Powieść dla młodzieży, Wyd. 3, „Rada Polonii Amerykańskiej” i „Rój”.
56. Serce za tamą, Nowele z przedmową Z. Kossak-Szczuckiej. Rzym 1945, Polska YMCA, s. 230.  
Przedruk wyd. 1-go z opuszczeniem dwóch ostatnich opowiadań.
57. Wyrąbany chodnik, Powieść nagrodzona na Śląskim Konkursie Literackim w r. 1931. Włochy (Rzym) 1945, Oddział Kultury i Prasy 2 Korpusu, s. 519, 540. — Biblioteka Orła Białego.

#### 1946

58. Dziewczyna z Pól Elizejskich. Rzym 1946, Polski Dom Wyd., s. 275.  
Ojciec Kolbe. Czad. Dziewczyna z pól Elizejskich. Morze. Wróżbita z Charbina. Nardelli z Varennes. Kot z Biviers.
59. Listy z mojego Rzymu. Rzym 1946, Biuro Prasowe Biskupa Polowego WP, s. 152, z ilustr.  
Mój Rzym. Szukanie Boga. Ave Maria. W Rzymie pada deszcz. Pieta. Hekuba. Katharsis. Quo vadis homo? Ver ante portas. Misericordia. Chleb na dłoni. Stokrotka na Via Sacra. Gesta Dei per homines.
60. Wróżbita. ZS 1/2 i odb.: Katowice 1946, Instytut Śląski, s. 46. — Biblioteka ZS 1.



61. Wyorane kamienie, Powieść. Katowice 1946, Zw. Naucz. Pol. Okr. Śl., s. 286.

Nieautoryzowane wydanie tekstu z PZ.

62. Gwiazdy w studni, Powieść. Katowice 1946, Zw. Naucz. Pol. Okr. Śl. s. 240.

63. Listy spod morwy (Sachsenhausen — Dachau), Wyd. 2. Rzym 1946, Oddział Kultury i Prasy 2 Korpusu, s. 124. — Biblioteka *Orła Białego*.

64. Listy spod morwy (Sachsenhausen — Dachau), Katowice 1946, Wyd. „Literatura Polska”, s. 95 i portret.

65. Listy spod morwy, Katowice 1946 (Wyd. 2 stereotypowe, bez portretu).

66. Narodziny serca, Powieść dla młodzieży. Poznań (1946), Albertinum — Księg. św. Wojciecha, s. 184.

#### 1947

67. Dziewczyna z Champs Elysées. Katowice 1947, „Ognisko”, s. 232,

68. Dzieje węgla. Wyd. 12. Warszawa (1947), Gebethner i Wolff, s. 59. — Polska i Świat Współcz., Biblioteka Młodzieży 9.

69. Listy z mojego Rzymu. Katowice 1947, Księg. św. Jacka, s. 151.

70. Ludzie są dobrzy, Powieść dla młodzieży, Warszawa 1947, „Biblioteka Polska”, s. 248.

71. Po kamienistej drodze. Katowice (1947), Wyd. „Literatura Polska”, s. 260.

72. Serce za tamą (Nowele). Katowice 1947. Wyd. Awir, s. 128.

73. W zadymionym słońcu. Wyd. 10. Warszawa (1947), Gebethner i Wolff, s. 59. — Polska i Świat Współcz., Bibl. Młodz. 4.

74. Wyrąbany chodnik. Wyd. 3. (w 3 tomach). Cieszyń 1947, „Dziedzictwo”, s. 300, 322, 328.

75. Dwie korony, Rzecz o Ojcu Maksymilianie Maria Kolbem. Niepokalanów 1948, Centrala „Milicji Niepokalanej”, s. 173.
76. Polskie słowo na Śląsku. Katowice 1948, Woj. Rada Kultury, s. 39.  
Słowo dostojne. Słowo zgrzebne. Słowo podciep. Słowo płomieniste.
77. Zagubione klucze, Powieść. Katowice 1948, Wyd. Awir, s. 260.
78. Byli dwaj bracia, Powieść, Wyd. 4. Poznań 1948, Pallotinum, s. 184.
79. Duńskie serce, Wyd. 3. Warszawa (1948), Gebethner i Wolff, s. 57. — Polska i Świat Współcz., Bibl. Młodz. 23.
80. Inżynier Szeruda, Powieść (Tekst przygotował, posłowie i objaśnienia oprac. Julian Krzyżanowski). Katowice 1948, „Ognisko” i Spółdz. Inst. Wyd. w Warszawie, s. 261. — Powieści Polskie, wybór pod red. Juliana Krzyżanowskiego.
81. Ludzie są dobrzy, Powieść dla młodzieży. Wyd. 7. Warszawa 1948, „Biblioteka Polska”, s. 248.
82. Łysek z pokładu Idy, Opowiadanie. Wyd. 4. Katowice 1948, Zw. Naucz. Pol. Okr. Śl., s. 32. — Biblioteka Szkolna, seria I, nr 10.
83. Narodziny serca, Powieść dla młodzieży. Poznań 1948, Albertinum — Księg. św. Wojciecha, s. 183.
84. Serce za tamą, Nowele. Wyd. 2. Katowice 1948, Wyd. Awir, s. 157.
85. Uśmiech na drodze, Powieść o śląskich dzieciach. Wyd. 2 z ilustr. Z. Acedańskiego. Katowice 1948, Michał Kowalski, s. 102.
86. Wyrąbany chodnik, Powieść, Wyd. 4 popr. Katowice 1948, „Ognisko”, s. 426, 440.



## 1949

87. Dzieje węgla. Wyd. 13. Warszawa (1949), Gebethner i Wolff, s. 59. — Polska i Świat Współcz., Bibl. Młodz. 9.
88. Ludzie są dobrzy, Powieść dla młodzieży. Wyd. 8 z ilustr. Ewy Siedleckiej. Warszawa 1949, „Biblioteka Polska”, s. 248.
89. W zadymionym słońcu. Wyd. 11. Warszawa (1949), Gebethner i Wolff, s. 59. — Polska i Świat Współcz., Bibl. Młodz. 4.
90. Zagubione klucze. Wyd. 2. Wrocław-Katowice 1949, „Dobra Książka”, s. 304.

## 1950

- ✓91. Pokład Joanny. Warszawa (1950), Gebethner i Wolff, s. 478.
92. Górny Śląsk. Warszawa 1950, Nasza Księgarnia, s. 64 z ilustr. — Biblioteka Pol. T-wa Krajoznawczego: Piękno Polski.

## 1951

- ✓93. Urodzaj ludzi, Powieść. (Warszawa 1951), Min. Obrony Nar., s. 196.
94. Pokład Joanny. Wyd. 2. Warszawa (1951), Gebethner i Wolff, s. 478.

## 1952

95. Opierzony kanarek, (Opowiadanie), Warszawa 1952, Nasza Księgarnia, s. 16.
96. Zabłąkane ptaki, (Powieść dla młodzieży), Warszawa 1952, Iskry, s. 296.
97. Pokład Joanny. (Wyd. 3), Warszawa 1952, Na zlecenie RSW „Prasa” (wyd.) „Książka i Wiedza”, s. 352. — Biblioteka Prasy, nr 28.
98. Urodzaj ludzi. (Wyd. 2). Warszawa 1952, Min. Obrony Nar., s. 224.

99. Urodzaj ludzi. Warszawa 1952, Na zlecenie RSW „Prasa” (wyd. Min. Obrony Nar., s. 209. — Biblioteka Prasy, nr 17.

1953

100. Odkryte skarby (Opowiadania). Warszawa 1953, Iskry, s. 180. Królewski dług. Łysek z pokładu Idy. Bumelant z pokładu Idy. Odkryte skarby.
101. Ondraszek, Powieść (Opr. graf. Z. Gardzielewskiego), Warszawa 1953, Czytelnik, s. 464.
102. Ondraszek. Wyd. 2. Warszawa 1954 (1953), Czytelnik, s. 468, z mapką ziem śląskich na przełomie XVII i XVIII w.
103. Pokład Joanny. (Wyd. 4). Warszawa 1953, Iskry, s. 412.
104. Urodzaj ludzi. Wyd. 2 (właściwie 4), Warszawa 1953, Min. Obrony Nar., s. 221.
105. Urodzaj ludzi. Wyd. 4 (właściwie 5), Warszawa 1954, Min. Obrony Nar., s. 196.
106. Wyorane kamienie, Powieść (Wyd. 2, przerebione). Warszawa 1953, Czytelnik, s. 276.

1954

107. Ondraszek. Warszawa 1954, Na zlecenie RSW „Prasa” (wyd.) Czytelnik, t. 1—2, s. 254 i 248.
108. Pokład Joanny. Wyd. 5. Warszawa 1954, Iskry, s. 284.
109. Zabłąkane ptaki. Wyd. 2. Warszawa 1954, Iskry, s. 288.

1955

110. Ondraszek. Wyd. 4. Warszawa 1955, Czytelnik, s. 432.
111. Po kamienistej drodze. Warszawa 1955, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 168.
112. Z mojej ziemi, Wybór publicystyki. Katowice 1955, Wyd. „Śląsk”, s. 248.



113. Gwiazdy w studni. Warszawa 1956, Nasza Księgarnia, s. 220.
114. Gwiazdy w studni. Ludzie są dobrzy. Narodziny serca. Katowice 1956, Wyd. „Śląsk”, s. 466. — Wybór pism, t. 3.
115. Nowele wybrane. Wyboru dokonał i posłowiem opatrzył Z. Hierowski. Kraków 1956, Wydawnictwo Literackie, s. 466.

Jak stałem się pisarzem. Noc listopadowa. Serce za tamą. O tę świętą ziemeczkę. Zgaszony płomyk. Miód w sercu. Cisza. Chleb na kamieniu. Sześć dni. Na bieda-szybie. Kataryniarz. Łysek z pokładu Idy. Królewski dług. Pod gongiem. W Nysie na rynku. W wiergułowej dziedzinie. Odkryte skarby. „Victoria”. — Z. Hierowski: O twórczości G. M.

116. Odkryte skarby. Wyd. 2. Warszawa 1956, Iskry, s. 181.
117. Ondraszek. Wyd. 5. Katowice 1956, Wyd. „Śląsk”, s. 245. — Wybór pism, t. 1.
118. Pokład Joanny. Wyd. 7. Katowice 1956, Wyd. „Śląsk”, s. 394. — Wybór pism, t. 2.
119. Pokład Joanny. Warszawa 1956, Iskry s. 468. — Złota Biblioteka.
120. Roztomili ludkowie. Warszawa 1956, Nasza Księgarnia, s. 168. Wybór opowiadań z poz. 17, 27 i 35.
121. Uśmiech na drodze. Warszawa 1956, Nasza Księgarnia, s. 84.
122. Wskrzeszenie Herminy. Warszawa 1956, Iskry, s. 266.
123. Wyrąbany chodnik. Warszawa 1956, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 684.

124. Judasz z Monte Sicuro. Katowice 1957, Wyd. „Śląsk”, s. 244.

125. Mat Kurt Kraus. Warszawa 1957, Min. Obrony Nar., s. 372.
126. Listy spod morwy (Sachsenhausen-Dachau). Warszawa 1957, Pax, s. 144.
127. Listy z mojego Rzymu. Warszawa 1957, Pax, s. 144.

1958

128. Inżynier Szeruda. Warszawa 1958, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 281.
129. Jak górnik Bulandra diabła oszukał, Baśnie śląskie. Warszawa 1958, Nasza Księgarnia, s. 268.
130. Zbłąkane ptaki. Warszawa 1958, Iskry, s. 280.
131. Zagubione klucze. Wyd. 3. Warszawa 1958, Pax, s. 280.

1959

132. Czarna Julka. Warszawa 1959, Czytelnik, s. 334.
133. Victoria. Warszawa 1959, Iskry, s. 208.

1960

134. Czarna Julka. Wyd. 2. Warszawa 1960, Czytelnik, s. 334.
135. Jan Wantuła. Katowice 1960, Wyd. „Śląsk”, s. 62. i ilustr.
136. Judasz z Monte Sicuro. Wyd. 2. Katowice 1960, Wyd. „Śląsk”, s. 260.
137. Roztomili ludkowie. Wyd. 2. Warszawa 1960, Nasza Księgarnia, s. 196.

1961

138. Siedem zegarków kopidoła Joachima Rybki. Warszawa 1961, Iskry, s. 258.
139. Narodziny serca. Wyd. 3. Warszawa 1961, Nasza Księgarnia, s. 140.



140. Przedziwne śląskie powiarki. (W druku).  
141. Ziemia Cieszyńska. Katowice 1961, Wyd. „Śląsk”,  
ilustr.

## II. PRACE W INNYCH PUBLIKACJACH

142. Jan Żebro: Nasze czytanki dla 3 i 4 roku szkol-  
nego szkół powsz. Bytom 1927.  
Uratowani (s. 88—94); Radio w szkole (s. 114—118).
143. Księga o Śląsku wydana z okazji jub. „Znicza”  
Cieszyn 1929.  
Ondraszkowe ostatki (s. 239—247).
144. Związek Artystyczno-Literacki na Śląsku dla  
uczczenia 10-lecia powrotu Śląska do Macierzy,  
Katowice 1932.  
Na bieda-szybie (s. 27—38).
145. J. Balicki i St. Maykowski: Pieśń o ziemi naszej,  
5 rok nauki jęz. polskiego w szkołach powsz.  
Lwów 1933, Ossolineum.  
Koza na weselu (s. 75—81).
146. H. Gaertner i St. Łempicki: Między dawnymi a no-  
wymi laty, Czytania dla I kl. gimn. Lwów 1933,  
Jakubowski.  
Niedziela (s. 4—8).
147. Plon niesiemy, plon... Jednodniówka, Katowice  
1934.  
Koza na dożynkach (s. 6—10).
148. Paweł Steller: Śląsk Cieszyński w drzeworycie,  
Katowice 1934.  
Wstęp.
149. Przedmieście, Warszawa 1934.  
Kataryniarz (s. 140—152); Kati (s. 247—255).
150. H. Grotowska, M. Guttry, Z. Klingerowa: Czytan-  
ka polska dla kl. 4 szkół. powsz, Warszawa-Lwów  
1935, PWKS.  
Bajan zwyciężył (s. 184—187); Łysek i jego przyjaciele  
(s. 192—195).

151. Jednodniówka wyd. z okazji 35-lecia Stow. „Praca” w Karwinie, Karwina 1935.  
Najmilsze wspomnienia (s. 20—24).
152. St. Tync, J. Gołąbek i J. Duszyńska: U progu Polski, Czytanka dla 4 kl. szkoły powsz. Lwów — Warszawa 1935, Książnica-Atlas.  
Uśmiech za oknem (s. 117—119); Wybuch w kopalni (150—153); Długie nogi (174—177); Wielkie święto (185—187); Zwycięstwo Bajana (187—189).
153. Jubileusz 50-lecia istnienia Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. Jednodniówka. Cieszyn 1935.  
Wspomnienie (s. 21—25).
154. Katalog działowy Biblioteki Powiatowej w Rybniku i Bibl. Naucz. Obwodu Rybnickiego, Rybnik 1937.  
Myśli o książce (s. 2).
155. Katalog działowy Centr. Biblioteki Macierzy Szkolnej Ziemi Ciesz. w Cieszynie, Cieszyn 1936.  
Myśli o książce (s. 2).
156. Wisła, największe uzdrowisko śląskie u stóp Baraniej Góry u źródeł Wisły, Wisła (1936).  
Wisła (s. 7—26).
157. Józef Zaremba i Jerzy Ostrowski: Pięknie być człowiekiem, Czytanka dla 6 kl. szkoły powsz. III stopnia, Lwów 1936.  
Duńskie serce (s. 93—97).
158. Jerzy Drozd: Wiązanka tańców śląskich, Wisła-Poznań 1937.  
Przedmowa.
159. St. Tync, J. Gołąbek i Z. Nowakowski: Piękna nasza Polska cała. Czytanki polskie dla 5 kl. szkoły powsz. Lwów-Warszawa 1937, Książnica-Atlas.  
Utopiec na szkubaczkach (s. 57—60).
160. Śląsk Cieszyński, Z życia gospodarczego. Cieszyn 1937.  
Wisła (s. 28—32).



161. Maria Wardasówna: Maryśka ze Śląska, Warszawa 1937,  
Przedmowa.
162. Józef Zaremba i Jerzy Ostrowski: U nas w Polsce, Czytanka dla kl. 5 szkół powsz. II i III stopnia, Lwów 1937, PWKS.  
Zarwany strop (124—130); Węgły (144—148); Złota pajęczyna (216—220).
163. J. Dańcewiczowa, B. Kubski, St. Majkowski: Światło w chacie, Podr. do nauki jęz. pol. dla 4 kl. szkół powsz. I stopnia, Kurs C, Lwów 1938, Ossolineum.  
W pokładzie Jacka (s. 86—90); Na miedzy (228—231).
164. B. Kubski, F. A. Ossendowski, J. Czechowicz, M. Kotarbiński: Wypisy polskie dla kl. 6 szkół powszechnych III stopnia, Lwów 1938, Ossolineum.  
U starego Potyrały (s. 129—134); Ulica w Kopenhadze (202—207).
165. Na wodnym szlaku. Katowice 1938, Klub Kajakowy WI.  
Szczęście na wodzie (s. 15—19).
166. I. Wystawa Fotografiki Śląskiej pod hasłem „Piękno Ziemi Śląskiej”, Katowice 1938.  
Piękno ziemi śląskiej (s. 8—14); skr. przedr.: *Tempo Dnia* 1938, 355; *Codz. Gaz. Handl.* 1939, 34.
167. St. Tync, J. Gołąbek i Z. Nowakowski: Po szerokim świecie, Czytanka pol. dla 6 kl. szkół powsz. III stopnia, Lwów—Warszawa 1938, Książnica-Atlas.  
Za Tatrami (s. 19—23).
168. Paweł Steller: Typy polskie w drzeworycie, Katowice 1939.  
Wstęp.
169. Piętnasty pokład. Twórczość Jacka Malczewskiego. Prawo w Palestynie. Tel-Aviv 1941, Mała Biblioteka Polska.  
Piętnasty pokład.

170. Nie rzucim ziemi... Warszawa 1946.  
Wkroczenie wojsk polskich na G. Śląsk (s. 101—103);  
U podnóża Zach. Beskidów. (107—108); Ślązak (253—  
—256).
171. Ognisko, Spółdzielnia księgarska z odp. udz.  
w Katowicach. Sprawozdanie z działalności za  
l. 1945—1946, Katowice 1947.  
Miarkowe dziedzictwo (s. 4—6).
172. Było więcej śmierci niż chleba. Jednodniówka  
wyd. z okazji wystawy „Oświęcim oskarża”, Ka-  
towice 1947.  
Białe róże (s. 4—6).
173. Maria Klimas-Błahutowa: Na hałdach rosną lu-  
dzie. Katowice 1947.  
Przedmowa.
174. Waclaw Nowina-Stacherski: Non omnis moriar.  
Katowice 1947.  
Przedmowa.
175. Ziemia Cieszyńska w drodze do Polski Ludowej,  
Cieszyn 1947.  
Wspomnienie o książce (s. 22—27); przedr.: *Ogniwa*  
1947, 44.
176. Pracą i oszczędnością. Opowiadanie, Opr. A. Mo-  
lak, Warszawa 1948, PKO.  
Listy do młodzieży (s. 4—18); Grosze, książka, polski  
Śląsk (18—21).
177. Księga Pam. ku czci Leopolda Staffa 1878—1948,  
Warszawa 1949, Zw. Zaw. Lit. Pol.  
„Staff” w obozie (s. 313—317).
178. Życiorysy górników. Katowice 1949, Zw. Zaw.  
Górników w Polsce.  
Wstęp (s. 7—12).
179. Gospodarna gromada. Warszawa 1950, Pol. Wyd.  
Gosp.  
Listy do młodzieży (s. 21—29).
180. Wystawa pośmiertna prac Henryka Nitry, Kata-  
log, Cieszyn 1951.  
Śląski Meunier (s. 5—7).



181. Michał Davidogliu: *Górnicy. Program Państw. Teatru Śląskiego w Katowicach 1951/52.*  
Z perspektywy pisarza czyli o sercu górnika (s. 16—18).
182. Edward Grabowski: *Teka drzeworytów „Przodownicy-górnicy”, Katowice 1952.*  
Słowo wstępne.
183. Przemiany, *Praca zbiorowa Zw. Lit. Pol. w Katowicach, Katowice 1952.*  
Dwa oblicza (s. 12—15); przedr.: *W Obronie Pokoju 1952*, 10.
184. St. Aleksandrzak Z. Kwiecińska, Z. Przyborowski: *Czytanki dla kl. 4, Warszawa 1953, PZWS.*  
Barburka, Opowiadanie z dawnych lat (s. 231—236);  
Maszyny (259—261).
185. Stanisław Pawliczek: *Na prostym chodniku, Warszawa 1953, MON.*  
Przedmowa.
186. *Wśród przyjaciół. Wspomnienie pisarzy z pobytu w ZSRR, Warszawa 1953, Czytelnik.*  
Listy ze Związku Radzieckiego (s. 99—121).
187. *Almanach Literacki, Nowy Śląsk. Kraków 1954, Wyd. Lit.*  
W wiergulowej dziedzinie (s. 46—68).
188. *Węgiel — nasze bogactwo. Warszawa 1955, Wyd. Art. -Graf.*  
Gwarkowe dzieje (s. 35—47).
189. St. Aleksandrzak i Z. Przyrowski: *Czytanki dla kl. 4 Warszawa 1957, PZWS.*  
Barburka (s. 94—99); Zuzanka i utopce (105—111);  
Czary nad Wisłą (248—252).
190. *Wypisy dla kl. 7 (Opr. zesp. redakcji polonist. PZWS), Warszawa 1957, PZWS.*  
Odkryty pokład (s. 176—184).
191. *Wypisy dla kl. 8. (Opr. zesp. redakcji polonist. PZWS), Warszawa 1957, PZWS.*  
Woda w kopalni, (s. 220—231).

192. Kredą na tablicy. Wspomnienia z lat szkolnych. Warszawa 1958, Czytelnik.  
Czarna Julka (s. 295—329).
193. Cieszyn w rysunkach Pawła Stellera, Cieszyn 1960.  
O księżącym mieście Cieszynie (s. 3—10); Paweł Steller (13—15).
194. Stanisław Hadyna: Wybór piosenek z repertuaru Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, Kraków 1960, PWM.  
Wstęp (s. 5—8).
195. Opole w drzeworytach Pawła Stellera, Opole 1960. O przesławnym mieście Opolu słów kilka (s. 3—6);  
Paweł Steller (s. 7—8).
196. Pisarze i czytelnicy, Przygotowali i opracowali B. Bołsanowski i Wojciech Lukas, Warszawa 1961, Wyd. Związkowe.  
Pisarz przyjeżdża!... (s. 69—74).
197. Z Górnośląskiej Ziemi. Proza i poezja o Górnym Śląsku. Katowice 1961, Wyd. „Śląsk”.

### III. ARTYKUŁY I UTWORY W CZASOPISMACH

1920

198. Wspomnienia z przewrotu w listopadzie 1918. *DC* 248.

1923

199. Przewrót w 1918 r. *DC* 193—197.
200. Sen nocy wigilijnej, Baśń wigilijna w 3 aktach. *DC* 223—231.
201. Na linii Cieszyn — Bielsko. *DSC* 237—239.

1924

202. Znaczenie biblioteki szkolnej dla młodzieży. *MP* nr. 3.



203. Błądny włóczęga. *DSC* 272—281.  
 204. Dom Polski w Dziedzicach. *DSC* 12—13.  
 205. Dziwolągi językowe. *DSC* 167.  
 206. Manewry nad Wisłą. *DSC* 162—164.  
 207. Tatry z tamtej strony. *DSC* 258—259.

1925

208. Fyrtalowe przygody. *DSC* 155—157.  
 209. Lepsi ludzie. *GC* 4—5.  
 210. Obraz w szkole. *MP* 2—3, 5.  
 211. „Odpoczynek żniwiarzy” W. Wodzinowskiego.  
*MP* 12.  
 212. Szóldra. *DSC* 80.  
 213. Śnieg w słońcu (Utwór nagrodzony na konkursie  
*Polonii*). *Polonia* 172—173.  
 214. W obronie współczesnej literatury dla dzieci  
 i młodzieży. *MP* 10.  
 215. Żałosna historia o radio. *DSC* 29—31.

1926

216. Pokrzywdzone serce. *Polonia* 93; *GC* 1927, 30.  
 217. W kwietniową noc. *GLS* 34—36, 40, 44, 46—47;  
*Tęcza* 1928, 16—20.  
 218. W obronie progę. *GLS* 70, 72, 74—76, 80—81, 88;  
 1927, 4, 8, 11—12, 14, 18, 22, 24, 28, 31—32, 39, 43.  
 Początkowe rozdziały powieści, z której powstał „Wy-  
 rąbany chodnik”.  
 219. Walka szkoły polskiej o duszę dziecka jako  
 przyszłego obywatela. *MP* 11—12.

1927

220. Lud śląski w zwyczajach wielkanocnych. *Orlęta* 3.  
 221. Noc listopadowa w Cieszynie, Wspomnienie z r.  
 1918. *GLS* 89—93.  
 222. Nasze ryciny. *Orlęta* 4—7.

223. Nowocześni bohaterowie. *Orlęta* 7; *Płomyk* 1927  
1928, 2.  
224. O potrzebie nowych Wypisów polskich. *MP* 2.  
225. Serce za tamą. *Tyg. Ilustr.* 35—36; *PZ* 305—307,  
309—310.  
226. Wychowanie narodowe a społeczne. *MP* 5—6/7.

1928

227. Bajka o jednym dobrym bracie i drugim złym  
bracie. *Młody Polak* 9—10; *Tęcza* 1930, 30.  
228. Długie nogi. *DC* 80—88.  
229. Krzywda. *DC* 8—13.  
230. List o locie. *GLS* 2—4.  
231. Miód w sercu. *PZ* 355; *DiJ* 1930/31, 4; *Tyg. Ilustr.*  
1931, 51/52.  
232. Noc listopadowa w Cieszynie. *Tęcza* 45.  
233. O zbójniku śląskim Ondraszku. *Na Tropie* 1.  
234. Pierwsze radio w Skoczowie. *Młody Polak* 1—2.  
235. Uroda ziemi cieszyńskiej. *Młody Polak* 6.  
236. Wiara. *GC* 35, 37—40, 42, 44, 46; *Tęcza* 40—42.  
237. Zgaszony płomyk. *PZ* 336—350.  
238. Zmierzch. *DC* 126.

1929

239. Byli dwaj bracia. *PK* 2—39.  
240. Gustlik w kopalni. Wyj. z pow. „Na przedwioś-  
niu”. *Mały Polak* 17; 1930, 5—6.  
241. Kominy, ziemia i ludzie. *Tęcza* 14.  
242. Mały bohater. *Kal. Ligi Kat.* V, 1930, 57—62.  
243. Miasteczko nad rzeką. *ZS* 3.  
244. O pewnej książce, co ma słońce w sobie („Powsi-  
nogi beskidzkie” Zegadłowicza). *PZ* 315; *ZS* 3.  
245. O tę świętą ziemeczkę. *Tęcza* 14.  
246. O wielkim Ślązaku (J. Londzinie). *Tęcza* 19; *Młó-  
dy Polak* 9; *Płomyk* XIII, 892—893.



247. Odpust karwiński. ZS 1.  
 248. Piernikowe serce. ZS 4.  
 249. Powiarki śląskie. ZS 2; *DiJ* 1931/32, 5.  
 250. Przedziwna historia o starym ćwierkale. *Młody Polak* 8—12.  
 251. Skoczowski Judosz. *Młody Polak* 6.  
 252. Szczęść Boże!... PK 1; *Ziemia* 1930, 3.  
 253. Uroda ziemi cieszyńskiej. *Tęcza* 14.  
 254. Uśmiech zza płotu. *Tęcza* 29—38.

1930

255. Bomba w miasteczku. *Kalendarz Śląski (Prawo Ludu)* 1931, 50—58; *Orlątko* 1933/34, 9—10; *Wieś* 1934, 1.  
 256. Ciesza. ZS 4; *Tęcza* 1932, 5; *KGH* 1932, 208—214; *Kal. Śląski* 1932, 35—40.  
 257. Czarna woda. *Kal. Śląski* 1931, 81—82, 84—86.  
 258. Gwara śląska a język literacki. *MP* 11.  
 259. O jednym utopcu, co sie galanił. *Kal. Śląski* 1931, 100—101.  
 260. O jednym podciepie. *Kal. Śląski* 1931, 124—125.  
 261. Po kołędzie. *Prawo Ludu* 52.  
 262. Radość książki (Fragment). *Przew. Ośw.* 3.  
 263. Uśmiechnięte bohaterstwo. *PM* 2; *Kal. Zw. Śl. Kat.* 1932, 32—35.  
 264. Uśmiech dziecka. *PM* 4; *MP* 5.  
 265. Uśmiech pracy. *PM* 6; *Kal. Zw. Śl. Kat.* 1931, 50—54.  
 266. Uśmiech przyrody. *PM* 7; *Młody Polak* 11—12.  
 267. Uśmiech książki. *PM* 9; *Przewodnik Młodzieży Powst.*  
 268. Uśmiech bohaterstwa. *PM* 11.  
 269. Uśmiech w rodzinie. *PM* 12.  
 270. W hucie. Fragment. ZS 1; *DiJ* 1930/31, 9.

271. W kotłowni. Fragment. ZS 2; *Tęcza* 51.

272. Zalew. Fragment. ZS 3.

1931

273. Chleb na kamieniu. ZS 1; *Pamiętnik Warsz.* 6.

274. Człowiek. Fragmenty z monografii pt. Śląsk. ZS 3/4.

275. Jak się żyje na Buczu. *IKC* 279.

276. Jezuskowa pierzynka. *Płomyk* 16—17.

277. Krysia (Powieść dla młodzieży). *DiJ* 2/3—10.

278. Narodziny serca (Powieść dla młodzieży). *Płomyk* 1931/32, 1—22.

279. Stare dłonie. *PM* 12; *DiJ* 1932/33, 10.

280. Strażak Jura. *DiJ* 30/31, 6.

281. Śląsk i jego nauczyciel. *Głos Naucz.* 1931/32, 12.

282. Uroda Beskidu Śląskiego. *Wierchy IX*, 5—31; *KGH* 1932, 197—200.

283. Uśmiechnięta maszyna. *PK* 45.

284. Zaranie Śląskie. *Gaz. Lit.* 2; *PZ* 276.

285. Zeflikowe przygody (Powieść dla młodzieży). *PM* 1—12.

1932

286. Burmistrzanka Gryzelda. ZS 2; *KGH* 1934, 187—197.

287. Dawny nauczyciel śląski. ZS 1.

288. Dziwy na Buczu. *Płomyk* 1932/33, 2.

289. Grom śmierci w lesie cierlickim. *Prawo Ludu* 39.

290. Inkluz. Fragment pow. pt. Ondraszek. ZS. 4; *Pion* 33, 1; *Czasop. Lit.* (Częstochowa) 1937, 3/4.

291. Książka na Śląsku. *Prawo Ludu* 47—51.

292. Łaska Pusteckiego. *DiJ* 1932/33, 2—3.

293. Nieznany region. *Gaz. Lit.* 2.

294. Prawdziwe oblicze Śląska. *Epoka* 13.

295. Sześć dni. *Ilustracja Polska* (Poznań).



296. Gwiazdy w studni. Powieść z życia górników. *Tempo Dnia* 185—228.
297. Anabaptysta. Fragment pow. pt. Ondraszek, ZS 4.
298. Na królewskiej drodze. Fragment jw. ZS 3; Śląsk Sobieskiemu, *Jednodniówka...* Katowice 1933, 27—35; *Młodzież Powstańcza*, czerwiec 1937, s. 15—17; *Kal. Świat. Związku Polaków z Zagr.* 1938, 206—211.
299. Bieda- szyby na Śląsku. *Tęcza* 1.
300. Ciche bohaterstwo. *Orlątko* 1933/34, 3—4.
301. Co Duńczycy wiedzą o nas. *PM* 5.
302. Duńskie serce. *Orlątko* 1932/33, 9.
303. Dziwne rzeczy w Danii. *PM* 2.
304. Górnik i hutnik w literaturze, Odczyt. *Kurier Zach.* 339.; *KGH* 1937, 54—58.
305. Klejnot śląski (Obraz Matki Boskiej w Piekarach). *PK* 33; *KGH* 1934, 43—47; *Kal. Zw. Śl. Kat.* 1935, 33—36.
306. Książka na Śląsku. *Gaz. Lit.* 6.
307. Łysy siwek. *Orlątko* 1932/33, 7.
308. Niczyja ziemia. Ogródki działkowe na G. Śląsku. *IKC* 245.
309. Ondraszkowe talary. *Orlątko* 1932/33, 10.
310. Regionalizm. *DiJ* 10.
311. Regionalizm śląski. *Dzien. Pozn.* 7.
312. Śnieżki w fabryce. *Orlątko* 1932/33, 8.
313. U Duńczyków. *MP* 1.
314. Uroczysko beskidzkie. *PZ* 181.
315. W rocznicę startu do wieczności (Żwirko i Wigura). *Prawo Ludu* 38.
316. Wrażenia z Danii. *Świetliczanin* 3—6; 1934, 2.
317. Z motyką na słońce. *PM* 7—8.

318. Ślady na drodze. Rozdział pow. pt. Ondraszek. ZS 1; *Kultura* 1937, 51—52.
319. Spotkanie. Fragment pow. pt. Ondraszek. ZS 4; *Prawo Ludu* 1935, 14—15.
320. Na rynku. Fragment pow. pt. Ondraszek. *Miesięcznik Literatury i Sztuki* 1934/35, 1; przedruk pt. Gamratka, ZS 1935, 4.
321. Bajanowa wstęga. GP 280.
322. Chłuba Śląska (Błog. Jan Sarkander). Gość Niedz. 294—295; GC 41; PZ 137.
323. Dawny nauczyciel w Cieszyńskim. GP 187.
324. Duńska szkoła. PZ 115—116.
325. Eja!... Eja!... GP 350.
326. Gdyby nie było polskiej książki... GP 322.
327. Ileby to było radości!... GP 341.
328. Jabłko zgody. GP 299.
329. Jasełkowe historie, GP 356.
330. Język „tzw. śląskich pisarzy”, PZ 150.
331. Koński czerep. ZS 3; KGH 1935, 194—199.
332. Kurt Stritzki. GP 315; toż pt. Kurt Bulla, *Ogniwko* 1938, 11.
333. Najmilsi goście. GP 285.
334. Najmilszy brat. *Orlątko* 1934/35, 1—2/3.
335. Najpiękniejsza lekcja. GP 261.
336. Najstarszy poemat śląski. („Oficina ferraria” Róźnieńskiego). KGH 1935, 42—47; *Legion* 1935, 1—2.
337. Nauczycielka na morzu. GP 233; PZ 245.
338. Niedługo będzie „gwiazdka”. GP 334.
339. Niedźwiedzie serca. *Orlątko* 1933/34, 8.
340. Osobliwe miasteczko (Jabłonków). GP 256.
341. Poplątane ścieżki. GP 327.



342. Ptaki na grobie. *Tęcza* 3; *Powszechniak* 1935, 1 (35); *KGH* 1935, 191—194; *Młody Polak w Niemczech* 1937, 11.
343. Robinson Krużolek. *GP* 292.
344. Uśmiech na dłoni. *PK* 45.
345. W kopalni. *GP* 213; *PZ* 258; *Dzien. Pol.* 1936, 2—4; *KLN* 1937, 26.
346. W kopalniach i fabrykach naszych. *Ziemia* 7/8.
347. Wiosna w Beskidach. *GP* 6. 5. 1934.
348. Zaduszkowe historie. *GP* 308.
349. Ze Śląska Cieszyńskiego. *GP* 106.

1935

350. Ludzie na drodze. Powieść. *PZ* 91—103, 105—112, 114—115, 117—136, 138—150, 152—155.  
Wydanie książkowe pt. *Ludzie są dobrzy*.
351. Beskidzki człowiek. VI Rocznik Oddz. PTT *Beskid Śląski*, 16—19.
352. Dla dziecka. *GP* 344.
353. Druga strona medalu. *GP* 13.
354. Dziecko jest prawdomówne. *GP* 112.
355. Dzwon św. Barbary. *Powstaniec Śląski* 3. 5. 1935.
356. Feryjne przygody. *GP* 24.
357. Gołębie. *GP* 172; *Nowiny Codzienne* (Opole), 145.
358. Gwiazdka w szkole. *GP* 356.
359. Kiedyś było inaczej... *GP* 52.
360. Książka w szkole. *Tęcza* 1.
361. Mili goście. *Głos Młodych* 1.
362. Na beskidzkich groniach. *GP* 30.
363. Najmilszy gazda w Wiśle. *Płomyk* 1934/35, 21.
364. Nie krzywdzić!... *GP* 65.
365. O polską szkołę na obczyźnie. *Płomyk* 1934/35, 21.

366. O tym, jak radzono w gminie szkolnej. *Płomyk* 1935/36, 3.
367. Oczy dziecka. *MP* 12.
368. Piękna nauczycielka w miasteczku. *GP* 4.
369. Powrót. Fragment pow. pt. Po kamiennej drodze. *Głos Młodych* 2.
370. „Powszechniacy”. *GP* 71.
371. Popłynęła zima do morza. *Orlątko* 1934/35, 6—7.
372. Przyszły listy!... *GP* 39.
373. „Ręce mi opadają...” *GP* 322.
374. Sienkiewicz na Śląsku. *Tęcza* 3; toż w broszurze pt. Działalność Macierzy Szkolnej Ks. Ciesz. w r. 1934, Cieszyn 1935, s. 24—27.
375. Skarbnikowe złoto (Legenda górnicza). *Powstaniec Śląski* 3, 5. 1935.
376. Spotkanie. *GP* 244.
377. Śląsk dzisiejszy. *Tęcza* 9.
378. Ten Kampf z tem Drachem. *GP* 56.
379. Trzy listy. *GP* 15. 12. 1935,
380. U słonecznych ludzi. *GP* 215—218.
381. Ujec. *GP* 81.
382. W Raciborzu. Biuletyn artykułowy z okazji Tyg. Propag. PZZ, Poznań 1935, s. 17—18; przedruki: *Kur. Warsz.* 91—92; *Zjednoczenie Śląskie* 37.
383. Wakacyjne listy. *GP* 248.
384. Wędrowka paczki. *Orlątko* 1934/35, 9—10.
385. Za dwóch. *GP* 273; *PK* 40.
386. Zapach chleba. *GP* 203.
387. Zawód. *GP* 354.
388. Zbrodnia to niesłychana... *GP* 298.
389. Ze Śląska nad Olzą. *GP* 270; *Śląska Brygada* 31.
390. Zgoda z dziewczynami. *GP* 123.
391. Złote rybki. *GP* 112.



392. Inżynier Szeruda. Powieść nagrodzona na jub. konkursie *IKC*. *IKC* 239 i nast.  
Orzeczenie sądu konk. *IKC* 144; fragment pt. Na cmentarzu, *ZS* 3.
393. Czy ludzie są dobrzy. *GP* 336.
394. I to także turyści!... VII Rocznik Oddz. PTT Beskid Śląski 38—41.
395. Kaliskie przygody. *GP* 26. 3. 1936.
396. „Kiedy będzie gimnazjon?” *GP* 354.
397. Ludzie w kopalni. *KGH* 1937, 113—116.
398. Marynarz. *GP* 300.
399. Mądry Zbój. *Powszechniak* 3 (37).
400. Młodzież pisze listy... *GP* 137, 144.
401. Na Sokolicy. *GP* 207.
402. Narodziny śnieżnych wierszy („Kantyczki śnieżne” J. Sztaudyngera) *Kultura* 38.
403. Nauczyciel na Śląsku. *GP* 267.
404. O kejl... *GP* 235.
405. O zbójniku śląskim Ondraszku. *Przewodnik Młodzieży Powstańczej* 1937, 95—97.
406. Pierwsza wojna. *GP* 277.
407. Pożegnanie ze szkołą. *GP* 198.
408. Przygody narciarskie. *Ogniwo* 22.
409. Serce w kopalni. *Kal. Ligii Kat.* 1937, 73—76.
410. Skupione oczy. *GP* 174.
411. Smętek i Lanc. *MP* 12; *Myśl Polska* 22.
412. Śląsk w Poznaniu. *GP* 312; przedruk: 25-lecie Zbiorów Ludoznawczych im. H. i W. Cichowicz w Poznaniu, Poznań 1937.
413. Śląski miecz. *Przew. Młodz. Powst.* 1937, 53—55.
414. To było inaczej. *GP* 319.
415. „Tyszkiewicziana Typographia”. *Kultura* 3; *ZS* 2.
416. Uszale. *Wiad. Liter.* 48.
417. W najmłodszym lesie. *GP* 130.

418. W Ondraszkowej dziedzinie. *GP* 291; *Dzien. Pol.* 202—203.
419. W rocznicę startu do wieczności (Żwirko i Wigura). *GP* 14. 9. 1936.
420. Wiosna w Kielcach. *GP* 107.
421. Wisła i jej uroki. *Głos Stanu Średniego* 13.
422. Wspomnienie *Tęcza* 1.
423. Wspomnienie walki. *Młody Polak w Niemczech* 3.

1937

424. Dwa światy. *GP* 18. 11. 1937; *Głos Młodych*, kwiecień 1938.
425. Gwiazdka za dwa złote. *GP* 24. 12. 1937; *Głos Stanu Śr.* 52.
426. Honorka. *ZS* 2.
427. Już rozpoczął się rok szkolny! *GP* 19. 9. 1937.
428. List... do klasy I b. *Gaz. Gdańska* 23. 2. 1937.
429. Ludzie na drodze. *GP* 218, 225, 233, 239.  
 1. W Mysiej Wieży. 2. Gris comme un Polonais.  
 3. Wierzy i dęby nad Sekwaną. 4. Polski nauczyciel we Francji.
430. Mam pisać o młodzieży. *Głos Młodych* 3.
431. Matka Ślązaczka. *Bluszcz* 5: *Dzien. Pol.* 45.
432. Młody Śląsk „czyta”. *GP* 58.
433. Młody Śląsk pisze. *GP* 290; *Dzien. Pol.* 248; *Kultura* 1938, 1.
434. Młodzież, Przemówienie 1. 2. 1937 na akademii szkół średnich w Cieszynie. *Głos Młodych* 3.
435. Młoty wał!... *GP* 309.
436. Młynarczyk z Birów (Józef Bożek). *DiJ* 1936/37, 10.
437. Moja literacka szychta. *Kultura* 45.
438. „Na biedzie”. *GP* 155.
439. Na tropach Smętka (O książce M. Wańkowicza). *Wiad. Liter.* 11.
440. Nie rusz!... *GP* 204.



441. O dwóch miastach (Bydgoszcz i Toruń). GP 37;  
 442. Odkrycia w kraju nieznanym (O „Zaraniu Śląskim”). *Dzien. Pozn.* 186.  
 443. Ondraszek. GP 106.  
 444. Samorząd podaje się do dymisji. GP 340.  
 445. Samorząd został wybrany!... GP 351.  
 446. Siostrzyczko!... GP 86.  
 447. Słońce za kratą (Wrażenia z Pomorza). GP 44—45.  
 448. Spojrzenie w oczy. GP 145.  
 449. Tańce śląskie. GP 138.  
 450. W Białym Domu (Sanatorium ZNP w Zakopanem). GP 122, 128.  
 451. Wspomnienie, *Płomyk* 1936/37, 29.  
 452. Zapach słońca (Sanatorium na Kubalonce). GP 273; *Dzien. Pol.* 230—232.  
 453. „Zaranie Śląskie”. GP 6. 4. 1937.  
 454. Zmartwiony nauczyciel. GP 26. 9. 1937.

1938

455. Wyorane kamienie, Powieść. *PZ* 235 i nast.; *Kurier Warsz.* 1939, 114 i nast.; fragment pt. Na granicy, *ZS* 1938, 2.  
 456. Arka Bożek. GP 298.  
 457. Ceramika śląska. GP 119.  
 458. Ciche miasto nad Olzą. *Antena* 18.  
 459. Co z tego wynikło? GP 21. 2. 1938.  
 460. Cyrk w miasteczku. GP 156.  
 461. Człowiek o niebieskich oczach. GP 28. 2. 1938.  
 462. Koniec roku szkolnego. GP 28. 6. 1938.  
 463. Książki mojego dzieciństwa. *Kultura* 29.  
 464. Kto jest gorszy? GP 9. 5. 1938.  
 465. Ludzie są dobrzy. GP 31. 3. 1938; *Kultura* 21.  
 466. Łysy siwek. *KGH* 1939, 130—134.  
 467. *Mysticum Polonicum*. GP 5. 12. 1938.  
 468. Na „Barborce” w Karwinie. GP 340.

469. Na Zaolziu zaczyna się dzień powszedni. *Kobiety w Pracy* 10—11.
470. Nauczyciel polski na Śląsku, Referat wygłoszony na akademii 11. 12. 1937. *Ogniskowiec* 5—6; *MP* 1.
471. Otwarta brama. *GP* 213, 217, 223, 229; przedruk: Pamiętnik akcji letniej referatu społecznego Wsp. Int. za rok 1938, Kolonie, obozy, wycieczki, Katowice 1938, s. 27—50, ilustr.
472. Pierwsze spotkanie. *Głos Młodych* 2.
473. Piętnasty pokład. *Kal. Świat. Związku Polaków z Zagr.* 1939, 192—196.
474. Po feriach. *GP* 16. 1. 1938.
475. Połów pereł. *GP* 139.
476. Prawda piąta. *GP* 7. 11. 1938.
477. Przyjeli hulani... *GP* 72.
478. Słoneczne wzgórze. (Bucze). *GP* 236.
479. Śląsk w moich oczach. *Kultura* 35.
480. Śląsk za Olzą (O książce Pawła Hulki-Laskowskiego). *Mysł Polska* 9.
481. Tempo katolickie. *GC* 31.
482. Trąba jerychońska. *GP* 315—316.
483. Uśmiech przez drzwi. *KGH* 1939, 290—294.
484. W Centralnym Okręgu Przemysłowym. *Świetlica* 1937/38, 11; Zapora w Rożnowie. Tamże.
485. W miasteczku nad rzeką. *GP* 14. 2. 1938.
486. Wspomnienie. *GP* 26. 11. 1938; *Powstaniec* 4.
487. Zwierzenia. *GP* 11. 4. 1938.
488. Zuch jest dzielny. *GP* 20. 3. 1938; przedruk: Pamiętnik akcji letniej (jak w poz. 471), s. 83—89.
489. St. Berezowski: Turystyczno-krajoznawczy przewodnik po woj. śląskim (Rec.). *Nowa Książka* 10.

1939

490. Doczekaliśmy się... *Płomyk* 18.
491. Dwie szkoły. *GP* 24. 1. 1939.



492. „Halt! Grenze!“ GP 28. 6. 1939.
493. Jak Karol Miarka odrzucał niemieckie srebrniki. GC 28.
494. Królewski dług. *Młody las* 10—11; przedruk: PZ.
495. Książka w Trzyńcu. GP 14—15; przedruk: w PZ w postaci osobnego dod. o 8 s.
496. Legenda na Śląsku za Olzą. ZS 2—4; PK 35.
497. Ludzie znad Odry. *Fantana* 9/10.
498. Od Połomu po Odrę. *Płomyk* 21.
499. Odkrycie Śląska. *Prosto z mostu* 10.
500. Po słońce południa. GP 148.
501. Serce w herbie (Skoczów). GC 68.
502. U Portugalczyków. GP 17. 6. 1939.
503. W zielonym mieście (Rybnik). IKC 166.
504. Franciszek Szymiczek: Walka o Śląsk Cieszyński w latach 1914—1920 (Rec.). *Nowa Książka* 6.

#### 1945

505. Bracia Kordiczowie. *Na Szlaku Kresowej* 41—51; *Kal. GL* 1947, 50—61.
506. Człowiek z głową Ramzesa. GP (Paryż).
507. Ojciec Kolbe. *Orzeł Biały* 39 (174); *Rycerz Niepokalanej* 1946, 7—8; *Tyg. Powsz.* 1946, 48.
508. Palce. Fragment. TR 203.
509. W mieście pachnącym sianem. *Orzeł Biały* 40 (175); *Odra* 9.
510. Listy spod morwy (Sachsenhausen-Dachau). TR 1. 2. 1946 i nast.

#### 1946

511. Listy z mojego Rzymu: W poszukiwaniu Boga. Ave Maria w Rzymie. Pieta. Caffée Greco w Rzymie. W Rzymie pada deszcz... *Gesta Dei per homines. Tyg. Powsz.* 16, 20, 22, 24, 28, 33.
512. Czar polskiej kolędy. *Gość Niedz.* 52.

513. Katharsis. *Dzien. Zach.* 534.  
 514. List otwarty G. M. do Polaków na emigracji. *TR* 337.  
 515. Nardelli z Varennes. *Odra* 21.  
 516. Mój Rzym. *Orzeł Biały* 6.  
 517. Omamiona dziewczeczka. *Nauka i Czyn* 6.  
 518. Szukamy Boga w obozie. *W imię Boże* 3; toż pt. Szukanie Boga w obozie. *Tyg. Powsz.* 41.

1947

519. Zagubione klucze. *Dziennik Bałtycki* 177—207.  
 520. „Aux poteaux”. *PZ* 49—50.  
 521. Baranek wielkanocny. *Sygnaty* (dod. *TR*) 8; *Kal. W Obronie Prawdy* 1948, 76—79.  
 522. Chłop-bibliofil (J. Wantuła). *Płomien* 1947/48, 12.  
 523. Człowiek w obozie. *Wolni Ludzie*. 2.  
 524. Dziwne rzeczy. *Gaz Rob.* 351.  
 525. Film o Śląsku. (Stalowe serca). *Film* 27.  
 526. Hutnik trzyniecki-bibliofil (J. Wantuła). *Szyndzioly* 8.  
 527. Jasełkowe historie. *Ogniwa* 52 i 1948, 1; przedruki: *Świat Przygód*, *TR*, *GL* 1949, 150.  
 528. Kataryniarz. *Młodzi idą* 3.  
 529. Kot z Biviers. *Kal. GL* 1948, 82—91.  
 530. Królewski dług. *Ogniwa* 38; *Kal. W Obronie Prawdy* 1948, 80—85; *Ilustr. Kal. Spółdzielczy „Społem”* 1948, 116—122; *GL* 1954, 46.  
 531. Maria Czeska-Mączyńska. *Tyg. Powsz.* 47.  
 532. Miód w sercu. *Rzeczy Ciekawe* 10—12.  
 533. Nasza święta Barbara. *Szyndzioly* 9; *Ogniwa* 49.  
 534. Pisarz w szkole. *Życie Szkoły* 12; przedr.: *Świat Przygód* 1948.  
 535. Poszli z motyką na słońce... *Szyndzioly* 6; *Świat i Życie* 35; *PZ* 43.



536. Przemiany. *Dzien. Zach.* 1.  
 537. Słowo polskie na Śląsku. *PZ* 14—18; *Dzien. Pol.* 47; *GL* 1948, 12—19.  
 538. Trud Lompy. *Tyg. Powsz.* 35.  
 539. Wspomnienie o Hulce-Laskowskim. *Dzien. Zach.*, grudzień.  
 540. Wspomnienie (o J. Osterwie). *Tyg. Powsz.* 25.  
 541. Zafrasowany Lompa. *ZS* 3.  
 542. Żeby język polski nie uciekał do Niemiec. *Żołnierz Polski* 37; przedr.: *Świat Przygód*.  
 543. Żegota (fragment). *Odra* 1—2.

1948

544. Zabłąkane ptaki, Powieść. *Płomyk* 1948/49, 1 i nast.  
 Tylko początkowe rozdziały; rozdział pt. Ludzie na Monte Sicuro, *Świat Przygód*; inny fragment, *Raz na Tydzień* (dod. *Kur. Szczecińskiego*) 48.  
 545. (Fragmenty powieści pt. Pokład Joanny:) Uratowana kopalnia, *TR* 27. 1. 1948; przedr.: *Świat Przygód*; Zagubiony talar, *Ogniwa* 39; Szarlejowa dziedzina, *Kal. Głosu Karmelu* 1949, 56—61; *GL* 1949, 91—101, 103—105, 107—111, 113—114; *Trybuna Wolności* 1953, 42.  
 546. Aurea aetas (Fragment). *Tyg. Powsz.* 30.  
 547. Barć Niepokalanej. *Gość Niedz.* 10—11.  
 548. Biała i czerwona korona. *Gość Niedz.* 24.  
 549. Dziwne rzeczy. *Świat i Życie* 51; *GL* 1949, 1.  
 550. „Gente Silesius”. *Odra* 32.  
 551. Jak zostałem pisarzem. *Gaz. Rob.* 174.  
 552. Kolumbowe peregrynacje. *Dzien. Lit.* 7.  
 553. Nowi ludzie. *Kal. GL* 1949, 48—58.  
 554. O pokrzywionych literach i innych dziwnych rzeczach. *TR* 306.

555. Pod gongiem. *Kal. Powst.* 1949, 88—102; *GL* 1949, 82—88; *DiJ* 1950, 14—15; *Za Wolność i Lud* 1954, 6.
556. Polski Wrocław. *Ogniwa* 30—31.
557. Uparci ludzie. *Rycerz Niepokalanej* 40—41.
558. W rzymskiej celi klasztornej (Fragment „Dwóch koron”). *Kal. W Obronie Prawdy* 1949, 66—73.

1949

559. Cisza, Fragment pow. pt. Pokład Joanny. *Odra* 46.
560. Czerwonokrzyskie wspomnienie. *Kal. Rycerza Niepokalanej* 1949, 103—107.
561. Brat Albert. *Królowa Apostołów* 11.
562. Kalabus i święta Barborka. *Kal. GL* 1950, 70—71.
563. Rozśpiewane wspomnienie. *SP* 273; *Zwrot* 1950, 3.
564. Urok maszyny. *Zwrot* 1.
565. Węgiel szepce. *Ilustr. Kur. Pol.* 355.
566. Wilia w Beskidach. *Kal. Głosu Karmelu* 1950, 61—66.

1950

567. „Gawron”. *Zwrot* 4.
568. Górniczy stan. *Zwrot* 8; *Caritas* 1951, 12.
569. Gwara śląska. *Zwrot* 4.
570. Hanka z Jarzębiatej. *Ilustr. Kur. Pol.* 99.
571. Jan Wantuła — bibliofil spod Czantorii. *Kur. Codz.* 249.
572. Moja pierwsza książka. *Zwrot* 8; przedr.: *Rycerz Niepokalanej*.
573. Na trzeciej pochylni. *Odra* 4.
574. Ondraszek u Nowowiejskiego. *Zwrot* 5; *Caritas* 1952, 2.
575. Partyzanckie odwiedziny w Skoczowie. *GL* 43.
576. Śląsk doczekał wyzwolenia. *GL* 51.
577. Utopiec na szkubaczkach. *Praca Szkolna* 1950/1951, 6.



578. W pokładzie Ireny. *Zwrot* 2; przedr.: *Rycerz Niepokalanej*.
579. Z dziejów partyzantki śląskiej. *GL* 149; *Kal. GL* 1951, 72—73.

1951

580. Pokład Joanny. *Dziennik Zach.*; fargment pt. 272 procent normy, *Praca Szkolna* 1951/52, 2.
581. (Fragmenty pow. pt. Ondraszek:) *Infamis. Życie Lit.* 5; *Kal. GL* 1952, 59—65; Pod orawskim zamkiem, *Zwrot* 3; Przypowieść o śląskim zbójniku, *Zwrot* 4.
582. Płomienie, Fragment pow. pt. Urodzaj ludzi. *Życie Lit.* 20.
583. Dziwne spotkanie, Fragment pow. pt. Zabłąkane ptaki. *Zwrot* 7; *Caritas* 10.
584. Książka na jarmarku. *TR* 143.
585. O dawnych gwarkach i dzisiejszych górnikach. *TR* 323.
586. Pochwała górnika. *Od A do Z* 49.
587. W Ondraszkowej dziedzinie. *Zeszyty Wrocławskie* 2.

1952

588. Ondraszek. *Dzien. Zach.* 48 i nast.; *Dzien. Łódzki* 131 i nast.; epilog pt. Zakwitający ul, *Odrodzenie* 1.
589. Dwie szkoły. *Płomyk* 1952/53, s. 103—105. *GL* 1956, 154.
590. Górnik w teatrze. *Teatr* 22.
591. Jak zostałem pisarzem. *Płomyk* 1952/53, s. 146—148.
592. Jak powstał „Ondraszek”. *Śląsk Lit.* 3/4. *Głosy znad Odry* 1953, 7.
594. Moja kariera sceniczna. *Teatr* 17.
595. „Porządny górnik”, *Caritas* 12.

596. O kochanej szkole. *GL* 60.  
 597. O tym, jak bumelant Konderla stał się porządnym człowiekiem. *Kal.* *GL* 1953, 96—112; fragment końcowy w *Kal. Ziemi Opolskiej*, 1953, 215—220.  
 598. Spotkanie z poetą. *Turysta* 4.  
 599. Węgiel, stal, chleb. *Życie Lit.* 20.  
 600. Wspomnienia. *Życie Lit.* 22.

1953

601. Brygada Zeflika. *Płomyk* 4.  
 602. Byk Bugdoła i pomoc Zadiwiświeczki. *Wieś* 42.  
 603. Czarne Morze jest błękitne. *Przekrój* 416—417.  
 604. Dzieci naszych przyjaciół, Wspomnienie z pobytu w ZSRR. *Przekrój* 446.  
 605. Górniczy stan. *Ilustr. Kal. Kat.* 1953, 300—305.  
 606. Karlik w teatrze (Fragment pow. pt. *Opierzone kanarki*). *Teatr* 19.  
 607. Listy takie i owakie. *Życie Lit.* 50.  
 608. Moja najpiękniejsza przygoda. *Życie Lit.* 36.  
 609. O dumnym rodzie gwarków. *Tyg. Demokr.* 27.  
 610. Odmłodzona Baniałuka. *Przekrój* 436.  
 611. Ondraszek. *Przekrój* 451.  
 612. Opierzony kanarek. *Płomyk* 1952/53, s. 682—684.  
 613. Pisarz w Związku Radzieckim. *TR* 34.  
 614. Polanickie uroczysko. *Turysta* 8.  
 615. Piernikowe serce Zeflika. *Płomyk* 1952/53, s. 824—826.  
 616. Rozmowa w Górach Stołowych. *Przekrój* 432.  
 617. Serce górnika. *Przyjaźń* 17.  
 618. Śląsk i jego ludzie. *Wieś* 30.  
 619. „Świetlana”, Z podróży do ZSRR. *Przegląd Kult.* 5. *GL* 1955, 132.  
 620. W Gruzji kwitną róże. *Przyjaźń* 9.  
 621. W wiergułowej dziedzinie. *Śląsk Lit.* 8.  
 622. Zamorusana książka. *Wieś* 13.



623. Byłem na sesji... (XII sesja Rady Kultury i Sztuki w Katowicach). *Przegląd Kult.* 26.
624. Bytomski Szarlej. *Przekrój* 488.
625. Codzienny chleb Śląska. *Przegląd Kult.* 22.
626. Do czytelników (W związku z konkursem „List do autora”). *TR* 162.
627. Gwarkowe dzieje. *Tyg. Powsz.* 49.
628. List do dziewczyny w Szanghaju. *Dzien. Zach.* 173.
629. Na stalinogrodzkiej sesji. *Tyg. Demokr.* 27.
630. Najpiękniejszy dzień. *Przekrój* 458.
631. O beskidzkim Ondraszku. *Kal. Ciesz.* 1955. 249—250.
632. O cyfrach i ludziach. *Panorama* 2.
633. Opętany przez diabła. *Świat* 8.
634. Pisarze wobec X-ciolecia, Ankieta Nowej Kultury. *Nowa Kultura* 3.
635. Poseł przyjmuje... *Przekrój* 22. 7. 1954.
636. Rozmowy z czytelnikami. (W cyklu:) Problemy pisarskiego warsztatu. *Życie Warszawy* 128.
637. Smoczy posiew. *Życie Warszawy* 30. 11. 1954; *GL* 144.
638. Świder w tamie, Fragment pow. pt. Wskrzeszenie Herminy. *Życie Lit.* 10.
639. Trzy awanse. *Głos Naucz.* 28/29.
640. U naszego sąsiada, Notatnik z podróży do NRD. *Śląsk Lit.* 10/11.
641. Ucieczka ze szkoły (Fragment pow. pt. Gwardia Bernarda I). *Życie Lit.* 35; inny fragment pt. Ujarmiony byk. *Tryb. Ludu* 114.
642. Urzekająca legenda. *Twórczość* 10; *Kal. Zwrotu* 1957, 171—183.

643. Wiara w człowieka. *Za Wolność i Lud* 5.  
644. Z wizytą u niemieckich przyjaciół. *Tyg. Demokratyczny* 45.

1955

645. Bardzo śląski „Śląsk”. *Kal. Ciesz.* 1956, 55—57.  
646. Bulandrowa Barborka. *Perspektywy* (dod. *Dzien-Zach.*) 1.  
647. Górnik — istota nieznaną. *GL* 111.  
648. Kongres tańczył... *Życie Lit.* 32.  
649. O talencie i beztalenciu. *TR* 204.  
650. Pierwszomajowe wspomnienie. *Tryb. Ludu* 119.  
651. Powrót. *Śląsk Lit.* 13.  
652. Pracowite dziesięciolecie (*Dzien. Zach.*). *Dzien. Zach.* 32.  
653. Śląscy literaci o konkursie na „List o książce”. *TR* 186.  
654. Uśmiech książki. *TR* 114.  
655. Warszawska Nike. *TR* 173.  
656. Wspomnienia z podróży do NRD, List od przyjaciół. *Dzien. Zach.* 68.  
657. Zeflik. *Płomyk* 16.

1956

658. Czarna Julka. *Przemiany* 8.  
659. Czarna księżna i dzwon. *Kal. Zwrotu* 1957, 180—183.  
660. Jak ten czas ucieka!... *TR* 173.  
661. Mat Kurt Kraus (Fragment powieści). *Życie Lit.* 1.  
662. Mistrz Solski za miedzą. *Kal. Ciesz.* 1956. 174—175.  
663. O ziemi śląskiej. *Nasza Ojczyzna* 4.  
664. O projekcie pragmatyki nauczycielskiej. *Nauczyciel* 1—2.  
665. O tym, jak „Śląsk” oczarował Niemców. *Przeгляд Kult.* 35.



666. Służba pisarza. *TR* 155.  
 667. Spotkania. *TR* 123.  
 668. Śląski Park Kultury. *Tyg. Demokr.* 35.  
 669. Ze „Śląskiem” w Belgii. *Świat* 47.

1957

670. Judasz z Monte Sicuro. *Dziennik Łódzki*.  
 671. Gawęda o gwarkach. *Gwarek* 32.  
 672. Mat Kurt Kraus. *Panorama* 27.  
 673. Noc w Kędzierzynie (Fragment pow. pt. Mat Kurt Kraus). *Odra* 1.  
 674. O dziwnym mieście nad dziwną rzeką (Katowice). *Kal. Śląski* 1958, 243—247.  
 675. O górniku pijanym wierszami (Ignacy Flaczyński). *Przegląd Kult.* 18.  
 676. Ondraszek z goiczkiem. *Panorama* 32.  
 677. Słoneczna republika (Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”). *Kal. Śląski* 1958, 189—195.  
 678. Śląska mitologia. *Literatura Ludowa* 4.  
 679. Świeczki, Fragment pow. pt. Czarna Julka. *TR* 285.  
 680. Wiara. *Katolik* 48 i nast.

1958

681. (Fragmenty powieści pt. Czarna Julka) O miłości pod rozkwitłą jabłonią, *Tryb. Lit.* 9; Nasza wiosna, *Tryb. Lit.* 21; Czarna Julka, *Zorza Świąteczna* 46 i nast.  
 682. Bożenarodzeniowe gody. *Tyg. Demokr.* 51/52.  
 683. Dzieje Skoczowa. *Głos Ziemi Ciesz.* 24—25; przedr. pt.: Dzieje Skoczowa i jego Ochotniczej Straży Pożarnej, Jubileusz 85-lecia Och. Straży Poż. w Skoczowie, 1873—1958, s. 1—8.  
 684. Górniczy klejnot. *TR* 283.

685. Jubileusz (Jana Kuglina) z uniwersyteckim splendorem. *TR* 301.
686. Kurt i Chloe, Fragment pow. pt. Mat Kurt Kraus. *Dzien. Zach.* 12/13. 1. 1958.
687. Mój stary nauczyciel. *Płomyczek* 1958/59, s. 190; *SP* 281.
688. Nauczyciel zwycięski. *TR* 277.
689. O tym, jak koza Strzyga nie chciała gadać po polsku. *Płomyczek* 1958/59, s. 206.
690. O tym, jak Maciek, Miś, kogut, czubatki i Strzyga żegnały dzień. *Płomyczek* 1957/58, 21.
691. O Zefliku hutniku. *Kal. Śląski* 1959. 218—226.
692. Rozśpiewany Cieszyn. *TR* 97.
693. Wspomnienie o Erneście Bergerze. *Orka* 30.
694. Z podróży do ZSRR. *Przyjaźń* 12.
695. Zaczęło się od listu do matki. *TR* 115.

#### 1959

696. Beskidzkie dziwy. *Poznaj Swój Kraj* 7/8.
697. Biała dama w Cieszynie (Zbiory B. Konczakowskiego). *SP* 207.
698. Bunt czytelników. *Życie Lit.* 9.
699. Czerwonokrzyskie wspomnienie. *TR* 134.
700. Diabelskie igrzy w Cieszynie. *TR* 255.
701. Jan Wantuła jako działacz społeczny. *Orka* 1.
702. Mój Śląsk. *TRZZ Biuletyn Komisji Polonii Zagr.* 3.
703. O piastowskim sporcie czyli diabelskich igrach. *SP* 268.
704. „Ondraszek”, Hadyna i koza. *SP* 290.
705. Pieśń polska na Śląsku. *Orka* 48.
706. Pogrzeb Wańka (Fragment pow. pt. Czarna Julka). *Kal. Śląski* 1960, 222—233.
707. Przed bardzo wielu laty... (1939). *SP* 212.
708. Przedziwna historia o diable, biskupie i Silvanie. *Płomyczek* 1958/59, 19.



709. Przedziwna historia o rosnącym sercu. *SP* 188.  
 710. Starzyk z fajką i kożą. *Kal. Opolski TRZZ* 1960, 276—281.  
 711. „Ten Kampf z tem Drachem” (o książce St. Rosponda „Dzieje polszczyzny śląskiej”). *SP* 194.  
 712. Unde hoc monstrum? *SP* 17.

1960

713. Beskidzkie powiarki. *Turysta* 21.  
 714. Było to przed piętnastu laty. *TR* 22.  
 715. Dziwne spotkanie. *SP* 247.  
 716. Gliniana świnka. *TR* 49.  
 717. Grunwald na Śląsku. *TRZZ Biuletyn Komisji Polonii Zagr.* 11.  
 718. Na orłowskim rynku (Pierwszomajowe wspomnienia). *Dzien. Zach.* 103.  
 719. Na trzecim chodniku, Fragment pow. pt. Siedem zegarków kopidoła Joachima Rybki. *TR* 288.  
 720. O sławetnym mieście Cieszynie. *Caritas* 9.  
 721. Pisarz wśród czytelników. *Orka* 31.  
 722. Wypowiedź na temat „wino i kultura”. *Nadodrze* (Zielona Góra) 10.

1961

723. O cieszyńskim „Merkuryuszu Polskim”. *SP* 46.  
 724. Paweł Oszelda był także na Szpilbergu. *SP* 14.  
 725. Rebeliant Foltyn był także na Szpilbergu. *SP* 28.  
 726. W szczodry wieczór, Śląskie tradycje gwiazdkowe. *Turysta* 1.

IV. PRZEKŁADY

727. Vera. (W:) Človečanstvo, Moderne poljske proletarske novele (Reymont, Goetel, Kaden-Bandrowski, Morcinek), Poslovenil Tine Debeljak, Ljubljana 1931, s. 117—136.

728. Silesia, Translated by Z. M. Arend, Poznań (1934), Wyd. Polskie (R. Wegner), s. 112.
729. Silence, Przekład Moniki Gardner. Slavonic Review, 1934, nr 35. Tišina (Cisza, przekład serbski), Srbski Književni Glasnik, zesz. z października 1935.
730. Hleb na kamenu (w zbiorze przekładów nowel polskich) „Poljske Pripovedke” Krešimira Georgijeviča, Beograd 35.
731. Le cheval dans la mine (Koń w kopalni). Notre Pologne 1935, 4—5.
732. Un sourire dans la mine (Uśmiech w kopalni). Les Amis de la Pologne 1935, 2.
733. (Wiara, Na język angielski przełożyła Monika M. Gardner). The Slavonic and East European Review XIII, 1935, nr 39.
734. Boli dvaja bratia, Román, Autorizovaný preklad Petra G. Skalanoviča Trnava 1936, Spolok sv. Vojtecha, s. 178.
- Przekład słowacki, poprzedzony słowem wstępnym autora „Na cestu” w jęz. pol. i słow.
735. Pod vysokou pecou. Časopis slovenských stredoškolakov „Svojet”, 1936, 1.
736. Le haut farneau. Les Amis de la Pologne, avril 1936; toż w podręczniku J. Gourdon et R. Ozouf, Aïmons à lire... Livre de lecture à l'usage des cours moyens... Paris, Libraire Gedalge, s. 298—303; nowe wyd. 1938.
737. Wisła (W informatorze:) Wisła, der grösste Kurort Schlesiens am Fusse der Barania an der Quelle der Weichsel (Deutsch bearbeitet von Arno Maria Falk), Wisła 1936, s. 7—30.
738. Six jours, Nouvelle traduite et adaptée du polonais par Marie Regamey-Strowski, Illustrations



de Lucien Jonas. Paris 1937, L'Illustration, s. 30, 2 tabl.

La Petite Illustration, No 814— Roman No 388.

739. (Burmistrzanka Gryzelda, przekład grecki zam. w ateńskim dzienniku *Eleftheron Vima*, 1937, popr. artykułem o twórczości G. M. pióra Spyrosa Melasa).
740. (Wiara, przekład francuski M. Regamey-Strowskiej, zam. w paryskim tygodniku *Gringoire*, 1938).
741. Verglaš, (przełożył) Dore Živanović, (w:) Antologija savremenih prip. zapadnih Slavena, Novi Sad 1938, s. 70—74.
742. Mineurs de Pologne. Des étoiles dans le puit. Trad. de Marie Regamey-Strowski. Illustrations de Roger Broders. Paris (1940), Tours Maison Mame, s. 250, ilustr.
- Na wstępie list Jana Szuścika, dyr. zakładu poprawczego w Cieszynie, stwierdzający, że był istotnie chłopak, kradnący gwoździe spod szyn.
743. Dve koruny (Preložil Jan Holly), Trnava 1950, Spolok sv. Vojtecha, s. 159.
744. Gli uomini sono buoni, Racconto per la gioventu (Trad. di Clotilde Garosci), Roma (1950), Soc. Apost. Stampa, s. 240, z ilustr. Luigi Bussa.
745. Vaglištnijat plast Joana, Roman, Prevel Dimitar Ikonov, (Sofia 1952), Izd. na nac. Sawet na Otečestv. Front, s. 348.
746. Schacht Johanna (Übersetzung von Kurt Harrer). Weimar 1953, Thüringer Volksverlag, s. 568.
747. Kombajn Zeflik. Přel. Jana Novotná. Směna 1953, č. 11.
748. Räuber, Rächer und Rebell (Ondraszek). Übersetzt von Kurt Harrer. Weimar 1955, Volksverlag, s. 631.

749. Tož, 2. Aufl. Weimar 1956, Volksverlag, s. 631.
750. Voskrešennja „Germini“, Roman (Pereklad Anatolija Ševěnka), Kiiv 1957, Radjanskij Pišmennik, s. 250.
751. Haviřský klenot, Přeložil Drah. Gawrecki. Horník, Kalendář na r. 1957, Ostrava 1956, s. 57—60.
752. Ondrašek (Preveo Stojan Subotin), Beograd 1958, Nolit, s. 400.
753. Arat a halál (Urodzaj ludzi). (Forditotta Rado György). Kossuth Könyvkiado 1958, s. 256.
754. Pater Kolbe. Aus dem Poln. von Gerda Hagenau. (W:) Polen erzählt, 22 Erzählungen, Ausgewählt und eingeleitet von Gerda Hagenau. Frankfurt a/M.-Hamburg 1961, Fischer-Bücherei, s. 37—45.

Ludwig Brozek



## SPIS TREŚCI

### I

- Wojciech Żukrowski: *Kwiaty dla Morcinka* . . . . . 5  
Gustaw Morcinek: *Narodziny moich bohaterów* . . . . . 8

### II

- Zofia Kossak: *Jak się stało, że Morcinek nazywa mnie matką chrzestną* . . . . . 16  
Antoni Bura: *Nasz pisarz* . . . . . 20  
Irena T. Sławińska, Leszek Mech: *W domu pana Gustawa* 27  
Jan Kuglin: *Miłość braterska i przyjaźń* . . . . . 41  
Wilhelm Szewczyk: *W nurcie patriotyzmu* . . . . . 63

### III

- Zdzisław Hierowski: *Kronika twórczości Gustawa Morcinka* 70  
Witold Nawrocki: *Krytyka literacka o twórczości Gustawa Morcinka* . . . . . 92

### VI

- Ludwik Brożek: *Przegląd bibliograficzny twórczości Gustawa Morcinka* . . . . . 114

